

4,50
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 5 listopada 2021
magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

Długo czekaliśmy
na ustawę o sędziach pokoju.
Czy coś się
zmieni? **strona 4**



FOT. JAKUB SZYMCIUK/NPRP

Naukowcy USA:
komputer może
być zabójczy dla
najmłodszych **strona 7**



FOT. 123RF

Ciężarna kobieta zmarła w szpitalu. Prokuratura wszczęła śledztwo

Nie milkną echa tragedii
w Pszczynie. 30-letnia
kobieta w 22. tygodniu ciąży
zmarła w szpitalu. **strona 10**



FOT. 123RF

REKLAMA

PO RAZ KOLEJNY GŁÓWNA WYGRANA
PADŁA W POLSCE

47 222 789 zł

29.10.2021 - SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

TY TEŻ MOŻESZ WYGRAĆ!

GRAJ W PUNKTACH LOTTO I NA LOTTO.PL



0110276851

REKLAMA



Wspólnie
pomagamy
zwierzętom!



AKCJA CHARYTATYWNA

PARTNERZY AKCJI ►

diakoneo
Diakonie
Neuendettelsau
SENIOR RESIDENCE

Esthima

LegendA
ŚLĄSKIE WESOŁE MIASTECZKO

Dotłącz do nas!

0310276041

Zamiast wstępu

Jędrzej Lipski
j.lipski@dz.com.pl

„I ni z tego, ni z owego była Polska na pierwszego” - mawiał marszałek Józef Piłsudski. Zaraz potem zwykły był wspominać Pierwszą Kadrową i pierwszeństwo własne w gotowości przelewania krwi za niepodległość.

W 1914 roku wojna wywołała dotychczas uśpioną sprawę polską. Po obu stronach frontu zaczęto się o Polaków ubiegać. Wojna rozpoczęła się 28 lipca, a już 6 sierpnia Austria zezwoliła Piłsudskiemu na wyjazd Kadrówki do Kielc; niedługo potem w Krakowie sformowano Legiony. W Królestwie oczekiwane powstanie przeciw Rosji wprawdzie nie wybuchło, natomiast 14 sierpnia 1914 roku naczelny dowódca wojsk rosyjskich, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz Romanow wystąpił z odezwą obiecującą Polsce nieokreślone zmartwychwstanie. Oferta straciła aktualność, gdy w 1915 roku zabór rosyjski zajęli Niemcy. Teraz oni z kolei złożyli obietnicę utworzenia samodzielnego Królestwa Polskiego; w listopadzie 1916 roku

taką deklarację ogłosili gubernator niemiecki Hans Hartwig von Beseler i austriacki Karl Kuk. Na co po rewolucji lutowej 1917 roku rosyjski Rząd Tymczasowy wystąpił z proklamacją przyznającą Polakom prawo stanowienia o własnym losie. W odpowiedzi Beseler i Kuk, mimo kryzysu przysięgowego w lipcu i osadzenia królewskiego Piłsudskiego w Magdeburgu, w listopadzie 1917 roku zdecydowali się utworzyć Radę Regencyjną, a ta powołała polski rząd, który stopniowo rozszerzał swoje uprawnienia wbrew niemiecko-austriackim protektorom. Po czym na początku roku 1918 bolszewicko-niemieckie rokowania brzeskie, do których nie dopuszczono Polski, ostatecznie przesunęły ją politycznie na stronę Zachodu; stamtąd też przyszło ważne wsparcie w postaci orędzia prezydenta Wilsona z 8 stycznia 1918.

Po klęskach poniesionych latem 1918 na froncie Niemcy zaakceptowały słynne czternaście punktów Wilsona; w październiku Rada Regencyjna wydała akty prawne znoszące administrację okupacyjną, a 10 i 11 listopada ludność Polski przystąpiła do rozbrajania żołnierzy niemieckich.

Szaruga, deszcz i... słońce

Pogoda
Redakcja

redakcja@dz.com.pl

Listopad to szaruga, deszcze i przymrozki. Przenikłe zimno, i wszechogarniająca wilgoć. W najbliższym czasie w całym kraju zmagać się będziemy z niżem i frontami, które przynosić będą opady deszczu oraz porywisty wiatr. Ale... w najbliższym czasie zacznie nasuwać się na nas pogodny klin wyżu atlantyckiego i następować będzie stopniowa poprawa pogody. Opady deszczu i silniejszy wiatr utrzymają się

tylko na północy kraju. Natomiast nasunięcie się klina wyżowego dobrze będzie wróżyło na nadchodzący weekend, już w sobotę w całym kraju aura będzie nam sprzyjać i pogodnego nieba oraz słońca nie powinno nam brakować. W niedzielę pogodny klin wyżu atlantyckiego pięknie i nad obszar Polski z północnego zachodu wtargnie front chłodny związany z niżem znad południowej Skandynawii i Bałtyku. Front ten do końca dnia dotrze do linii Białystok-Warszawa-Łódź-Wrocław dzieląc obszar Polski na dwie części.

Zaduszki Katyńskie 2021 - debiuty literackie młodzieży

Katowice

Redakcja
redakcja@dz.com.pl

W sali koncertowej Radia Katowice odbyły się 9. już Zaduszki Katyńskie połączone z promocją książki, która jest owocem tegorocznej edycji Wojewódzkiego Konkursu „Prawda i kłamstwo o Katyniu”, którego organizatorką od 12 lat jest Europejska Jadwiga Wiśniewska.

Dla dwudziestu młodych ludzi z województwa śląskiego udział w Konkursie stał się więc szansą na debiut literacki. Podczas Zaduszek Katyńskich Europejska Wiśniewska została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania.

Wojewódzki Konkurs „Prawda i kłamstwo o Katyniu” w ciągu 12 lat stał się swoistą sztafetą pokoleń, w której zameldowało się 2 695 uczniów z całego województwa śląskiego. W tegorocznej, XII edycji, pomimo pandemii COVID-19, wzięło udział 192 uczniów, z 78 szkół. Zaś eseje 20 laureatów i finalistów zostały wydane w pamiątkowej publikacji, którą młodzi autorzy odebrali z rąk Europejskiej Jadwigi Wiśniewskiej, podczas organizowanych od 9 lat Zaduszek Katyńskich.

- Publikacja „Prawda i kłamstwo o Katyniu” jest szczególnym świadectwem pamięci uczestników XII edycji Konkursu. Jak dowodzi lektura tegorocznych prac, młodzi ludzie nie tylko znają historię Zbrodni Katyńskiej, ale także wiedzą, jak odróżnić prawdę od kłamstwa, fakty od fake newsów. Wiedzą, jaka jest siła dezinformacji. Potrafią upominać się o prawdę i ją dokumentować - podkreślała podczas Zaduszek Katyńskich Europejska Jadwiga Wiśniewska, organizatorka Konkursu.

Konkurs „Prawda i kłamstwo o Katyniu” stwarza mło-



Wojewódzki Konkurs „Prawda i kłamstwo o Katyniu” w ciągu 12 lat stał się swoistą sztafetą pokoleń



Dla młodych ludzi z województwa śląskiego udział w Konkursie stał się więc szansą na debiut literacki

dzieży unikalną szansę na debiut literacki. Zwracali na to uwagę młodzi autorzy, podkreślając że to dla nich szczególnie dzień i duże wyróżnienie.

- To dla mnie duże wyróżnienie, że mogłem znaleźć się w gronie finalistów Konkursu, a dziś odebrać publikację, w której znajduje się moja praca poświęcona ppor. Stanisławowi Bieńkowskiemu. Dziękuję Pani Europejskiej za tę szczególną szansę na debiut literacki, a także za to, że dzięki konkursowi mogłem dotrzeć do poruszającego świadectwa córki Stanisława Bieńkowskiego i lepiej zroz-

mieć ból rodzin, które przez kilkadziesiąt lat nie wiedziały tak naprawdę, co stało się z ich bliskimi. To doświadczenie zostanie ze mną na całe życie - przekonywał Karol Bączynski, uczeń Szkoły Podstawowej im. Pokoju w Żarkach Letnisku, finalista XII edycji Konkursu.

Podczas uroczystości za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania Europejska Jadwiga Wiśniewska została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej, który w imieniu Ministra Edukacji i Nauki wręczyła Śląska Kurator Oświaty Urszula Bauer.

Już jutro z DZ
Magazyn Rodzinny,
a w nim: Edyta
Górniak



...oraz temat dnia
Śmiech to zdrowie,
dlaczego zatem
warto, a nawet
trzeba się śmiać



...a także
Rogale
Świętomarcińskie,
specjał pełen
aromatów...



Prenumerata ☎ Zadzwoń!
32 555 02 05
✉ prenumeratadomowa@dz.com.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

Piątek	Sobota	Niedziela
Ciśnienie 1023 hPa Wiatr pd-zach. 30 km/h Uwaga zimny wiatr 10°C 2°C	Ciśnienie 1023 hPa Wiatr pd-zach. 20 km/h Uwaga zimno 11°C 2°C	Ciśnienie 1021 hPa Wiatr pd-zach. 29 km/h Uwaga możliwy deszcz 10°C 4°C

PROMOCJA

0410296790

Wspólnie pomagamy zwierzętom!

CENTRUM SPRZEDAŻY FCA POLAND S.A. Bielsko-Biała

GUARD

Suszec gminy

SOSNOWIEC PLAZA CENTRUM HANDLOWE

Dołącz do nas!

Program „Mój Prąd” – dotacje do domowej fotowoltaiki pomagają chronić klimat, poprawiać jakość życia Polaków i obniżać rachunki za energię elektryczną

Instalując na dachach swoich domów „elektrownie” zasilane energią słoneczną, Polacy w dużym stopniu uniezależniają się od szybko rosnących cen energii i zarazem mogą dbać o swoje zdrowie i środowisko. A zdrowie i poprawa warunków życia to priorytety programu „Polski Ład”. Z drugiej strony z takich przedsięwzięć ogromne korzyści ma środowisko i cała gospodarka.



Program „Mój Prąd”, dzięki któremu można uzyskać dotację do domowej mikroinstalacji fotowoltaicznej, okazał się dużym sukcesem. Zainteresowanie Polaków tym programem przerosło oczekiwania Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW), który jest instytucją odpowiedzialną za jego wdrażanie. Ta nadzwyczajna popularność dotyczyła nie tylko pierwszej edycji programu, ale także drugiej oraz trzeciego, niedawno zakończonego naboru. Dzieje się tak za sprawą wielu wymiernych korzyści, jakie daje program.

„Korzystanie z własnego prądu, produkowanego ze słońca, przekłada się na konkretne oszczędności finansowe w portfelach Polaków, ale są to również wymierne korzyści dla środowiska, w którym wszyscy żyjemy. Domowe urządzenia fotowoltaiczne dofinansowane z programu „Mój Prąd” rocznie wyprodukują około 2,5 GWh energii elektrycznej z odnawialnego źródła energii, jakim jest słońce” – wyjaśnia Maciej Chorowski, prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

„A to oznacza, że dzięki realizacji programu „Mój Prąd” gospodarstwa domowe wnoszą swój wkład w dekarbonizację polskiej gospodarki, a tym samym powodują obniżenie emisji gazów cieplarnianych, szkodliwych związków

chemicznych i pyłów. A to jest jedna z głównych dróg prowadzących do poprawy jakości powietrza, zahamowania procesu ocieplania się klimatu” – dodaje prezes Chorowski.

„Mój Prąd 3.0”

1 lipca br. ruszyła trzecia edycja programu „Mój Prąd”. Miała potrwać do 22 grudnia br. lub do wyczerpania alokacji. I właśnie ta druga okoliczność spowodowała, że już 6 października został zamknięty nabór wniosków o dofinansowanie. Zgodnie z regulaminem, Generator Wniosków o Dofinansowanie (GWD), służący do elektronicznego składania dokumentów w NFOŚiGW, w zakresie programu „Mój Prąd” został wyłączony i obecnie nie ma już możliwości składania nowych wniosków. Nie oznacza to jednak, że nie pojawi się kolejna szansa na otrzymanie dofinansowania do budowy „prywatnej elektrowni słonecznej”. Przeciwnie, trwają już zaawansowane prace nad kolejną odsłoną programu z nowymi możliwościami uzyskania bezwrotnego dofinansowania do instalacji fotowoltaicznej, ale i innych komponentów umożliwiających zagospodarowanie wyprodukowanej energii elektrycznej na własne potrzeby. Najpierw warto jednak wyjaśnić, co stanie się z wnioskami osób, które w drugiej edycji programu „Mój Prąd” trafiły na listy rezerwowe, gdyż – mimo prawidłowo złożonych dokumentów – ze względu na nadmiar chętnych zabrakło dla nich pieniędzy na dotacje. – Chcę

podkreślić, że budżet programu „Mój Prąd 2.0”, w związku z ogromną popularnością naboru, był trzykrotnie zwiększany – do łącznej kwoty 1,159 mld zł, ale nawet tak wielka pula środków nie pozwoliła na zaspokojenie oczekiwań setek tysięcy osób wnioskujących o dofinansowanie do instalacji fotowoltaicznych już zamontowanych na dachach ich domów – podkreśla Paweł Mirowski, wiceprezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, odpowiedzialny za wdrażanie tego programu. Wnioskodawcy, których dokumenty zostały wprawdzie pozytywnie ocenione, ale nie wystarczyło dla nich dotacji, trafili na wspomniane listy rezerwowe. – Udało nam się jednak znaleźć rozwiązanie takiej sytuacji. Zarząd Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej postanowił zadbać o dodatkowe środki finansowe dla grupy wnioskodawców umieszczonych na listach rezerwowych i podjął decyzję o kolejnym zwiększeniu puli pieniędzy dla II naboru – dodaje wiceprezes NFOŚiGW. Uchwała zarządu NFOŚiGW zwiększa budżet i wprowadza zmiany w programie priorytetowym, które umożliwiają finansowanie wyłączanie projektów umieszczonych na listach rezerwowych, sporządzonych w trakcie realizacji programu „Mój Prąd 2.0”. Na ten cel zostanie przeznaczonych ponad 117 mln zł.

Wkrótce „Mój Prąd 4.0”

Osoby, które nie zdążyły

złożyć wniosków o dofinansowanie swoich instalacji fotowoltaicznych, powinny już teraz o tym pomyśleć, gdyż nowy nabór w 2022 r. może rozpocząć się nie w połowie roku, jak wstępnie prognozowano, lecz już w pierwszych jego miesiącach. Podstawowe zasady wersji programu „Mój Prąd 3.0” mają obowiązywać w kolejnej, przyszłorocznej czwartej edycji. Przypomnijmy je zatem. Program skierowany jest do osób fizycznych wytwarzających energię elektryczną na własne potrzeby, które mają zawartą umowę kompleksową (z Operatorem Sieci Dystrybucyjnej – OSD, zakładem energetycznym), regulującą kwestie związane z wprowadzeniem do sieci energii elektrycznej wytworzonej w mikroinstalacji. O dotację w programie „Mój Prąd” można się ubiegać, jeśli spełnione zostaną określone warunki. Po pierwsze, instalacja jest już wykonana i podłączona do sieci elektroenergetycznej (w tym gospodarstwo domowe posiada licznik dwukierunkowy). Po drugie, urządzenie fotowoltaiczne, którego dotyczy dofinansowanie, ma moc od 2 do 10 kW i jest przeznaczone na cele mieszkaniowe. Inwestycja nie może również polegać na rozbudowie już istniejącej domowej fotowoltaiki. W trzecim naborze w ramach dofinansowania można było liczyć na zwrot do 50 proc. kosztów inwestycji, maksymalnie 3 000 zł na instalację. Warto dodać, że dotacja ta jest zwolniona z podatku PIT, a koszty przedsięwzięcia, które nie zostały pokryte wsparciem, można odliczyć

od podatku w ramach ulgi termomodernizacyjnej. – **Prowadzimy już prace nad kolejną edycją. Chcemy, aby program „Mój Prąd 4.0” mógł być uruchomiony w 2022 roku, może nawet w pierwszym kwartale. Trwają intensywne studia nad ostatecznym kształtem kolejnego naboru – wyjaśnia prezes Chorowski.**

I dodaje: – Planujemy, że w nowej odsłonie, poza instalacjami fotowoltaicznymi, będą wspierane dodatkowe elementy, takie jak: magazyny energii lub ciepła/chłodu, stacje ładowania pojazdów elektrycznych czy inteligentne systemy zarządzania energią w domu. Dodatkowe komponenty, które będą dofinansowywane w ramach „Mojego Prądu 4.0” mają za zadanie znacznie zwiększyć autokonsumpcję wyprodukowanej energii elektrycznej, tak aby większość tej energii została wykorzystana na bieżące potrzeby gospodarstwa domowego. W planowaniu kolejnej edycji programu „Mój Prąd” trzeba brać pod uwagę wiele czynników, ale bez wątpienia priorytetem są dla nas wymierne korzyści finansowe dla obywateli, środowiska i gospodarki – podsumowuje prezes NFOŚiGW.

Wiecej za mniej

W czwartej edycji „Mojego Prądu” kwota dotacji do samych paneli nie będzie niższa niż w trzecim naborze i będzie wynosić 3 tys. zł, podczas gdy w ramach dwóch pierwszych edycji wynosiła ona 5 tys. zł. Skąd ta różnica? Jak wyjaśnia Paweł Mirowski, ideą programu „Mój Prąd” było zainicjowanie rozwoju mikroinstalacji fotowoltaicznych, wzmocnienie rynku OZE, swoiste rozruszanie polskiej gospodarki w tym obszarze. Istotne było zarazem kształtowanie świadomości ekologicznej społeczeństwa, sprawienie, by Polacy przychylniej spojrzeli na kwestię wykorzystania energii ze źródeł odnawialnych, a tym samym zdywer-

syfikowania dostaw energii elektrycznej we własnym gospodarstwie domowym. Nie bez znaczenia było także to, aby obywatele mogli dołożyć własną, indywidualną cegiełkę do starań o poprawę jakości powietrza – w ich bezpośrednim otoczeniu i w całym kraju.

– Zamierzony cel został osiągnięty nawet w większym stopniu, niż pierwotnie zakładaliśmy. Rynek również zareagował bardzo pozytywnie. Kiedy działa wielu dostawców, naturalnym następstwem jest konkrowanie o klienta i obniżanie cen instalacji. W związku z tym zmniejszył się stosunek nakładów inwestycyjnych przypadający na 1 kW mocy zainstalowanej. Właśnie ten czynnik umożliwił obniżenie wartości dotacji, a dzięki temu pozwolił na dofinansowanie znacznie większej liczby złożonych wniosków o dofinansowania (instalacji). Zmieniło się również pochodzenie środków ze źródeł krajowych na unijne. Z tego faktu wynikała konieczność modyfikacji zapisów i warunków kolejnej edycji programu „Mój Prąd”. To również było podstawą do zmniejszenia kwoty dotacji do 3 tys. zł w trzecim naborze wniosków – wyjaśnia wiceprezes NFOŚiGW.

Pewne jest, że w ramach tegorocznej edycji dofinansowanie obejmie 178 tys. domowych mikroinstalacji fotowoltaicznych, gdyż na tyle pozwolił budżet trzeciej edycji wynoszący 534 mln zł. Nabór ten – jak już wyżej wspomniano – został zakończony na początku października z powodu wyczerpania środków finansowych. Trwał więc niewiele ponad trzy miesiące. Należy zakładać, że podobne zainteresowanie i dynamika składania wniosków będą dotyczyć czwartego naboru. Nie ma więc co zastanawiać się zbyt długo – już teraz warto zaplanować inwestycję w panele PV i przygotować dokumenty. Pozwoli to złożyć prawidłowo wypełniony wniosek natychmiast po uruchomieniu naboru do programu „Mój Prąd 4.0”.

Kampania realizowana w ramach Polskiego Ładu

Kolejne prowokacje na granicy białoruskiej

Warszawa

Lidia Lemaniak

l.lemaniak@polskatimes.pl

„Nasi żołnierze sfotografowali białoruskich pograniczników z nożycami do cięcia płotu. Takie sytuacje na granicy są codziennością” – poinformował minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. Na Twitterze zamieścił fotografię, na której widać tę prowokację.



FOT. TWITTER.COM/BLASZCZAK

Reżim na Białorusi nie kryje, że jest zaangażowany w prowokacje przy granicy

Na Twitterze szef MON Mariusz Błaszczak zamieścił fotografię, na której widać prowokację. „Nasi żołnierze sfotografowali białoruskich pograniczników z nożycami do cięcia płotu. Takie sytuacje na granicy są codziennością. Kryzys na granicy spowodował reżim Łukaszenki. Białorusini każdego dnia dążą do eskalacji, stosując prowokacje i przepychają migrantów na polską stronę” – przekazał minister Mariusz Błaszczak.

W ostatnich dniach nasilają się prowokacje Białorusi na granicy z Polską. W środę rano rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych, Stanisław Żaryn, poinformował, że we wtorek w nocy polscy żołnierze zauważyli trzy umundurowane osoby z bronią długą, które – po próbie nawiązania kontaktu – przeładowały broń i oddaliły się w kierunku Białorusi.

W czwartek rano MON poinformowało na Twitterze, że „wczoraj doszło do kolejnej prowokacji wobec polskich żołnierzy pełniących służbę na granicy.

Wojskowi zlokalizowali grupę około 250 migrantów w pobliżu ogrodzenia. Pilnujący ich białoruscy żołnierze zagrozili otwarciem ognia w kierunku naszych żołnierzy. Wojskowi nie dali się sprowokować i nie doszło do eskalacji. Działania białoruskich żołnierzy wyglądały jak próba eskalowania sytuacji, ale również były próbą ukrycia faktu przejścia na teren RP grupy migrantów. To już kolejny przykład włączania się Białorusinów w przepychanie migrantów na teren Polski”.

W czwartek szef MSWiA przedstawił szczegóły dotyczące budowy zapor na granicy polsko-białoruskiej. Zapora o długości 187 km ma być gotowa szybko. – Jesteśmy przed negocjacjami z firmami. Trudno podać koszt całej inwestycji – powiedział Mariusz Kamiński.

Długo czekaliśmy na ustawę o sędziach pokoju. Co się zmieni?

Warszawa

Blanka Aleksowska

b.aleksowska@polskatimes.pl

„Sądy pokoju usprawnią wymiar sprawiedliwości”. Prezydent przedstawił ważny projekt ustawy.

– To będzie nowa kategoria sądów powszechnych. Chcemy zwiększyć zaufanie i szacunek do polskiego wymiaru sprawiedliwości – podkreślił prezydent Andrzej Duda, przedstawiając w czwartek nowy projekt ustawy powołującej tzw. sędziów pokoju. Instytucja ta ma znacznie usprawnić pracę sądów powszechnych – to tam kierowane będą drobne sprawy i spory, które dziś blokują wokandy sądów w całym kraju.

Propozycja dotycząca tzw. sędziów pokoju powstała przy współpracy prezydenckich ekspertów z Pawłem Kukizem – instytucja sądów pokoju była jednym z głównych postulatów na sztandarach Kukiz’15. Zespół w Kancelarii Prezydenta pracował pod kierownictwem znanego polskiego prawnika i adwokata, prof. Piotra Kruszyńskiego.

Założenia projektu powołującego sędziów pokoju przedstawił w czwartek podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim prezydent Andrzej Duda. W spotkaniu uczestniczył też sam pomysłodawca, Paweł Kukiz. Projekt ustawy jeszcze tego samego dnia trafił do Sejmu.



FOT. JAKUB SZYMCIUK/MPRP

Jednym z inicjatorów zmian w prawie był Paweł Kukiz, lider Kukiz’15

Prezydent poprosił parlamentarzystów o merytoryczną i rzetelną pracę nad projektem. Projekt trafił do Sejmu

– To rozwiązanie ma zwiększyć zaufanie i szacunek do wymiaru sprawiedliwości w społeczeństwie. Zespół pracujący nad projektem powstał w marcu, prace były prowadzone bardzo rzetelnie, z wykorzystaniem doświadczeń i wiedzy ekspertów – mówił Andrzej Duda podczas uroczystości skierowania projektu ustawy do Sejmu.

Zgodnie z przedstawionym projektem, sędziowie pokoju mają odciążać sądy powszechne (rejonowe i okręgowe), przejmując do rozpoznania drobniejsze sprawy karne i cywilne, w których wartość przedmiotu sporu wynosi nie więcej niż 10 tys. złotych. Postępowanie dowodowe w tych sprawach ma zostać maksymalnie uproszczone. Dowody byłyby zabezpieczane przez funkcjonariuszy policji, którzy kierowaliby wniosek bezpośrednio do sędziów pokoju. Cała procedura przebiegałaby zatem bez udziału prokuratury. Ponadto w sprawach rozpatrywanych przez sądy pokoju nie będą powoływani biegli.

– Przez sędziów pokoju będą rozstrzygane sprawy najprostsze, które dzisiaj bardzo często

stanowią utrapienie i blokują wokandy sądów rejonowych. To m. in. sprawy o wykroczenia, występki, alimenty – wskazał prezydent, prezentując założenia projektu. Jak wyjaśniał, sądy pokoju mają działać niejako „poniżej” sądów rejonowych. Sądy rejonowe mają być względem sądów pokoju drugą instancją.

Według projektu przedstawionego przez prezydenta i Pawła Kukiza sędzią pokoju będą mogli zostać absolwenci wydziałów prawa z minimum trzyletnim doświadczeniem w fachowej pomocy prawnej, doradztwie prawnym bądź pracy w organach administracji rządowej i samorządowej. Sędzią pokoju ma być wybierany w wyborach powszechnych. By wystartować w wyborach, należy zebrać pod daną kandydaturą 100 podpisów obywateli. Andrzej Duda podkreślił, że czynnik wyborów powszechnych i zaangażowania w ten proces obywateli był dla niego i dla Pawła Kukiza bardzo istotny.

– Każdy obywatel będzie mógł głosować, wybrać osobę, która jego zdaniem powinna zostać sędzią pokoju w jego okręgu. To było dla nas bardzo ważne. Urząd sędziego pokoju będzie sprawowany kadencyjnie. Osoba, która zostanie wybrana na urząd sędziego pokoju, będzie sprawowała ten urząd przez 6 lat i nie będzie mogła być wybrana ponownie, więc sędzią pokoju będzie można zostać tylko jeden raz – zaznaczył prezydent.

KRÓTKO

Warszawa

Minister zdrowia alarmuje

– 15 tysięcy nowych zakażeń robi na wszystkich wrażenie – mówił podczas czwartkowej konferencji prasowej minister zdrowia. Adam Niedzielski mówił o możliwym powodzie tak dużej liczby nowych przypadków koronawirusa. Ministerstwo Zdrowia podało w czwartek, że badania potwierdziły 15 515 nowych przypadków zakażenia koronawirusem – najwięcej w IV fali epidemii. Również rok temu zanotowano 24 692 nowe przypadki i 373 zgony.

Warszawa

Fit for 55 to będzie katastrofa - ocenia wiceminister klimatu

– Gdybyśmy przyjęli pakiet Fit for 55, to będzie to absolutna katastrofa z uwagi na to, że jest to bardziej projekt ideologiczny niż projekt racjonalny – ocenił wiceminister klimatu i środowiska Jacek Ozdoba. Pakiet Fit for 55 to zestaw regulacji klimatycznych. Bruksela wymagać będzie zmian m.in.: w limitach emisji samochodów, sposobów ogrzewania domów, tanich lotów samolotowych, odnawialnych źródeł energii. (AIP)

Marsz Niepodległości na placu budowy? Niebezpieczna kostka na rondzie Dmowskiego

Warszawa

Sandra Gozdur

s.gozdur@polskatimes.pl

Zbliża się 11 listopada, a wraz z nim Marsz Niepodległości. W tym roku, jak sugerują niektórzy, może być wyjątkowo niebezpiecznie, ponieważ w centrum miasta, w okolicach ronda Dmowskiego, jest wielki plac budowy. Decyzje o tegorocznym Marszu Niepodległości zmieniały się jak w kalejdoskopie: jest zgoda, nie ma zgody, decyzja sądu, odwołanie... Można było



FOT. SZYMON STARNIŃSKI

się w tym pogubić. Ostatecznie wydarzenie nie może odbyć się oficjalnie. Jednak bez względu

na zgodę czy jej brak, narodowcy zaznaczyli, że Marsz Niepodległości 11 listopada będzie miał

miejsce. Wynika to z wpisu w mediach społecznościowych prezesa stowarzyszenia Marsz Niepodległości Roberta Bąkiewicza. W tym roku dodatkowy problem stanowi przebudowa centrum miasta. Rondo Dmowskiego jest wielkim placem budowy. W związku z tym w jego okolicach znajduje się wiele materiałów budowlanych, m.in. kostka brukowa, która przez uczestników marszu mogłaby być wykorzystana w sposób nieodpowiedni.

AUTOPROMOCJA

0110313370



Wspólnie pomagamy zwierzętom!

AKCJA CHARYTATYWNA



PARTNERZY AKCJI ▶





Dołącz do nas!

WYBIERAJ POLSKIE PRODUKTY

Wspieraj lokalnych
sadowników



Musimy mówić o tym, co jest nie tak z mediami społecznościowymi



Anita Czapryn
anita.czapryn@polskapress.pl

Rozmowa

Algorytmy Facebooka preferują to, co się klika, co ma dużo komentarzy i dużo reakcji. Na pierwszy rzut oka wydaje się to niewinne, ale okazuje się, że najlepiej klika się to, co ludzi drażni albo wkurza czy wzrusza – mówi Jakub Szamałek, pisarz, scenarzysta gier, współtwórca gry „Wiedźmin 3”.

Niedawno „Washington Post” napisał, że Facebook przyczynił się do społecznej wojny domowej w polskiej polityce, że dzieli społeczeństwo. Sami politycy mówią o algorytmie nienawiści, o tym, że wygrywiają te treści, w których jest przysłowiowa krew. Dla pana to chybienie są nowe informacje?

Fakt, ta informacja nie jest dla mnie szokująca. Mam wrażenie, że nowe materiały, które się pojawiły, potwierdzają to, co już wcześniej podejrzewaliśmy. Algorytmy Facebooka preferują to, co się klika, co ma dużo komentarzy i reakcji. Pozornie wydaje się to niewinne, ale okazuje się, że najlepiej klika się to, co ludzi drażni, wkurza czy wzrusza, co rodzi silne emocje. Problem w tym, że głosy spokojne, wyważone giną w tym środowisku, a to, co wychodzi na powierzchnię, to często posty obliczone na prowokację. Ludzie, którzy zajmują się mediami społecznościowymi profesjonalnie, ale i ci, którzy prowadzą politykom ich profile, wiedzą, jak to działa i co należy pisać, żeby wywołać reakcję, a to się przekłada z kolei na skuteczność kampanii. To ma dalekosiężne konsekwencje, bo sprawia, że grupy czy głosy, które wcześniej określilibyśmy jako niszowe lub marginesowe, są promowane i wypychane na pierwszy plan.

W USA czy Wielkiej Brytanii trwa już dyskusja, czy należy wprowadzić pewne prawne regulacje wobec takich portali społecznościowych jak Facebook. Sądzi pan, że jest to możliwe? Jak regulować internet, który jest wolny?

Uważam, że internet jak najbardziej można regulować, tym bardziej można regulować Facebooka. Niektórzy myślą o internecie jak o sile przyrody czy żywiole, który funkcjonuje w oparciu o własne niezmiennic prawa, ale tak nie jest. Internet został stworzony przez lu-



Jakub Szamałek, pisarz

dzi i przez ludzi jest zarządzany, także Facebook. Może być rozbity na kilka firm albo może być audytowany bardziej agresywnie. Rozwiązań jest dużo. Oczywiście, my, Polacy, mamy na to zerowy wpływ. Facebook jest wielką międzynarodową firmą, która ma siedzibę gdzie indziej, i która interesuje się tym, co mają do powiedzenia politycy w USA. Nasze ewentualne zażalenia są nieistotne.

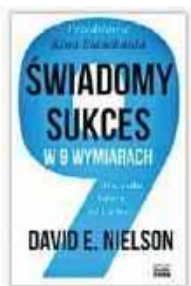
Nawet jeśli USA wprowadziłyby jakieś regulacje dotyczące Facebooka, to przecież one nie będą zgodne z prawem innych krajów.

Tak, ale ewentualne zmiany w algorytmach sortujących treści czy w zasadach, według których funkcjonują jego cenzorzy, odczuwamy wszyscy. Pytanie, kto to powinien regulować, czy Facebook powinien mieć tu wciąż wolną wolę, a może powinien to kontrolować jakiś rząd lub organizacja. Jeśli tak, to jaka. Od strony czyisto komercyjnej Facebookowi zależy przecież, żeby się klikało, żeby ludzie się kłócili, a posty trzymały nas wszystkich przy komputerach. Facebook wielokrotnie już udowodnił, że nie jest w stanie samodzielnie walczyć z fake newsami czy mową nienawiści i nie bardzo mu na tym zależy.

Za to pokazał, że najbardziej zależy mu na tym, abyśmy się kłócili. Czego ludzie szukają w social mediach?

Kontakt z innymi ludźmi. Media społecznościowe w jakimś zakresie spełniają tę potrzebę. Można poznać w kontakcie ze znajomymi, poznać nowych ludzi, angażować się w lokalne tematy i grupy. To jest fajne i z tego korzystamy. Ale na dłuższą metę to nie jest zdrowy kontakt. Media społecznościowe zachęcają nas do myślenia narcystycznego. Nie w kolokwialnym sensie, że każdy z nas ma myśleć, jaki jest piękny i wspaniały, tylko, że poczucie naszej wartości staje się uzależnione od tego, co myślą o nas inni. Czyli, nie mamy stabilnego poczucia wartości, bo cały czas to, co napiszemy, poddawane jest osądowi ludzi dookoła nas. ©©

Opinie



„Świadomy sukces w 9 wymiarach. Wszystko zależy od Ciebie!” (Wyd. Studio Emka)

Jak osiągnąć sukces? Co zrobić, aby stać się posiadaczem większej gotówki? To pytania, które rodzą się w głowach wielu z nas. W swojej książce David Nielson pomaga określić życiowy cel, który może doprowadzić do świadomego sukcesu. Wykorzystując swoje wieloletnie doświadczenia konsultanta biznesowego, doradcy indywidualnego i dyrektora ds. rozwoju organizacyjnego w Coors Brewing Company, Nielson stworzył praktyczny model osiągania sukcesu na przykładach wziętych z życia, niepozabawionych poczucia humoru ani dystansu do siebie. Jego beznamiętność sprawia, że potrafi nawiązać kontakt z publicznością na całym świecie – tak w praktyce, jak i na kartach swojej książki. Osobisty i zawodowy sukces we współczesnej przeludnionej i silnie konkurencyjnej gospodarce zależy od tego, czy potrafimy odpowiedzieć m.in. na takie pytania. Jaki obrać cel, by osiągnąć świadomy sukces? Jak wykazać się determinacją w dążeniu do sukcesu? Jak pozytywnie wyróżnić się na tle innych? W „Świadomym sukcesie w 9 wymiarach” David Nielson zdradza tajemnice, w jaki sposób odpowiedzieć na te pytania prowadząc do osiągnięcia świadomego i oczekiwanego sukcesu.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Jerzy Markowski
redakcja@dz.com.pl



PROFESORSKIE KOPALNIE

Moim zdaniem

Kilka dni temu w Głównym Instytucie Górnictwa otwarto Izbę Pamięci poświęconą profesorowi Bolesławowi Krupińskiemu. Otwarcie poprzedziły wyjątkowe w swej wartości, treści i formie wystąpienia profesora Andrzeja Lisowskiego oraz profesora Bronisława Barchańskiego. Obaj byli studentami profesora Krupińskiego, ich wspomnienia były pełnymi dumy i podziwu refleksjami na temat osób o wyjątkowym dorobku i autorytecie w polskiej nauce, a zwłaszcza w górnictwie.

Odrębna, bo typowo biograficzna, była prezentacja drogi życiowej prof. Krupińskiego przez prof. Józefa Dubińskiego – członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk. Jednak inspiracją całości pochodziła od gospodarza uroczystości, dyrektora naczelnego GIG-u, prof. Stanisława Pruska, który chciał, potrafił i poniekąd miał odwagę tę uroczystość zorganizować, za co mu chwała!

O profesorze Krupińskim można pisać tomy, ale ja zwróć uwagę na to, co łączyło profesora Krupińskiego z profesorami Czeczottem i Budrykiem, bo ten ich związek jest symboliczny. Wszyscy trzej profesorowie byli postaciami tak znaczącymi dla polskiego górnictwa, że ich nazwiskami nazwano trzy kopalnie: Czeczott w Miedźnej, Krupiński w Suszczu i Budryk w Ormontowicach. Istnienie tej ostatniej ja mam „na sumieniu” i przyznam, że żyje się z takim „poczuciem winy” całkiem spokojnie.

Kopalnia Budryk istnieje i będzie długo istniała. Niestety, obsesja restrukturyzacyjna doprowadziła do likwidacji kopalni Czeczott, która umierała „na raty”, ale ostatecznie nie istnieje. Inną, bo radykalną i absolutnie absurdalną śmierć zgotowano kopalni Krupiński. Ta jedna z najnowszych – bo czwarta w kolejności – wybudowana za 250 mln dolarów, uruchomiona została w 1983 roku, a dziś jest likwidowana za kolejnych ponad 150 mln USD. Akurat w tych dniach kończy się zasypywanie jednego szybu wydobywczego. Na dwa pozostałe przyjdzie czas do końca przyszłego roku. Warto zadać pytanie: co o ta-

Nazwiskami trzech wybitnych profesorów nazwano trzy kopalnie: Czeczott w Miedźnej, Krupiński w Suszczu, Budryk w Ormontowicach

kim losie „swojej” kopalni powiedziałby profesor Krupiński, ale lepiej nie wiedzieć.

Szukając kolejnych analogii tych trzech wielkich uczonych, warto przypomnieć, że wszyscy trzej studiowali w Instytucie Górnictwa w Petersburgu. Profesor Czeczott zmarł w roku 1928, ale profesorowie Krupiński i Budryk przed II wojną światową mieli w sanacyjnej Polsce wyjątkowo wysokie pozycje. Profesor Budryk był kierownikiem katedry w krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, zaś profesor Krupiński pełnił bardzo wysokie stanowisko – dyrektora naczelnego Rybnickiego Gwarectwa Węglowego. Zgodnie ze współczesną retoryką, tak wysokie funkcje powinny ich „spalić” w powojennym PRL-u, ale nic podobnego się nie stało.

Profesor Budryk po wojnie został dziekanem Wydziału Górniczego w AGH, potem, aż do śmierci, był rektorem AGH. Profesor Krupiński w PRL-u dwukrotnie pełnił funkcję wiceministra górnictwa, dożywotnio funkcję przewodniczącego Państwowej Rady Górnictwa, i – co bardzo istotne – twórcy i przewodniczącego Światowego Kongresu Górnictwa; do dziś dzięki jego zasługom funkcję tę pełni Polak – do niedawna był nim prof. Józef Dubiński – były dyrektor naczelny GIG-u w Katowicach.

Profesorów Budryka i Krupińskiego nie ominęły dramatyczne losy więźniów niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych. Wyjątkowy, oficerski los spotkał czwartego z profesorów – Wacława B. Cybulskiego, organizatora i dyrektora Kopalni Doświadczalnej Barbara w Mikołowie. Wspólną dla wszystkich czterech profesorów była uczelnia, w której studiowali lub pracowali, pełniąc najwyższe godności dziekanów czy rektorów, czyli AGH w Krakowie.

Jest jednak coś, czego im szczególnie zazdrościmy: żyli w czasach, w których górniczy stan szanował swoje autorytety: wobec ludzi, którzy udowodniali całemu swojemu życiu lojalność wobec górnictwa, najwyższy poziom kompetencji, szacunek dla górniczego wysiłku – czuł za życia respekt, a po śmierci oddawał cześć. Nikt nie szukał na nich „haków” w życiorysach, przyjął ich na Wschodzie czy Zachodzie ani obrzezanych przodków. Ważne było powszechne uznanie zasług dla polskiego górnictwa. Wszyscy oni, tak jak wielu innych po nich, udowodniali, że w każdej rzeczywistości politycznej można godnie służyć swojemu narodowi i państwu bez względu na to, kto nim rządzi – byle tylko pozwolił sobie i państwu pomóc. ©©

Jadwiga Jenczelewska
dziennikarka
j.jenczelewska@dz.com.pl



DYSKRETNY UROK STARYCH CEN

O czym mówią Czytelnicy

Podejrzewam, że furorę zrobiłoby u nas muzeum, w którym moglibyśmy przesłedzić historię polskich cen i inflacji. Wszelbyśmy na przykład do działu „Nabiał polski w latach 1920-2020” albo „Stulecie polskiego sadownictwa” i spoglądając na archiwalne ceny, mielibyśmy – na zmianę – piękne wspomnienia lub niezły ubaw. Choć bez wątpienia największe emocje czekałyby nas przy ekspozycji: „Schab wieprzowy a sprawa polska na prze-

strzeni dziejów” lub „Jak w PRL-u taniały lokomotywy i drożały lodówki”.

Coż, ceny podstawowych produktów i galopująca inflacja zawsze mocniej nas rozpalają niż setka wódki bez zakąski, a koszt kilograma schabu, kostki masła, litra mleka, bochenka chleba, półlitrowki o mocy 40 procent i litra benzyny niezmienne kształtowały i kształtują świadomość Polaków.

Niedawno GUS podał, że na razie inflacja wynosi 6,8 procent, lecz do końca roku bez wątpienia przekroczy 7 proc. Jak podaje prezes Narodowego Banku Polskiego, inflacyjnej „górki” powinniśmy się spodziewać w styczniu 2022 roku. Czy na pewno? Warto zajrzeć do naszego muzeum, bo tam w dziale „Inflacja” widać jak na dłoni, że panuje się nad nią tylko do pewnego momentu i często o tym zapominamy.

Otóż, w 1987 r. ceny wzrosły „tylko” o 25,2 proc. w stosunku do roku poprzedniego, rok później już o 60,2 proc., w 1989 r. aż o 250,1 proc. Najwyższą inflację zanotowano w 1990 r. – wtedy ceny wzrosły o ponad 585 proc. w stosunku do tych z poprzedniego roku.

Skutek był taki, że w 1994 roku jajko kosztowało prawie 3 tys. zł, kilogram cukru – 9,5 tys. zł, litr mleka – 5,5 tys. zł, kilogram szynki – 128 tys. zł, pół litra wódki Krakus – 71.500 zł. Przed denominacją złotego, która nastąpiła 1 stycznia 1995 roku, przeciętna miesięczna pensja wynosiła w Polsce 5 mln 328 tys. zł, ale jakoś nikt się nie cieszył, że jest milionerem.

Po denominacji 100 starych złotych miało równoważność 1 grosza, a 10 000 starych złotych – wartość jednej złotówki. Nikt już nie chce, żeby powtórzył się ten cykl. ©©

W USA krytycznie o Węgrzech i Polsce

Waszyngton

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

Na posiedzeniu Komisji Helsińskiej przy Kongresie USA odbyło się wysłuchanie dotyczące „erozji norm demokratycznych w Polsce i na Węgrzech”. Politykę obu krajów oceniali eksperci i kongresmeni.

3 listopada odbyło się posiedzenie Komisji Helsińskiej przy Kongresie USA, dotyczące „erozji norm demokratycznych w Polsce i na Węgrzech”. Politykę dwóch państw oceniali zarówno eksperci, jak i kongresmeni.

Posiedzenie rozpoczął przewodniczący Komisji Ben Cardin, który stwierdził, że w ostatnich latach „w Polsce i na Węgrzech widzimy osłabienie wolności demokratycznych i poszanowania prawa”. Przywołał przy tym ranking Freedom House i fakt,

że współczynnik demokracji na Węgrzech spadł o 19 punktów, a w Polsce o 20 pkt.

Podczas wysłuchania głos zabrano trzech zaproszonych

ekspertów: Heather A. Conley, wiceprzewodnicząca Center for Strategic and International Studies (CSIS), Zselyke Csaky z think tanku Freedom House oraz Dalibor Rohac z American Enterprise Institute. Wszyscy negatywnie odnosili się do sytuacji w Polsce i na Węgrzech.

Conley, która była także zastępczynią sekretarza stanu ds. Europy w administracji George’a W. Busha, wskazywała, że erozja demokracji na Węgrzech trwa od ponad dekady i ani Unia Europejska, ani USA nie zrobiły nic w tej sprawie. Zwróciła również uwagę na niebezpieczeństwo zbliżania się Węgier do Rosji oraz dodała, że należy zastanowić się nad tym, czy Węgry powinny mieć dostęp do najbardziej strzeżonych tajemnic NATO.

Odnosząc się do Polski, mówiła o zagrożeniu praworządności. – Nie jest moją intencją osłabianie NATO, ale jeśli Polska będzie dalej iść tą ścieżką, musimy ocenić, czy nasze siły zbrojne są w odpowiednim miejscu – oznajmiła. Wskazywała także na zastosowanie sankcji ekonomicznych wobec Polski i Węgier.

Naukowcy: Komputer może być zabójczy dla najmłodszych

San Francisco

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Pandemia sprawiła, że dzieci i nastolatki coraz więcej czasu spędzają przed ekranami smartfonów, tabletów i telewizorów. Zniesienie blokad nie ograniczyło tego „zwyczaju”, który jest zabójczy dla młodych ludzi.

Naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco biją na alarm: młodzi ludzie spędzają prawie osiem godzin dziennie, używając smartfonów, tabletów i oglądając telewizję, w porównaniu do czterech godzin przed pandemią COVID.

Czas spędzony przed ekranem telewizorów przez dzieci podwoił się podczas pandemii – i według nowych badań od tego czasu nie zmalał. Nie wlicza się w to czasu spędzonego przy komputerach w szkole. Badacze skupili się na zajęciach rekreacyjnych, takich jak gry wideo, czatowanie w mediach społecznościowych, wysyłanie SMS-ów, surfowanie po internecie oraz



FOT. 123RF

Pogorszenie zdrowia psychicznego u najmłodszych jest zauważalne na całym świecie. Pandemia tylko wzmocniła ten stan

oglądanie lub przysyłanie filmów i programów telewizyjnych. Utorzy badania twierdzą, że wraz z przyczynianiem się do bardziej siedzącego trybu życia zmiana ta wpływa również na zdrowie psychiczne wielu nastolatków. Wraz z wydłużaniem się czasu spędzania przed ekranem rośnie stres u nastolatków, podczas gdy ich zdolności radzenia sobie z problemami malały – mówi uczestni-

czący w badaniach dr Jason Nagata. – Chociaż media społecznościowe i chat wideo mogą wspierać kontakty społeczne, odkryliśmy, że większość korzystania z ekranu przez nastolatki podczas pandemii nie służyła temu celowi – powiedział dr Nagata. Blokada, nauka online i dystans społeczny doprowadziły w ciągu ostatnich dwóch lat do pogłębienia na mediach cyfrowych w prawie

wszystkich aspektach życia nastolatków. Badanie, opublikowane w czasopiśmie „JAMA Pediatrics”, jako pierwsze wykazało wzrost na podstawie danych z całych Stanów Zjednoczonych. Wyniki pochodzą z ankiet 5412 uczestników w wieku od 10 do 14 lat, którzy sami zgłaszali swój czas spędzony przed ekranami zarówno przed pandemią, jak i w jej trakcie.

Materiał informacyjny Ministerstwa Zdrowia

0010318803

PO PIERWSZE: **NIE PALIĆ!**

Rak płuca to największy zabójca spośród nowotworów. Jak podaje Krajowy Rejestr Nowotworów, w Polsce diagnozuje się ok. 23 tys. przypadków raka płuca rocznie i niemal tyle samo osób umiera na tę chorobę. Rak płuca powoduje szereg rakotwórczych czynników środowiskowych, szczególnie dym tytoniowy.

U większości pacjentów objawy raka płuca pojawiają się, gdy choroba jest zaawansowana i trudna do leczenia. Lekarze mówią, że nowotwór może się rozwijać przez 10 lat, nim wystąpią objawy. Niemal połowa polskich przypadków raka płuca jest wykrywana w stadium rozsiaśania, gdy pojawiły się już przerzuty do odległych narządów, a jedna trzecia (32 proc.) – w stadium regionalnym, gdy nowotwór zaatakował pobliskie tkanki.

Szanse na wyleczenie są większe, gdy rak – na wczesnym etapie – atakuje same płuca. W Polsce diagnozuje się ok. 20 proc. takich przypadków. To mało, nie tylko na tle innych krajów, ale przede wszystkim z perspektywy optymalnej terapii. Dzięki niej aż 75 proc. pacjentów z rakiem płuca przeżywa co najmniej 5 lat po rozpoznaniu (w onkologii pięcioletnie przeżycie po diagnozie nowotworu uznaje się za całkowite wyleczenie). Przy przerzutach do sąsiednich tkanek szanse na przeżycie 5 lat spadają do 35 proc., a przy większych są minimalne.

WINNY: DYM PAPIEROSOWY

Palenie papierosów to główna przyczyna zachorowań na raka płuca. W naszym kraju papierosy wciąż pali 8 milionów mężczyzn i kobiet. Nie pomagają podwyżki cen papierosów i ostrzeżenia na każdym opakowaniu. Zdesperowani palacze mimo to, wciąż sięgają po tytoń, narażając siebie i innych na zatrucie substancjami rakotwórczymi.

Palacze szkodzą również niepalącym. Ryzyko zachorowania na raka płuca dotyczy – w równym stopniu – osób palących

papierosy i tzw. biernych palaczy. Dlatego najskuteczniejszym sposobem zapobiegania zachorowaniu na raka płuca pozostaje zerwanie z nałogiem palenia i unikanie nikotyny w każdej postaci.

RYZYKO ŚRODOWISKOWE

Na wystąpienie choroby nowotworowej wpływają czynniki genetyczne i środowiskowe. Nawet jeśli ktoś nigdy nie palił, a długo przebywał w tym samym pomieszczeniu z osobą palącą, to może zachorować na raka płuca. W grupie ryzyka są wszyscy, których bliscy krewni chorowali na raka, górnicy, którzy pod ziemią byli narażeni na kontakt z rakotwórczym radonem i pyłem, robotnicy pracujący przy usuwaniu azbestu, także mieszkańcy regionów z utrzymującym się smogiem.



ZAPOBIEGAĆ I CZUWAĆ

Szanse na podjęcie skutecznej terapii rosną, jeśli pacjent zgłosi się do lekarza we wczesnym stadium choroby. Po częściowo rak rozwija się skrycie, bez żadnych widocznych objawów, dlatego ważne są profilaktyczne okresowe badania, zwłaszcza prześwietlenia płuc, a nawet tomografia. Krajowy konsultant ds. onkologii prof. Maciej Krzakowski apeluje, by nie lekceważyć niepokojących objawów, zwłaszcza utrzymującego się kaszlu, zmiany charakteru kaśnięcia, pojawienia się krwioplucia. Sygnałem wskazującym na chorobę nowotworową może być utrzymująca się chrypka.

Podstawowym wskazaniem medycznym zapobiegania tej chorobie jest całkowite usunięcie z naszego życia dymu nikotynowego. Tylko tak skutecznie chronimy siebie i innych.

JAK RZUCIĆ PALENIE?

Podstawą do rzucenia palenia jest decyzja osoby palącej. Niezwykle pomocne jest wsparcie najbliższych i otoczenia. Należy unikać osób, miejsc i sytuacji, sprzyjających paleniu. Walka z nałogiem bywa trudna, dlatego wsparciem służyć mogą dopuszczone do sprzedaży preparaty medyczne i różne terapie psychologiczne.

Pomocna jest zmiana trybu życia, wprowadzenie nowych zdrowych nawyków do codzienności, jak spacer i uprawianie sportu.

Jeśli potrzebujesz wsparcia, zadzwoń do Telefonicznej Poradni Pomocy Palącym – **801 108 108, 22 211 80 15**. Infolinia czynna jest **od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-21:00 oraz w soboty w godz. 9:00-15:00**.

Dowiedz się więcej na www.jakrzucicpalenie.pl. Dążenie do zdrowego, wolnego od uzależnień życia, szeroka edukacja i moda na niepalenie wśród młodych ludzi pomagają w profilaktyce raka płuca i prowadzą do mniejszej liczby zachorowań. Nie zwlekaj dłużej, rzuć palenie już teraz!

DOBRY WYBÓR

Podczas wyjazdu na narty z rodziną Stefan starał się zrealizować w tydzień wszystko, na co ciągle brakowało mu czasu, gdy pracował. Był pierwszym użytkownikiem siłowni w hotelu, potem na stoku, niemal do zamknięcia wyciągów, a wieczorem basen albo dyskoteka, jeśli żona miała dość siły. Odpoczywał chyba tylko wtedy, kiedy palił. Pierwszego dnia po powrocie do pracy trafił do szpitala z zawałem. Dla stosunkowo młodego człowieka to był szok. Niemal się załamał. W szpitalu spotkał niewiele starszego od siebie mężczyznę, który powiedział: „Stary, masz kupę szczęścia, bo będziesz żył. Ja też intensywnie pracowałem i dużo paliłem, a teraz umieram na raka płuca”. To wyznanie kolegi sprawiło, że Stefan po wyjściu ze szpitala już nigdy nie sięgnął po papierosa. Największą nagrodą i motywacją była dla niego rodzina. Córka powiedziała: „tato, teraz to mogę cię pocałować, bo wcześniej brzydko pachniałeś”.



Chcesz wiedzieć więcej, szukasz informacji na temat bezpłatnych badań, wejdź na

www.planujedlugiezycie.pl

lub zadzwoń na bezpłatną infolinię 800 190 590.

Infolinia jest czynna 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu.

Jesteś pracodawcą? Dbasz o zdrowie swoich pracowników? Weź udział w programie **PracoDawca Zdrowia**.

Więcej informacji na stronie: planujedlugiezycie.pl zakładka PracoDawca Zdrowia.

PLANUJĘ **DŁUGIE** ŻYCIE

Ministerstwo Zdrowia

Kampania społeczna „Planuj długie życie” realizowana w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej na lata 2020–2030, finansowana ze środków Ministra Zdrowia.

magazyn

Śląsk jest niezwykle
cenną częścią PolskiJędrzej Lipski
j.lipski@dz.com.pl

Wywiad

O tradycji i polityce, o Śląsku, i Polsce rozmawiamy z Panią Teresą Glenc, posłanką na Sejm RP.**Pochodzi Pani z rodziny z tradycjami patriotycznymi, co w Pani domu rodzinnym było najważniejsze?**

Rzeczywiście, odkąd pamiętam w mojej rodzinie najmłodsze pokolenia zawsze - obok pierwszych modlitw - uczyły się słów hymnu państwowego i „Katechizmu polskiego dziecka”. W ważne uroczystości państwowe w oknie naszego domu zawsze powiewała polska flaga. Byliśmy też uczeni tego, żeby patriotyzm wyrażać w codzienności, nie

tylko od święta, dlatego w mojej rodzinie do dziś nikogo nie dziwi, kiedy przy ognisku ktoś zaintonuje „Z młodej piersi się wyrwało”...

Walka o wolność Polski jest nierozzerwanie związana z Pani drogą życiową?

Różne mogą być te odłony walki o wolność Polski. Osobiście nie musiałam ryzykować życiem jak moi przodkowie, ale ryzykowałam na przykład karierą zawodową, kiedy w czasach komunizmu będąc nauczycielką prowadziłam spotkania dla młodzieży oazowej. To też był rodzaj walki o wolność, o to, by nie odbierać nam prawa do wyrażania swojej wiary. Docierały później do mnie informacje, że komunistycznej władzy lokalnej nie podobało się, że „świecka nauczycielka prowadzi Oazę”, że formułowano to jako zarzut wobec mnie. Wiedziałam, że ryzykuję, ale nie rezygnowałam.

Postawa Pani przodków wpłynęła na Pani życie...

Bardzo. Myślę tutaj o swoim dziadku, uczestniku trzech Powstań Śląskich, który w czasie niemieckiej okupacji jako jeden z nielicznych odmówił podpisania volkslisty, nie zważając na konsekwencje. Myślę również o swojej mamie, która w trudnych wojennych czasach jako przedszkolanka robiła wszystko, by na nowo wzbudzić w młodym pokoleniu ducha patriotyzmu. Z pewnością

wiele im zawdzięczam. I myślę, że nie jest to tylko moje, indywidualne spojrzenie. My, Ślązacy, mamy duży szacunek do historii, do starszych pokoleń, do tradycji. Postawa przodków nas kształtuje, choć może nie zawsze sobie to uświadamiamy.

Polska i Śląsk to jedność, potwierdzona krwią przodków, co zatem stoi (lub kto) za próbą podnoszenia sprawy separatyzmu tej krainy...

Rzeczywiście, pojawiają się takie głosy, ale wbrew temu, jak próbuje się to czasem przedstawiać, nie są to opinie powszechne. Zdecydowana większość Ślązaków nie wyobraża sobie odcięcia od Polski w jakiegokolwiek formie. Sama zawsze sprzeciwiałam się zapędom - jak Pan Redaktor to określił - separatystycznym. Śląsk jest niezwykle cenną częścią Polski. **Od 2005 roku związała Pani**

swoje losy partią PiS, dlaczego taki wybór.

To nie była pochopna decyzja. Na pewno wiedziałam, że chcę zaangażować się w działalność polityczną, ale wybór konkretnej partii nie dokonał się z dnia na dzień. W 2005 roku Prawo i Sprawiedliwość było jeszcze względnie młodą partią, jednak już z wyraźnym wytyczoną linią programową. Ostatecznie uznałam, że jest ona najbliższa moim poglądom.

Ma Pani opinię osoby niezależnej, a czasem, krynajnej...

Myślę, że przede wszystkim mam opinię osoby, która postępuje zawsze w zgodzie z własnym sumieniem. Nie byłabym w stanie działać inaczej. Raczej nie nazwałabym tej postawy „krynajnością”. To pewna stałość, czytelność, wierność poglądom.

MATERIAL PARTNERA



Słoneczne Tarasy prawie na finiszu

O nowym projekcie rozmawia z nami **Marcin Podlecki** - Członek Zarządu Mota-Engil Real Estate Management

W Katowicach realizujecie duży projekt mieszkaniowy „Słoneczne Tarasy”. Jest to pierwszy katowicki projekt dewelopera „Mota-Engil Real Estate Management”. Proszę o przybliżenie w kilku słowach Państwa doświadczenie rynkowe.

Projekt „Słoneczne Tarasy” jest naszym pierwszym projektem na Śląsku, ale chciałbym podkreślić, że nasza firma ma bogate międzynarodowe doświadczenie w realizacji projektów mieszkaniowych. Zaczniemy od tego, że Mota-Engil Real Estate jest częścią grupy Mota-Engil - portugalskiego lidera w sektorze budownictwa, prowadzącego działalność od ponad 70 lat. W Europie zrealizowaliśmy projekty oprócz Polski także w Czechach, na Słowacji, w Rumunii, na Węgrzech czy w Portugalii. W Polsce natomiast z powodzeniem zrealizowaliśmy przedsięwzięcia w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Łodzi i Szczecinie. Łącznie wybudowaliśmy blisko 4 tysiące mieszkań.

Co przekonało was do inwestycji w Katowicach akurat przy ulicy Słonecznej?

Katowice to bardzo dynamicznie rozwijające się miasto na mapie Polski. Jest to duży

hub biurowy oraz jedno z największych ośrodków gospodarczych w naszym kraju. W Mota-Engil Real Estate Management (MEREM) od dłuższego czasu analizowaliśmy możliwości realizacji projektu w centrum Katowic. Udało się nam nabyć bardzo atrakcyjną działkę w świetnej lokalizacji. Jesteśmy przekonani, iż nasza inwestycja przy ulicy Słonecznej 24 sprawi, że przyszli mieszkańcy będą mogli korzystać z uroków tego wyjątkowego miasta. Słoneczne Tarasy zlokalizowane są zaledwie 15 minut spacerem od popularnego Spodka, czy największego na Śląsku centrum handlowego - Silesia City Center.

Dlaczego warto zamieszkać w „Słonecznych Tarasach”?

Słoneczne Tarasy to, oczywiście, nie tylko atrakcyjna lokalizacja. To trzy budynki o nowoczesnej architekturze, z oryginalną trójkolorową elewacją, które na pewno będą wyróżniać się na tle zabudowy ulicy Słonecznej. Dla przyszłych mieszkańców przygotowaliśmy również szereg udogodnień. Na terenie inwestycji powstanie plac zabaw dla dzieci oraz strefa relaksu dla wszystkich mieszkańców. Są to jedynie przykładowe zalety



zaplanowane dla mieszkańców na naszym osiedlu. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do naszego biura sprzedaży zlokalizowanego tuż przy inwestycji w celu poznania szczegółów naszej oferty.

Dla kogo przeznaczone są oferowane przez Was mieszkania?

Nasza oferta skierowana jest zarówno do młodych klientów,

chcących uczestniczyć w bogatym życiu kulturowo-rozrywkowym miasta, jak i dla rodzin z dziećmi, chcących spędzać rodzinny czas w okolicy, w której nie brakuje licznych terenów zielonych. Warto również podkreślić, że nasza oferta jest również idealną lokatą kapitału dla klientów inwestycyjnych. Doskonała lokalizacja jest gwarancją stopy zwrotu z inwestycji. Jestem przekonany, że oferta spełnia wszelkie oczekiwania wymagających Nabywców.

Jak wygląda Wasza oferta?

W inwestycji Słoneczne Tarasy mamy szeroką i zróżnicowaną ofertę lokali mieszkalnych. Począwszy od dwupokojowych lokali o powierzchni 35 m² aż

po 95-metrowe, czteropokojowe apartamenty. Chciałbym również pokreślić, że wszystkie mieszkania, bez względu na rozmiar, posiadają balkon, taras lub loggię. Mamy w ofercie również szeroką ofertę miejsc parkingowych podziemnych i naziemnych dla klientów, którzy zdecydowali się na zakup mieszkania w Słonecznych tarasach. Jeszcze w tym roku uruchomimy sprzedaż II etapu Słonecznych Tarasów.

Co wyróżnia Was na rynku nieruchomości?

Myślę, że takich wyróżników jest sporo, ale może tym razem powiem o jednym, na który klienci często nie zwracają uwagi. Jesteśmy jednym z nielicznych deweloperów w Polsce, którzy mają własnego generalnego wykonawcę - Mota-Engil Central Europe. Można powiedzieć, że sami przeprowadzamy cały proces - od kupna działki, przez budowę naprzeciw oczekiwaniom klientów. Na Słonecznych Tarasach realizacja inwestycji przebiega bardzo prężnie, dotrzymujemy harmonogramu przedstawionego klientom.

Czy klienci mogą skorzystać z dogodnych form kredytowania lub innych udogodnień przy zakupie mieszkania?

Jeżeli chodzi o kredytowanie, to współpracujemy z popularnym pośrednikiem, który posiada oferty z 16 banków. Firma ta oferuje swoim klientom szeroki pakiet korzyści przy podpisaniu z nimi umowy. Dodatkowo współpracujemy z marketem budowlanym Obi, gdzie nasi klienci mogą liczyć m.in. na zwrot 10% wartości zakupów na kartę podarunkową lub wykonanie wizualizacji za jedyne 1 PLN. Ciekawa jest również bezterminowa możliwość zwrotu niewykorzystanych materiałów budowlanych.

Skoro mowa o czasie, to proszę jeszcze powiedzieć, kiedy przyszedli klienci zamieszkać w Słonecznych Tarasach?

Już pod koniec pierwszej połowy przyszłego roku nasi klienci będą mogli odebrać klucze do swojego wymarzonego mieszkania w etapie I naszej inwestycji. Jak wspominałem jeszcze w tym roku uruchomimy sprzedaż naszego drugiego etapu. Będzie to nowoczesny, kameralny 7-piętrowy budynek, w którym znajdą się 62 mieszkania.



FOT. ARC/PRZEMISŁAW MISKIEWICZ

Teresa Glenc, Posłanka na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej IX kadencji

Obecna sytuacja wewnątrzna Polski, wyraźny podział, polaryzacja budzi niepokój, jak Pani to ocenia?

Chyba za często powtarzamy hasła o wyraźnych podziałach i przez to sami w nie uwierzyliśmy. Uwierzyliśmy, że mamy jakąś sytuację nadzwyczajną, że społeczeństwo jest podzielone jak nigdy wcześniej. Ale czy

naprawdę? Czy nie zawsze było tak, że pewne tematy, zwłaszcza polityczne, wywoływały napięcia? Myślę, że warto, abyśmy trochę zmienili myślenie. Przecież znacznie więcej nas, Polaków, łączy niż dzieli.

W historii mieliśmy próby ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski, a historia

lubi się powtarzać, czy dzisiaj mamy podobną sytuację?

Niestety muszę odpowiedzieć twierdząco, choć robię to ze smutkiem. Próba ingerencji w organizację wymiaru sprawiedliwości, szantażowanie niewypłacaniem należnych środków finansowych, próba zmuszenia do natychmiastowego zamknięcia ko-

palni Turów, kwestionowanie wyroków polskiego Trybunału Konstytucyjnego... To przykłady tylko z kilku ostatnich miesięcy. Jak inaczej nazwać te działania, jeśli nie próbą ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski?

Co według Pani byłoby najlepszym remedium na obecną sytuację w Polsce?

BIOGRAM

TERESA GLENC

Absolwentka filologii polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Nauczycielka języka polskiego. Współtworzyła lokalny Klub „Gazety Polskiej” w Wodzisławiu Śląskim. W latach 2010-2015 pełniła funkcję radnej powiatu wodzisławskiego – do czasu uzyskania mandatu poselskiego w wyborach parlamentarnych w 2015 roku. W Sejmie pracuje w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny oraz Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Pełni funkcję wiceprzewodniczącej zespołów parlamentarnych: Parlamentarnego Zespołu na rzecz Życia i Rodziny oraz Rolnego Zespołu Parlamentarnego.

Uwierzmy, że możemy być społeczeństwem zjednoczonym. Tutaj dużą rolę mają do odegrania przedstawiciele mediów i politycy. By wspólnie zbudować coś dobrego unikajmy w dialogu społeczno-politycznym agresji, wzajemnych ataków. Zacznijmy od siebie. Taka zmiana podejścia wpłynie pozytywnie na relacje w naszym społeczeństwie,

na relacje w naszych rodzinach.

Isytuację Polski...?

Oczywiście. Jeśli tylko będziemy w sobie widzieli partnerów do współpracy, a nie wrogów.

Polska i UE to jedyna droga ku świetlanej przyszłości?

Drogą ku świetlanej przyszłości jest przede wszystkim suwerenna i demokratyczna Polska, gdzie gospodarzami są Obywatele. Myślę, że współcześnie Unia Europejska zapomina o wartościach i założeniach, jakie leżały u jej podstaw, a nawet chciałaby odciąć się od swoich korzeni, od wizji Roberta Schumana, który - przypomnę - jest obecnie kandydatem na ołtarze. Chciałabym, by Unia Europejska powróciła do korzeni, aby pamiętała, że jest wspólnotą suwerennych państw członkowskich, a nie narzędziem nacisku na niektóre z nich. Polska ma w tym zakresie ważną rolę do odegrania. Na szczęście mamy rząd, który chce walczyć o powrót Unii Europejskiej do tej pierwotnej wizji i o tej wizji przypomina. Dlatego inaczej sformułowałabym tezę, jaką Pan Redaktor zawarł w pytaniu - to członkostwo Polski jest drogą ku świetlanej przyszłości Unii Europejskiej.

REKLAMA

0210292347



PROSZĘ
ZASZCZEP SIĘ

I WSPÓLNIE ZATRZYMAJMY
KOLEJNĄ FAŁĘ

ŻYJ
NORMALNIE
#SZCZEPIMYSIĘ

Ciężarna zmarła w szpitalu. Lekarze: czujemy na karku oddech prokuratora

M. Chruścińska-Dragan
m.chrucinska@dz.com.pl



Pszczyna

Przed śmiercią pisała do matki, że obawia się o swoje życie. „Zaczekają, aż umrze lub coś się zacznie...” Nie milkną echa tragedii w Pszczynie. 30-letnia kobieta w 22. tygodniu ciąży zmarła w szpitalu.

Pani Izabela spodziewała się, że dziecko które nosi pod serem może mieć wady wrodzone. Wykazały to wcześniejsze badania płodu. Kiedy odpłynęły jej wody, została skierowana do Szpitala Powiatowego w Pszczynie. Miała stawić się tam kolejnego dnia. W toku hospitalizacji płód obumarł. Po niespełna dobie pobytu w placówce zmarła także pacjentka.

Historię kobiety ujawniła tydzień temu radczyni prawna Jolanta Budzowska, która specjalizuje się w sprawach dotyczących błędów medycznych. Jak wyjaśniła, zmarła w trakcie pobytu w szpitalu relacjonowała rodzinie i przyjaciółom, że lekarze „przyjęli postawę wyczekującą, powstrzymując się od opróżnienia jamy macicy do czasu obumarcia płodu, co wiązało z obowiązującymi przepisami ograniczającymi możliwość legalnej aborcji”. Politycy opozycji natychmiast podnieśli alarm, że do nieszczęścia nie doszłoby, gdyby nie zeszłoroczny wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Na lekarzy szpitala wylał się hejt. - Ferowanie wyroków na tym etapie jest krzywdzące. Tak samo, jak wykorzystywanie tej tragicznej historii politycznie - apeluje o powstrzymanie się od linczowania kogokolwiek dr Michał Balsa, ginekolog, członek prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej. Przy czym zaznacza, że państwo winno wziąć większą odpowiedzialność za pacjentów, zamiast zrzucając ją na medyków.

„Musi przestać bić serce”

Matka pani Izabeli w programie „Uwaga” telewizji TVN podkreślała, że córka bardzo się bała. „Dziecko waży 485 gramów. Na razie dzięki ustawie aborcyjnej muszę leżeć. I nic nie mogą zrobić. Zaczekają aż umrze lub coś się zacznie, a jeśli nie, to mogę spodziewać się sepsy. Przyspieszyć nie mogą. Musi albo przestać bić serce, albo coś się musi zacząć”, cytowała wia-



Kobieta spodziewała się dziecka. W szpitalu w Pszczynie najpierw obumarł płód, a potem ona

domości od córki pani Barbara. W kolejnych smsach przeczytała, że zaczyna się bardzo źle czuć. Podejrzała sepsę, co niestety okazało się właściwą diagnozą. Narzekała, że nikt nie monitoruje, ani stanu płodu, ani matki. Wykonane w końcu USG wykazało, że płód obumarł. Zapadła decyzja o przeprowadzeniu cesarskiego cięcia. Niestety, pacjentka zmarła.

Kobieta osierociła córeczkę, pozostawiła męża, matkę i rodzeństwo. 1 listopada w kilku miejscach Polski odbyły się protesty pod hasłem #anijednejwięcej. Protestowali także mieszkańcy Pszczyny, którzy zgromadzili się koło zabytkowego pszczyńskiego pałacu.

- Myślę, że tragedia zmarłej pani Izy jest doskonałą ilustracją absurdalności sytuacji, w jakiej stawiani są lekarze, ale także pacjentki, które nie otrzymują pomocy zgodnie z aktualną wiedzą medyczną, bo lekarze mają obawy przed odpowiedzialnością i konsekwencjami prawnymi - mówi w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” pełnomocniczka rodziny zmarłej, mec. Jolanta Budzowska.

Radczyni prawna nawiązuje tym samym do decyzji Trybunału Konstytucyjnego z 22 października minionego roku, która zmieniła obowiązujące w Polsce od 1993 r. przepisy prawa dotyczącego aborcji. Wyrok zdelegalizował, przypomnijmy, wykonywanie aborcji z powodu wad płodu. Przepisy nadal jednak dopuszczają przerwanie ciąży w przypadku, gdy stanowi ona zagrożenie dla życia i zdrowia kobiety, a także gdy jest uzasadnione podejrzenie, iż ciąża jest wynikiem czynu zabronionego.

Prokurator wszczął śledztwo

Zarząd szpitala, w którym doszło do tragedii, zapewnia, że jego personel zrobił wszystko, co było w jego mocy. „Lekarze i położne (...) stoczyli trudną walkę o pacjentkę i jej dziecko” - czytamy w oficjalnym oświadczeniu. Jak podkreśla dyrektor szpitala, prokuratorskie postępowanie oceni, czy podjęli odpowiednie działania.

Wyniki sekcji zwłok wskazują z dużym prawdopodobieństwem, jako przyczynę śmierci pacjentki, na wstrząs septyczny po obumarcu płodu oraz zakażenie, po przedwczesnym odejściu wód płodowych, jako przyczynę obumarcia płodu.

- Na wstępnym etapie śledztwa zabezpieczono dokumentację medyczną pacjentki ze szpitala, a prokurator wystąpił o nadesłanie dokumentacji medycznej z okresu jej leczenia przez lekarza ginekologa, w tym z przeprowadzonych badań prenatalnych. Po pozyskaniu pełnej dokumentacji medycznej wydane zostanie postanowienie o zasięgnięciu opinii biegłych, w celu ustalenia prawidłowości procesu leczenia pacjentki w szpitalu - zapowiada Katarzyna Żoła z Prokuratury Regionalnej w Katowicach.

W pszczyńskiej placówce, decyzją Ministra Zdrowia, wszczęta zostanie też kontrola Narodowego Funduszu Zdrowia. Swoje postępowanie prowadzi także Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej w Katowicach. Celem jest ustalenie czy doszło do przewinienia zawodowego. Podjął czynności z urzędu, gdyż dotąd nie wpłynęła w tej sprawie żadna skarga.

Jak podkreśla mec. Jolanta Budzowska, sprawy dotyczące błędów medycznych są trudne, niemal nigdy nie ma stu procent pewności, jak potoczyłyby się losy pacjenta, gdyby leczenie było w pełni prawidłowe. - Oceniając prawidłowość działań leczniczych zawsze natomiast bazujemy na aktualnej wiedzy medycznej i oceniamy z jakim prawdopodobieństwem prawidłowe działania przyniosłyby lepszy efekt leczenia albo zmniejszyłyby ryzyko powikłań i śmierci - podkreśla.

Zawinił lekarz, a może system?

Daleki od ferowania wyroków na tym etapie postępowania jest dr Michał Balsa, ginekolog i położnik, członek prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej. Jak podkreśla, odpłynięcie płynu owodniowego na tym etapie ciąży, kwalifikuje ją jako ciążę na granicy przeżycia. Jest jednym z największych problemów w perinatologii i implikuje serię bardzo trudnych decyzji.

- Pomimo, że wysyłamy ludzi na księżyc, posiadamy coraz lepszą technologię, to nadal nie dysponujemy cudownym klejem, którym bylibyśmy w stanie zakleić dziurę w błonach płodowych - podkreśla lekarz.

Jak wyjaśnia, medykom w takiej sytuacji pozostaje czekać i próbować powstrzymać infekcję antybiotykami. - Możemy oczywiście zdecydować się na usunięcie takiej ciąży, jako domniemanego źródła zakażenia, które rozwija się u kobiety. Aby jednak taki wniosek wysnuć, musimy stwierdzić, że podjęta przez nas decyzja o leczeniu antybiotykami, nie przyniosła efektu - zaznacza. Z wła-

snego doświadczenia wie, że pomimo odpłynięcia wód, możliwe jest uratowanie dziecka w nieco późniejszym stadium ciąży, pod warunkiem opanowania infekcji.

Uratowanie płodu w 21. tygodniu ciąży ginekolog dr Maciej Jędrzejko nazywa wprost: futurologią. - Owszem, zdarzały się pojedyncze przypadki w USA, utrzymania przy życiu takich skrajnych wcześniaków, ale są to niemal zawsze bardzo ciężko upośledzone dzieci. Potrzebowalibyśmy sztucznej macicy, żeby utrzymywać w dobrej kondycji takie dzieci, a to ciągle jeszcze futurologia - zwraca uwagę.

Na razie zdaniem dr. Balsa jest za wcześnie na to, aby stwierdzić, czy w przypadku pani Izabeli zawinił lekarz. Dyskusja jest o tyle trudniejsza, że to są naprawdę bardzo rzadkie przypadki. - Z informacji przekazanych przez prokuraturę wynika, że od momentu przyjęcia pacjentki do szpitala nie upłynęła nawet doba. To może świadczyć o tym, że była to pionująca infekcja. Pytanie, czy obojętnie co byśmy zrobili, nie skończyłoby się to tak samo fatalnie. Nie chciałbym zatem oceniać pracy lekarzy. Należy oddać

Dr Balsa: Mimo odpłynięcia wód, możliwe jest uratowanie płodu w późniejszym stadium ciąży. Pod warunkiem opanowania infekcji

to biegłym, którzy mają większe doświadczenie w tego typu sprawach i wgląd w dokumentację medyczną. Ferowanie wyroków na tym etapie jest krzywdzące. Tak samo, jak wykorzystywanie tej tragicznej historii politycznie. A robią to niestety politycy zarówno jednej, jak i drugiej strony - zaznacza.

Jaki wpływ na decyzję lekarzy pszczyńskiego szpitala, miał fakt, że z wykonanych wcześniej badań, wynikało, że dziecko może mieć liczne wady wrodzone? Zdaniem dr. Balsa, tego typu określenie nie rzuca wiele więcej światła na sprawę. - Wadą wrodzoną jest bezmózgowie, ale też rozszczep podniebienia. Uleczalna wada serca, ale i nieuleczalna - zaznacza.

Zdaniem ginekologa dr. Macieja Jędrzejko, przywrócenie przepisów, które dopuszczały przerwanie ciąży w przypadku stwierdzonych wad letalnych płodu, pozwoliłoby uniknąć po-

dobnych scenariuszy w przyszłości. - Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 2020 roku postawił lekarzy w sytuacji, w której postępując zgodnie z rekomendacjami światowych towarzystw naukowych, łamią prawo. To absurd i toksyczna sytuacja - komentuje.

Jak podkreśla, niezwykle trudno jest ocenić moment, w którym ciąża zaczyna zagrażać życiu i zdrowiu pacjentki, a letalne wady płodu, które nie rokują na przeżycie, właśnie narażają na takie niebezpieczeństwo. - Dotąd wychodziliśmy z założenia, że jeśli znamy biologię przebiegu jakiegoś zdarzenia, wiemy, że ono może się skończyć sepsą, to staraliśmy się nawet nie dopuszczać do momentu, w którym mogłaby się zdarzyć taka tragedia. Działaliśmy prewencyjnie, doprowadzając do jak najszybszego wydalania płodu z macicy - wyjaśnia.

Oddech prokuratora na karku

Historia pani Izabeli powinna, zdaniem doktora Balsa, rozpocząć dyskusję o presji, jaka ciąży na medykach w aktualnym stanie prawnym. - Sugerowanie na tym etapie, że lekarze popełnili błąd, nie pomaga w uprawianiu medycyny zgodnie z aktualną wiedzą medyczną, tylko sprzyja praktykowaniu medycyny, żeby nie zostać pozwany. Szkodzi podejmowaniu właściwych decyzji terapeutycznych przez lekarza, który czuje cały czas oddech prokuratora na karku - tłumaczy ginekolog.

Zdaniem specjalisty to państwo powinno przejąć na siebie część odpowiedzialności, wprowadzając - na wzór niektórych państw zachodnich - dobry system no fault. - Po pierwsze należałoby przyjąć, że w medycynie nie wszystko jest tak, jak piszą w podręcznikach. Aby przeciwdziałać zdarzeniom niepożądanym, powinno się powoływać komisję, która wyjaśni daną sprawę. Jednocześnie gwarantując pacjentowi odpowiednie odszkodowanie. Następnie wprowadzić program naprawczy, który obejmie nie tylko postępowanie lekarskie, ale także zmianę organizacji danej jednostki. Wiele błędów w medycynie jest winą organizacji pracy obowiązującej w podmiocie leczniczym. Jeśli natomiast lekarzowi przydarzy się pojedynczy błąd, nie skazywać go od razu za to, że przez 50 lat dobrze praktykował - proponuje Balsa. ©

Współpraca: Jacek Drost

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie może zapewnić



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ
słuchu nawet od 1. użycia!

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!

Słuchaj ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukoślane melodie – jest tyle drobnych, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłasnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku:

niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostrzyć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Krzysztof Bieliński, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: małą, prostą w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Ciesz się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Jadwiga, 67 lat, Częstochowa

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest **BESTSELLEROWY** wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.



ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 20.11.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 32 283 90 46

SZYBKAWYSŁKA!

pon. – pt. 08:00–20:00, sob. – nd. 09:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE TV



„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Helena, 68 lat, Ostrołęka

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Władysław, 77 lat, Wrocław

Regulamin - rgimnprmajpk.com

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl

Historia regionu

W Katowicach odbyła się w ubiegły piątek w kinie „Rialto” premiera dokumentalnego filmu o Kai Mireckiej-Ploss „Ja, Kaya - dziółcha ze Śląska”, w reżyserii amerykańskiego dokumentalisty Sławomira Grünberga. Bohaterka to urodzona w Piekarach Śląskich lub w Bytomiu filantropka, działaczka Polonii amerykańskiej, przyjaciółka Jana Karskiego i postać bardzo kontrowersyjna. Film otrzymał dofinansowanie z Instytucji Filmowej Śląska Film, należącej do Samorządu Województwa Śląskiego.”

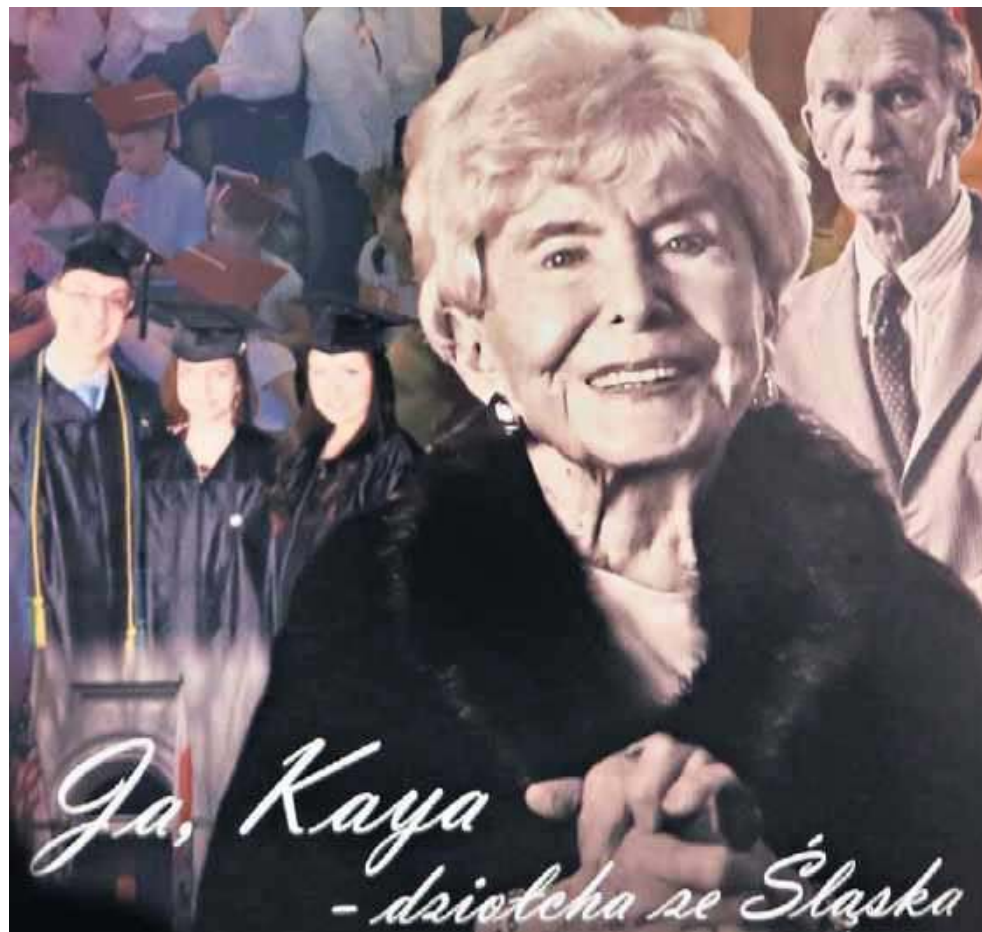
Kaya Mirecka-Ploss miała wiele tajemnic, których rozwiązanie byłoby fascynujące, w filmie o niej wątpliwości omija się jednak szerokim łukiem. Powstał portret lukrowany, ale ważny, bo ukazuje karierę Ślązaczki, która nie zapomniła o swoich rodzinnych stronach. I chociaż Kaya ma bujną fantazję, talent do autopromocji oraz niemały egotyzm, ma też, jak wynika z filmu, chęć do pomagania. Trojgu biednym dzieciom z Polski sfinansowała naukę w USA, a 105 zapewniła amerykańskie wakacje. Skończyła w tym roku 97 lat. Kaya całe dorosłe życie spędziła za granicą, mimo to bezbłędnie mówi po polsku.

Jej postać oczarowała Sławomira Grünberga, urodzonego w Polsce, osiadłego w Stanach Zjednoczonych dokumentalistę. Reżyser w filmie o niej unikał jednak trudnych, a więc tym ciekawszych tematów; skupił się na tym, co Kaya sama o sobie opowiada. Może tak chciał, bo jej opowieść jest barwna. Ale chyba musiał, bo weryfikacja wielu podanych przez nią danych jest syzyfową pracą. Kaya w swojej biografii unika takich szczegółów jak daty, miasta i świadkowie.

- Mój ojciec chodził z nią do szkoły, znał jej rodzinę i nie mógł się nadziwić, jak ona buja - przyznał po obejrzeniu filmu Andrzej Reiner z Nakła Śląskiego. - Ale widać ludzie lubią legendy. Tyle ludzi udało jej się nabrać. Powtarzają za nią bez refleksji. Dlaczego?

Prawda Kai-Hanny

Reżyser poznał Kayę Mirecką-Ploss podczas kręcenia filmu o Janie Karśkim, emisariuszu władz Polskiego Państwa Podziemnego, kuriera, który pierwszy zawiadomił świat o Holokaucie. Wtedy jej postać jako ostatniej przyjaciółki Karśkiego, prawie wdowy, nie zo-



Plakat filmu „Ja Kaya - dziółcha ze Śląska”



Kaya Mirecka-Ploss w 2008 roku, Ruda Śląska

Kaya, znakomity materiał na film. Trochę fantazji, sporo cukrowania

stała w filmie ujęta. Ale o Kai niełatwo zapomnieć.

- Wiedziałem, że mam znakomity materiał na film, tylko jak się do niego zabrać? - mówił na premierze filmu przez wideokonferencję 70-letni Grünberg. Z powodu pandemii obawiał się długiej podróży do Katowic. Tłumaczył na ekranie: - Trzeba było wykonać do filmu o Kai ogromną dokumentację, niestety, nie zachowały się żadne materiały z Bawarii, gdy była w obozie dla osób o mieszanym pochodzeniu. Dokumenty obozowe niszczone. Ale Kaya opowiadała tak przekonująco o swoich wstrząsających przeżyciach, że jej uwierzyłem. Zaznaczyłem w filmie, że brak dowodów na tę część jej opowieści.

Sekrety są żywiołem Kai. Dotyczy jej rodziny, losów wojennych i powojennych, małżeństw, przyjaźni z notablami, w tym z Aleksandrem i Joanną Kwaśniewskimi, a przedtem z Józefem Cyrankiewiczem, rzekomego założenia „Mody Polskiej”, a nawet, jak zaznaczają niektórzy sceptycy, roli

jaką odegrała w życiu Jana Karśkiego. Ale to ona j przekazała pamiątki po nim założonemu przez siebie w Rudzie Śląskiej Międzynarodowemu Instytutowi Dialogu i Tolerancji im. Karśkiego.

Kaya Mirecka - Ploss urodziła się w śląskiej rodzinie, jej babcią ze strony ojca Wiktora Czecha była Żydówką. Czechowie osiedli w Nakle w 1926 roku. Podczas wojny Kaya, wtedy jeszcze Hanna, trafiła do obozu dla „mieszkańców” czyli potomków par „aryjsko - żydowskich”.

O doświadczeniach w tym obozie napisała książkę „Jan Karśki - człowiek, któremu powierzyłem prawdę”, mocno zaskakującą i niemożliwą do sprawdzenia. Podobno codziennie gwałcił ją w obozie komendant Althoff. Później, po likwidacji obozu, razem z koleżanką zabiła go w jego własnym domu. Nie udało się tego potwierdzić.

W filmie Grünberga powtórza opowieść o tym, że zabiła Althoffa wdzierając się do jego mieszkania, tłukąc go de-

skami, a potem wieszając ciało na sznurze huśtawki jego dzieci. Koleżanki, z którą miała tego dokonać, nie udało się znaleźć. Nic też nie wiadomo o Althoffie, bo Kaya nie podała, w jakim obozie, gdzie i kiedy przebywała.

Może pewnym wyjaśnieniem jej postawy jest wywiad dla „Nowej Trybuny Opolskiej”. W 2014 roku mówiła: „Kiedy komendant mnie gwałcił, a za każdym razem trwało to kilka godzin, zaciskałam zęby i starałam się myśleć o czym innym. A potem na przykazach z innymi dziewczętami rozmawialiśmy o tym, co zrobimy, kiedy koszmar się skończy i przyrzekaliśmy, że zabijemy naszego oprawcę.”

Dodawała: „Żeby nie oszaleć, wymyślałyśmy sobie duże i piękne domy, ważnych ojców, eleganckie mamy. To był nasz świat urojony. Normalny ze swoją brutalną rzeczywistością nie istniał.”

Sceptyków wobec jej wersji obozowej nie brakuje.

- Podobno zetknęła się po wojnie z ofiarami obozów

i tak się przejęła, że ich różne przeżycia wzięła za swoje. To ją wyróżniało z tłumu - ocenia Andrzej Reiner. Zgadza się z tym, że Kaya chciała być kimś innym i stworzyła sobie świat urojony. Ale może też na swój sposób nie pozwalała o ofiarach obozów zapomnieć.

Nie będę biedna i słaba

Nie wiadomo dokładnie, gdzie Kaya się urodziła. Na stronie nakielskiej szkoły podstawowej jej imienia czytamy, że przyszła na świat 12 września 1924 roku „w Zgorzelcu, gmina Łagiewniki koło Bytomia, dokąd jej mama udała się z wizytą do swej siostry.” Wikipedia podaje jednak, że urodziła się w Piekarach Śląskich, a nie-

„Ja, Kayę - dziółchę ze Śląska”, reżyserował urodzony w Lublinie Sławomir Grünberg, laureat nagrody Emmy i wielu innych nagród.

które gazety piszą, że w Nakle czy Będzinie. Podobno jej matka chciała nadać jej imię Kaya, na cześć „jednej z bohaterek powieści „Quo Vadis”, jak zapewnia szkolna strona. Nie ma jednak takiej bohaterki w powieści Sienkiewicza.

- Jej matka nawet nie słyszała o imieniu Kaya - denerwuje się Andrzej Reiner.

Portal „Szkoła Nawigatorów. Kurs na prawdę”, punktując nieprawdę w biografii Kai. Bloger pisze: „Zawsze mi się wydawało, że szkoły są powołane po to, aby wychowywać polskie dzieci w szacunku do prawdy i w odrzuceniu kłamstwa. Biografia pani Mireckiej-Ploss umieszczona na stronie internetowej szkoły w Nakle Śląskim jest smutnym przykładem, że nie zawsze się tak dzieje. Przynajmniej na odcinku życiorysów.”

Nakło po I wojnie światowej przypadło Polsce. Rodzina Czechów przeprowadziła się tutaj z także polskich Piekar w 1926 roku. Matka Kai chorowała na gruźlicę i zmarła dziesięć lat później. Kiedy wybuchła wojna, ojciec ślusarz mógł pracować tylko dorywczo, przeprowadzali się, klepali biedę.

Kaya w filmie mówi, że po śmierci matki obiecała sobie, że nie będzie umierać w nędzy i przez to, że nie ma za co kupić lekarstw. Będzie miała pieniądze, to znaczy wyjdzie za kogoś, kto je ma.

Tak też doradza swoim podopiecznym. Tu jest szczerą. Nie ukrywa: - Z biednym można tylko spędzić noc, a nie życie. Ja nie wyszłam za Karśkiego, bo był za biedny, straciłabym duże alimenty.

Bieda dzieciństwa i wojny bardzo jej dotknęła. Przyznała, że ojciec chciał się ratować, handlował świętymi obrazami, podpisał volkslistę, przenieśli się nawet do Wojkowie koło Będzina; nic to jednak nie dało. Trafił do obozu w Dachau. W filmie Kaya mówi, że jej bliscy zginęli w Oświęcimiu. Ale ojciec ocalał i zmarł w 1964 roku.

Kto zasiadł na tronie

W książkach o sobie Kaya pisała tak, że nie można byłoby pójść jej śladami. Lekceważyła też to, że czasem byli jacyś świadkowie wydarzeń, którzy - problem właśnie w tym, nie pamiętali Kai. Wymagający czytelnicy po wydaniu w 1977 roku jej autobiografii „Kobieta, która widziała za dużo”, nazwali ją historyczką i fantastką. Nie robiło to jednak na niej żadnego wrażenia.

Pisała, że w 1945 roku z niemieckiego obozu pojechała do Włoch, ciekawa świata. Stamtąd z II Korpusem Wojska Polskiego trafiła do Anglii, gdzie występowała na scenie jako piosenkarka i aktorka. Mówiła gwarą śląską, polskiego literackiego uczył ją przyszły mąż, aktor Wiesław Mirecki, wiele lat później dyrektor Teatru Zagłębia w Sosnowcu. Życiorys w nakielskiej szkole podaje, że Kaya w Anglii chętnie się uczyła. Zdała maturę, a w 1951 roku zdała egzamin

wstępny do Wyższej Szkoły Sztuki czyli: „Bardzo znanej i najstarszej tego typu uczelni w Anglii, Saint Martin School of Art w Londynie. Studiowała historię sztuki, kostiumologię, historię teatru oraz projektowanie kostiumów teatralnych i odzieży mody współczesnej.” W końcu uzyskała tytuł magistra, a później nawet zrobiła doktorat na Uniwersytecie w Heidelbergu.

Na te wszystkie tytuły nie ma dowodów, Saint Martin prowadził także zwykłe kursy dla pań zainteresowanych modą. Portal „Szkoła nawigatorów” podaje: „Pracownicy archiwum Uniwersytetu w Heidelbergu nie mogą doszukać się śladów po doktoracie Kai Mireckiej. Tak piszą źli ludzie, którzy zwrócili się do tego archiwum o informacje na temat mitycznego doktoratu.”

Podobnie sprawa ma się z Modą Polską. Kaya twierdzi, że zakładała tę firmę w Polsce i była wtedy pierwszą zawodową projektantką w kraju.

Opowiadała, że do Polski wróciła z doktoratem w 1957 roku razem z mężem Wiesławem Mireckim. Jego przyjacielem był znany lewicowy pisarz Leon Kruczkowski, który ściągnął Mireckiego do kraju. Poznał ich z Janem Mitręgą, wkrótce ministrem górnictwa i energetyki oraz premierem Józefem Cyrankiewiczem. Kaya

podobno budziła w kraju sensację swoją elegancją.

Jak twierdzi szkolna biografia: „Posypały się oferty pracy dla radia, telewizji, prasy. Występowała w programie telewizyjnym o modzie w Katowicach, w audycji radiowej w Warszawie, pisała artykuły do gazet, projektowała też dla znanego i ekskluzywnego Domu Mody Ewa.” Rok później doszło do ważnego wydarzenia: „Ministerstwo Handlu Zagranicznego zaproponowało Kai zaprojektowanie elegancji i niedrogiej odzieży dla zwykłych ludzi. W ten sposób powstała Moda Polska, której sklepy zaczęto otwierać w całej Polsce.”

Kaya chwaliła się w „Kobiecie, która widziała za dużo”, że została szefową wzorcowni w Modzie Polskiej, miała wielki wpływ na tworzenie tej kultowej instytucji.

Marta Sztokfisz w książce „Caryca polskiej mody, święci i grzesznicy” o Jadwidze Grabowskiej, próbowała odnaleźć jakieś ślady w Modzie Polskiej po Kai. Nie udało się. Pisz o Grabowskiej: „Sama wychodziła sobie tron, na którym zasiadła. Ona, a nie Kaya Mirecka-Ploss, która podaje się za twórczynię Mody Polskiej, nie wymieniając z nazwiska żadnego dyrektora, pracownika firmy, nawet jednej modelki, projektanta czy krojczyni. Współpra-

cownicy Grabowskiej nigdy o Mireckiej-Ploss nie słyszeli.”

Mówili autorce z oburzeniem: „Nikogo takiego nie było w Modzie Polskiej.” Kaya te rewelacje po prostu zbyła.

Żona i przyjaciółka

Kolejna niejasna część życiorysu Kai, o który szeroko opowiadała, to jej aresztowanie w Polsce, nie wiadomo z jakiego powodu. Twierdzi, że w 1965 roku SB zabrało jej pracę doktorską i projekty kostiu-

Film traktuje opowieści Kai tak, jakby były faktami. A nią są. Może prawda o niej byłaby ciekawsza od przyklepywania fikcji.

mów. Kopi nie miała. Postanowiła więc wyjechać z Polski, a pomógł jej w tym Józef Cyrankiewicz, jak podaje szkoła, „bardzo dobry znajomy jej zmarłego już wtedy męża.”

No cóż, Mirecki stał się niepotrzebny w oficjalnym życiorysie, bo Kaya poznała sowietologa, zamożnego profesora Uniwersytetu w Princeton Sidneya Plossa. Szkoła podaje, że zaproponował jej małżeństwo, ale odmówiła, bo wtedy swoją przyszłość widziała tylko w Pol-

sce. A co najważniejsze, kandydat „był wiary żydowskiej, a Kaya była gorliwą katoliczką.” Nie wspomniano o tym, że Kaya miała już wtedy męża.

W swojej oficjalnej biografii Kaya uśmierciła po prostu męża i stała się wdową do wzięcia. Tymczasem Wiesław Mirecki występował w polskich teatrach jeszcze długo i z powodzeniem, od 1966 do 1971 roku był dyrektorem Teatru Zagłębia w Sosnowcu. Później grał w Teatrze Śląskim. Dostał „Czarny Diament”, nagrodę „Wiadomości Zagłębia” za reżyserię. Zmarł w 1991 roku.

O drugim mężu Kaya w filmie mówi tylko, że rozwiódł się z nią, zapewniając jej jednak hojne alimenty. Rzuciła się więc w wir pracy w organizacjach polonijnych, pisała artykuły, udzielała się w Amerykańskiej Radzie Kultury Polskiej, urzędowała wystawy, wspierała budowę Domu Polskiego w Rzymie. Na pewno umiała błyszczeć.

Poznała Jana Karskiego, który mieszkał niedaleko, kilka domów dalej. Kaya opowiada, że kiedy jego żona popełniła samobójstwo, postanowiła się Karskim zaopiekować. Gotowała mu i wyciągała z depresji. Zmarł w 2000 roku. W filmie jest scena, gdzie Kaya stoi wruszone przy bardzo skromnym grobie Karskiego i jego żony Niny Nireńskiej. Kaya

mówi, że to ona nie pozwoliła zmienić polskiej ambasadzie jego nagrobka na bardziej okazały. Nie zgodziła się, bo Karski sam go sobie, właśnie tak prosto zaprojektował.

Ale w 2013 w „money.pl” ukazuje się artykuł, który opisuje sprzeciw bratanicy Jana Karskiego Wiesławy Kozielskiej-Trzaski wobec prób zmiany nagrobka. Natomiast Kaya Mirecka-Ploss wchodziła do komitetu, który miał taki zamiar. Kaya żałowała, że rodzina się nie zgodziła i stwierdziła, że nie wie, jak ma to wytłumaczyć rodakom.

Jej kawałek tortu

Którykolwiek punkt życiorysu Kai poruszyć, wychodzą nieprawdy, upiększenia, fikcje. Branie za swoje cudzych przeżyć. Najgorsze, że Kaya występuje jako świadek historii. Nie chodzi o jej życie osobiste, ale o to, że zostawia skłamaną relację o ważnych historycznie wydarzeniach.

Pozostają jednak dzieci, które zabrała z Polski na wakacje. Trójka tych, którym zapewniła dobrą edukację. Pamiątki po Karskim w Rudzie Śląskiej. To bardzo wiele, nie musiałaby dodawać sobie chwały. Ale chciała. Na końcu filmu Kaya mówi, że miała bardzo dobre życie, gotowa jest umrzeć. I w świetnym humorze sięga po dużą porcję tortu. ©

REKLAMA

0410277254



naależy do:



WŁASNY PRĄD BEZ PODWYŻEK

3000zł

rabatu na fotowoltaikę ESOLEO*



Światowa jakość, lokalne ceny

Wybierz ESOLEO, które zbudowało największą farmę fotowoltaiczną w Europie Środkowej – o mocy 70 MWp. Nasi eksperci są w całej Polsce, a teraz mogą wykonać instalację w Twoim domu.

Załatwimy wszystko za Ciebie

Pomożemy Ci na każdym etapie inwestycji, załatwimy formalności i możemy pomóc w pozyskaniu finansowania – oszczędności mogą być większe niż raty za fotowoltaikę już w 1 roku po instalacji!

Jesteśmy blisko Ciebie

Wejdź na www.esoleo.pl, zostaw nam swój numer, a nasz Doradca Klienta z Twojej okolicy, zadzwoni i umówi się z Tobą na bezpłatny audyt.

*Dotyczy Promocji „Własny prąd bez podwyżek”. Regulamin Promocji dostępny na www.esoleo.pl/regulaminy. Promocja trwa do 30.11.2021 r.

www.esoleo.pl

Muzyka Chopina wymaga nie tylko świetnej

XVIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina trwał w Warszawie od 2 do 23 października 2021 r. W rywalizacji - po eliminacjach - uczestniczyło 87 pianistów z 18 krajów świata. Mateusz Krzyżowski, jako jedyny reprezentant województwa śląskiego, dotarł do III etapu konkursu, do którego zakwalifikowano 23 młodych muzyków.



Rozmowa

Tak się dziwnie złożyło, że we wszystkich trzech etapach wychodziłem na scenę po japońskiej pianistce Aimi Kobayashi. Publiczność zgromadzona na widowni Filharmonii Narodowej wiwatowała na jej cześć. To wszystko było słychać na zapleczu, tam, gdzie czekałem na swój występ. Od razu w mojej głowie pojawiły się myśli, że ona zagrała świetnie, publiczność ją pokochała i doceniła tymi brawami. Ona przyjechała do Warszawy już jako gwiazda, która wydała swoją płytę. To było bardzo trudne, aby się od tego odciąć, wyjść spokojnie na scenę i zrobić swoje - mówi pianista Mateusz Krzyżowski, tyszanin.

Nie tylko w opinii znawców muzyki Konkurs Chopinowski jest najważniejszym wydarzeniem muzycznym w Polsce, ale też jednym z najważniejszych na świecie. Co to oznacza dla pana, uczestnika tego konkursu, który znalazł się w elitarnym gronie 23 młodych pianistów III etapu?

Bardzo się cieszę, że udało mi się dotrzeć tak daleko w tej prestiżowej rywalizacji. Zdaję sobie sprawę z tego, że bycie w gronie 23 najlepszych uczestników Konkursu Chopinowskiego, to jest duże osiągnięcie i wielu pianistów chciałoby być na moim miejscu. Ale gdzieś tam, w głębi duszy, odczuwam delikatny niedosyt, bo chciałoby się jednak wystąpić w finale i postawić tę przysłowiową kropkę nad „i”. Choć oczywiście uważam, że wiele osiągnąłem i z pewnością zapoczątkuję to w przyszłości.

Jak intensywnie trzeba ćwiczyć, ile godzin dziennie, ile miesięcy, lat, aby wykształcić umiejętności, jakie są przepustką do kolejnych, tak trudnych eta-

pów, do których udało się panu zakwalifikować?

Muszę się przyznać, że nim dotarłem do konkursu, nie grałem aż tak wielu kompozycji Chopina, a jeżeli już, to raczej małe utwory, które szczególnie mi odpowiadają. Natomiast takie skoncentrowane przygotowania trwały dwa lata - gdy już zdecydowałem się na udział w Konkursie Chopinowskim. Okazuje się jednak, że taki umiarkowany i - powiedziałbym - zrównoważony trening ma swoje plusy, bo dzięki temu można zachować świeżość, lekkość i tę specyficzną „chopinowską” ulotną aurę, która jest bardzo ważna w muzyce tego kompozytora.

Mam przez to rozumieć, że nadmierny trening lub intensywnie słuchanie cudzych wykonani, szczególnie przed konkursem, wcale nie jest wskazane?

Mistrzowskie wykonanie muzyki, to jest nie tylko zaprezentowanie perfekcyjnej techniki, wirtuozerskich umiejętności, sprawności rąk, biegłości w wydobywaniu dźwięków z klawiatury. To jest także dodanie do wybranych i prezentowanych utworów czegoś od siebie - właśnie tej świeżości, specyficznej magii i indywidualnego odczytania zapisu nutowego. To nie powinno być powielenie cudzych, nawet najlepszych wzorów. Nie byłem przywiązany do żadnych stereotypów i standardowych wykonani, sprzymierzając się do tego, że zamierzamy perfekcyjnego Chopina w pięknym pudełeczku i nie dajemy niczego od siebie. To musi być własna wizja tej muzyki, propozycja indywidualnego jej rozumienia i takiego wykonania, aby - zachowując wszystkie cechy kryjące się w określeniu „duch chopinowski” - razem odczytać ją świeżo i na nowo.

Czyli w Konkursie Chopinowskim my, słuchacze, otrzymujemy muzykę kompozytora z różnorod-

nymi, autorskimi, indywidualnymi wykonaniami?

Konkursy są po to, aby pokazać się z jak najlepszej strony, a jednocześnie zaprezentować tę umiejętność autorskiego interpretowania i odczytywania muzyki. Oczywiście, Chopin jest tu na pierwszym miejscu, ale tuż za nim powinna być osobowość grającego pianisty.

Który moment konkursu był dla pana najważniejszy, a może najtrudniejszy?

Najtrudniejszy i najbardziej stresujący był ten najwcześniejszy etap, czyli udział w eliminacjach. Po nich jury ogłosiło pierwszy werdykt - listę pianistów, którzy zakwalifikowali się do konkursu - w tym roku nazwiska 87 szczęśliwców. A ja, zamiast się cieszyć, że jestem w tym elitarnym gronie i w wyjątkowym konkursie, który jest marzeniem każdego pianisty, byłem po prostu przerażony. Nie wiedziałem, co ze sobą zrobić, bo wtedy pojawia się ogromna presja, która jest kierowana pod adresem każdego uczestnika, ale przede wszystkim polskich pianistów. Od nich wymaga się zdecydowanie więcej; wiadomo - to oni reprezentują ojczyznę Chopina, więc powinni być najlepsi.

Bo przecież kto może lepiej czuć mazurki lub polonezy, aniżeli Polacy?

No właśnie, a ja pamiętałem, jak ktoś mi kiedyś powiedział, że nie nadaję się do muzyki Chopina. To mi się zakodowało w głowie i pokonanie tej bariery okazało się naprawdę trudne. Na szczęście skupiłem się na ćwiczeniach i zacząłem regularne treningi. Grałem po 5-6 godzin dziennie, ale same ćwiczenia przy klawiaturze to nie wszystko. Na fortepianie gra się przede wszystkim głową, choć oczywiście kontakt z klawiaturą mają ręce. Ale to są naczynia połączone - nie można oddzielić jednego od drugiego, więc trzeba dbać o to, aby cały ten „aparatus” był w znakomitej formie.



Mateusz Krzyżowski dotarł do III etapu XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Choć obecnie studiuje w Warszawie, wciąż jest naszym chłopcem z Tychów

Czy udział w takiej rywalizacji zmienia osobowość uczestnika? Czy można podzielić jego życie na to „przed” i „po” konkursie?

Wydaje mi się, że każdy młody pianista marzy o tym, aby zaistnieć w tak poważnym, liczącym się w świecie konkursie i znaleźć się na podium. Ale gdy dowiadywałem się coraz więcej o muzyce, uświadamiałem sobie, ile jeszcze nie wiem, dlatego swoje plany i marzenia nieustannie korygowałem. Wraz z tymi ćwiczeniami rośnie sprawność pianisty, lecz zarazem świadomość tego, ile się jeszcze nie wie, jak skomplikowany jest to proces i trudne zadanie do wykonania. W tym sensie udział w konkursie z pewnością wpłynął na moją osobowość.

Konkurs Chopinowski trwający trzy tygodnie, to prawdziwy maraton. Jaką kondycją psychiczną i fizyczną trzeba dysponować, aby przez to wszystko

Grałem po 5-6 godzin dziennie, ale same ćwiczenia przy klawiaturze to nie wszystko. Na fortepianie gra się przede wszystkim głową. To są naczynia połączone

przeżyć i niezmiennie świetnie grać?

Stres jest ogromny. Uświadamienie sobie, jak wielka jest publiczność - nie tylko w zasięgu wzroku, w Filharmonii Narodowej, ale także przed telewizorami, w radiu, internecie, w Polsce, na świecie - naprawdę może paraliżować. Do tego dochodzi też świadomość, jak ogromne są oczekiwania wszystkich, jakie nadzieje wiążą oni z moim występem - to jest źródło potężnego stresu.

Umiejętność zapanowania nad stresem może być decydująca. Jak pan radził sobie z nim?

Nie wiem, jak powinienem radzić sobie ze stresem, bo nie korzystam z rad psychologa, choć pewnie bardzo by mi się przydał. Ale to, z czego korzystałem, to jest moja własna „mowa motywacyjna”. Analizuję, ile grałem, ile czasu poświęciłem na przygotowania oraz - w przypadku konkursu - w jakim gronie znakomitych pianistów jestem. To nie jest tak, że wyjdę, zagram i pokażę światu, że jestem super. Jest to raczej taka chłodna analiza i kalkulacja: ile pracowałem, ile wysiłku mnie to kosztowało, ile trudu jeszcze muszę w to włożyć, aby dobrze zagrać. Dlatego nie mogę pozwolić na to, aby ten wysiłek poszedł na marne z powodu stresu i drżenia rąk.

Łatwo to powiedzieć, ale o zdecydowanie trudniej wykonać...

Taki konkurs powinien uświadomić każdemu uczestnikowi, jakie są jego własne ograniczenia, ale też jaką siłę psychiczną i fizyczną w nas wykształcił. Jednocześnie pokazuje, gdzie jest moja granica wytrzymałości psychicznej. Tak się dziwnie złożyło, że we wszystkich trzech etapach wychodziłem na scenę po japońskiej pianistce Aimi Kobayashi. Publiczność zgromadzona na widowni Filharmonii Narodowej wiwatowała na jej cześć. To wszystko było słychać na zapleczu, tam, gdzie czekałem na swój występ. Od razu w mojej głowie pojawiły się myśli, że ona zagrała świetnie, publiczność ją pokochała i doceniła tymi brawami. A teraz ja, biedny chłopak z jakiejś wsi, muszę wyjść na scenę po gwiazdzie, która była już finalistką w poprzedniej edycji Konkursu Chopinowskiego. Ona przyjechała do Warszawy już jako gwiazda, która wydała swoją płytę. To było bardzo trudne, aby się od tego odciąć, wyjść spokojnie na scenę i zrobić swoje. Nawet na koncertach muzyki rockowej najpierw jest support, a potem dopiero pojawia się gwiazda, a nie na odwrót. Zatem moja taktyka była właśnie taka: trzeba wyjść i zrobić swoje.

techniki, ale też wrażliwej duszy pianisty

CV

DROGA DO KARIERY MŁODEGO PIANISTY Z TYCHÓW

Mateusz Krzyżowski urodził się w 1999 roku w Tychach. Grę na instrumencie rozpoczął w wieku 5 lat w szkole muzycznej Yamaha pod kierunkiem Jarosława Kwasa. Potem uczył się w Zespole Szkół Muzycznych im. F. Rybickiego w Tychach, w klasie mgr Bożeny Furmańskiej, a następnie w Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia im. K. Szymanowskiego w Katowicach, w klasie prof. Lubow Nawrockiej oraz mgr. Sebastiana Nawrockiego. Obecnie studiuje grę na fortepianie na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, w klasie prof. Joanny Ławrynowicz-Just. Nim dotarł do półfinału XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, zdobył m.in. I nagrodę w 49. Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina (2018), II nagrodę w I Międzynarodowym Konkursie Muzycznym im. Karola Szymanowskiego w Katowicach oraz III nagrodę w I Międzynarodowym Konkursie Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki w Rzeszowie. Prezentował się także na festiwalach muzycznych w Nohant, Dusznikach-Zdroju, Słupsku. Współpracował m.in. z orkiestrą Filharmonii Lubelskiej, Sinfonią Juventus, Orkiestrą Kameralną Miasta Tychy AUKSO, Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach. W latach 2015-2018 był stypendystą „Tyskich Orłów” w dziedzinie kultury i sztuki - programu prowadzonego przez prezydenta Miasta Tychy, oraz stypendystą programu „Młoda Polska” Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałka Województwa Śląskiego i Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci. Utwory grane przez M. Krzyżowskiego można znaleźć na płytach: „Interwar Retrospections” i „The Most Beautiful Songs” (Sarton Records). Jego interpretacja utworu została też zamieszczona na płycie laureatów Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki w Rzeszowie (Wytwórnia DUX).



Ostatnie spojrzenie w lustro przed wyjściem na scenę Filharmonii Narodowej w Warszawie - marzenie każdego pianisty, ale i stres

FAKTY I LICZBY

JAKI BYŁ XVIII KONKURS CHOPINOWSKI

XVIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina z powodu pandemii odbył się w nietypowym terminie - w 2021 roku zamiast w 2020. Organizatorem był Narodowy Instytut Fryderyka Chopina. Chęć udziału w konkursie zgłosiła rekordowa liczba pianistów - ponad 500 z 53 krajów świata (m.in. z Chin ponad 100, Japonii - ponad 90 i Polski - ponad 60). Komisja kwalifikacyjna wyłoniła spośród nich 164 najlepszych muzyków z 32 krajów i dopuściła do przesłuchań eliminacyjnych, które odbyły się od 12 do 23 lipca. Do udziału w konkursie zakwalifikowano 87 pianistów z 18 państw: 9 z pominięciem eliminacji (jako laureatów prestiżowych konkursów pianistycznych w latach ubiegłych) i 78 - najlepszych w eliminacjach. W tym gronie znalazło się 18 Polaków. Warto dodać, że aż 17 pianistów zdecydowało się

na udział w tym konkursie po raz kolejny. Uczestników oceniało 17-osobowe jury, któremu przewodniczyła prof. Katarzyna Popowa-Zydroń. Utwory Chopina są wykonywane wyłącznie z pamięci. Niedopuszczalne jest wykonywanie tych samych utworów na różnych etapach. Jak podkreślali organizatorzy, po raz pierwszy zdarzyło się, że w I etapie zagrali wszyscy zakwalifikowani pianiści. Do II etapu jury dopuściło 45 osób, w tym 8 Polaków, do III etapu weszło 23 pianistów, w tym 6 Polaków, a w finale wystąpiło 12 osób, w tym dwóch reprezentantów Polski. Zarówno jury konkursu, jak i komentujący specjaliści podkreślali niezwykle wysoki poziom gry uczestników. Z tego powodu w kolejnych etapach, a także w finale występowało więcej pianistów niż wynika to z regulaminu, choć dopuszcza on pewne odstępstwa. Zwycięzcą XVIII konkursu został Kanadyjczyk Bruce Liu.

Byli tacy uczestnicy konkursu, w tym także Polacy, którzy startowali jako faworyci, a jednak nie poradzili sobie z tą wielką presją i stresem.

Z uczestnikami tego typu konkursu jest trochę tak jak z olimpijczykami - trzeba trafić z tą najlepszą formą - i psychiczną, i fizyczną - akurat na czas konkursowego maratonu. Rozkwit możliwości pianisty musi nastąpić w tym, a nie innym okresie.

Jest pan bardzo młodym człowiekiem, więc czy bierze pan pod uwagę udział w kolejnej edycji Konkursu Chopinowskiego?

Nie wiem, czy wystartuję w kolejnej edycji konkursu. Wszystko zależy od tego, co się wydarzy do 2025 roku. Nie da się na chłodno zaplanować czegoś tak poważnego, jak udział w Konkursie Chopinowskim, nie wiedząc, co się jeszcze stanie. Powiem tak - tej chwili nie wiem, czy chcę wystąpić jeszcze raz w takiej rywalizacji, czy nie, bo zbyt żywa jest moja pamięć, jakie to jest obciążenie i jak traumatyczne przeżycie. A poza tym jestem przekonany, że moje rozumienie muzyki Fryderyka Chopina i moje interpretacje będą zupełnie inne za 5-10 lat. Będę dojrzałszy, bardziej doświadczony, będę dysponował większą wiedzą, a to wszystko ma

znaczenie w rozumieniu muzyki i jej interpretowaniu.

Czy poza Chopinem ma pan też innych ulubionych kompozytorów?

Ciągnie mnie do muzyki wielkich kompozytorów rosyjskich, lubię bezpośredniość, emocjonalność i ekstatyczność ich muzyki. W niej czuję się bardzo dobrze.

Kto szczególnie wspierał pana podczas przygotowań do konkursu?

Chciałbym podziękować mojej pani profesor Joannie Ławrynowicz-Just za przygotowanie do tego konkursu, często za poświęcenie swojego wolnego czasu i za pomysły, które - po przefiltrowaniu przez moje gusta - pozwoliły mi zejść tak daleko. Dziękuję także pani profesor Katarzynie Jankowskiej-Borzykowskiej - między innymi za ciągłe rozwijanie umiejętności słuchania i wyczuwanie na zróżnicowane brzmienia instrumentu. Jestem również

Taki konkurs powinien uświadomić każdemu uczestnikowi, jakie są jego własne ograniczenia, ale też jaką siłę fizyczną i psychiczną w nas wykształcił

wdzięczny panu magistrowi Sebastianowi Nawrockiemu z Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia im. K. Szymanowskiego w Katowicach - za nieustające wsparcie i za taką więź, dzięki której stał się moim duchowym przewodnikiem artystycznym.

Jakie ma pan plany na najbliższą przyszłość?

Na razie trochę odpoczęłem, ale już wróciłem do codzienności. Studiuje w Warszawie na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina i tutaj mieszkam. Mam już za sobą obronę licencjatu. Teraz jestem na I roku studiów magisterskich. Oczywiście, wciąż ćwiczę grę na fortepianie, ale nigdy nie zmuszam się do grania, bo każdy kontakt z muzyką, to jest praca twórcza, intelektualna. Już wiem, że kiedy nie jestem w nastroju, to siedzenie przy klawiaturze daje niewiele dobrego.

Jak często bywa pan w swoich rodzinnych stronach, czyli w Tychach?

Moja rodzina mieszka w Tychach i oczywiście jesteśmy w kontakcie, ale rzadko teraz bywam na Śląsku, bo czas na to nie pozwala. A w najbliższych dniach czekają mnie też koncerty, m.in. w Warszawie i niedaleko Poznania. ©©

REKLAMA

0010303779

TO WAŻNE! NA TĄ JESIEŃ

Twoja tarcza ochronna na jesień 2021!

**gardło
oskrzela
zatoki
odporność**



Zadbaj o odporność już dziś,

przed tym co może nadejść

Oregasept H97

SPRAWDZONY, BEZPIECZNY, POMÓGŁ TYSIĄCOM POLAKÓW!



Dostępny **w aptekach**
i sklepach zielarskich



ZAMÓW Z DOSTAWĄ DO DOMU:

33 817 34 24 / 25, 602 883 921

www.asepta.pro

Przez pryzmat dźwięków i słów

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl



Kultura

Rozmowa z Małgorzatą Chełchowską-Rak, nową dyrektorką Bielskiego Centrum Kultury im. Marii Koterbskiej

Czym dla pani jest kultura?

To bardzo subiektywne odczucie, dla każdego człowieka jest inne. Bardzo mocno patrzę przez pryzmat dźwięków i tekstów autorów. Jeśli tekst współgra z muzyką, to dopiero wtedy uważam, że jest dobry i do mnie dociera. W przypadku kultury każdy odczuwa ją inaczej, każdy ma inne potrzeby. Do jednej osoby bardziej będzie przemawiało malarstwo, do innej - aktorstwo.

Jakiej muzyki pani słucha?

Wszystko zależy od nastroju. Nie ukrywam, że najbliższy mojemu sercu jest rock. To muzyka, którą bardzo lubię. Natomiast ostatnio interesuje mnie Mata, właśnie pod względem tekstów i zważywszy na to, że ma zaledwie 20 lat. Jego postrzeganie rzeczywistości, może nie zawsze artykułowanie, gdzieś do mnie przemawia, choć rap nie jest moim ulubionym gatunkiem.

W jaki kierunku będzie zmierzało BCK pod pani szefostwem?



Będziemy starali się odpowiadać na potrzeby mieszkańców - mówi Małgorzata Chełchowska-Rak

Będziemy starali się być elastyczni, odpowiadać na potrzeby mieszkańców i na pewno będziemy chcieli, żeby nasza oferta była jak najszerza.

Jakieś wydarzenia zostaną, pojawią się nowe?

Na pewno zostaną festiwale, które odbywają się w Bielskim Centrum Kultury i mają ogromną tradycję, czyli Festiwal Kompozytorów Polskich imienia Henryka Mikołaja Góreckiego, Jesień Jazzowa oraz Międzynarodowy Festiwal Mu-

zyki Sakralnej Sacrum In Musica. Natomiast z czasem chciałabym stworzyć nowy festiwal, oparty na sztuce street artu, ale to plany na przyszłość.

Do kogo zamierzacie adresować swoje propozycje?

Do szerokiego kręgu odbiorców. Zarówno do wysublimowanego widza, ale chcemy się także zwrócić do młodszej publiczności, żeby to nie był budynek w parku Słowackiego. Chciałabym zmienić myślenie o tym miejscu i żeby młodsza

część społeczeństwa znalazła tutaj coś dla siebie. Koncert Sana jest przykładem tego, że taka potrzeba oferty dla młodszych widzów istnieje.

Najbliższe propozycje BCK...

To nasze własne produkcje przy współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi, czyli koncert „Poczuj folklor”, który odbędzie się 10 listopada. Kolejna propozycja - już z udziałem Bielskiej Orkiestry Kameralnej - odbędzie się

11 listopada. Będzie to koncert „Dla Niepodległej” z Wiktoria Węgrzyn-Lichosyt, Sabiną Karwałą oraz gościnnie Stanisławem Soyką.

Później czeka nas Jasień Jazzowa? Jak będzie wyglądała?

Tegoroczna Jesień Jazzowa zostanie troszeczkę okrojona, ale nie miałam już wpływu na ten program, ponieważ był przygotowywany w ubiegłym roku. Natomiast z ogromną przyjemnością będę tutaj gościć artystów z całego świata, nie ograniczamy się do Polski, choć takim wyjątkowym projektem będzie Kasia Pieczko, która jest bielszczanką i będzie miała repertuar specjalnie przygotowany na Jesień Jazzową.

Patronat artystyczny nad Jazzową Jesienią sprawuje wytwórnia ECM Records. Wspomniała pani, że festiwal będzie odchodził od ECM-owskiej plakietki. Nie obawia się pani, że w mieście powstaną dwa podobne festiwale - Jesień Jazzowa i Bielska Zadymka Jazzowa?

Absolutnie nie będziemy odchodzić od tej konwencji. Chodzi nam o to, żeby dopuścić do Jesieni Jazzowej także innych artystów, nie tylko zrzeszonych w ECM. Rozmawiałam już z Anią Stańko (córka Tomasa Stańki, która jest dyrektorem artystycznym Jesieni Jazzowej - red.) i mamy zamiar sprowadzić gwiazdę światowego formatu. Zdradzę tylko,

że to będzie kobieta, basistka. Może niektórzy wiedzą o kogo chodzi, ale nie chciałabym tego mówić, bo cały czas trwają negocjacje i nie ukrywam, że przyszła edycja na pewno będzie wyjątkowa, bo to będzie 20-lecie Jesieni Jazzowej i przypadnie 80. rocznica urodzin Tomasza Stańki, więc za rok będzie to naprawdę mega wydarzenie.

Nie obawia się pani, że epidemia może pokrzyżować wasze plany? Czy na koncertach obowiązują jakieś obostrzenia?

Tak, na koncertach obowiązują obostrzenia. Może być 70 procent publiczności plus osoby zaszczepione, stąd też przy zakupie biletu przez stronę internetową prosimy o deklarację, kto się zaszczepił. Jeśli chodzi o pandemię to będziemy elastyczni. Na razie działamy normalnie i przygotowujemy się do kolejnych wydarzeń.

Mogłaby pani powiedzieć kilka słów o sobie?

Przez lata zajmowałam się organizacją koncertów, m.in. z przyjaciółmi tworzę Podbeskidzki Przegląd Muzyczny. Wygrałam konkurs na stanowisko dyrektora BCK przed Dniami Bielska-Białej. Zostałam rzucona na głęboką wodę i mam nadzieję, że dałam sobie radę. Obecnie przygotowujemy się do Świąt na Starówce i sylwestra. Fajne jest to, że mam zgrany zespół, który wie co i jak należy robić, żeby te imprezy były na jak najwyższym poziomie. ©©

REKLAMA

0010312985



Wirus RSV może być groźny dla osób w wieku 60 lat i starszych

Znajomość wirusa RSV wciąż jest bardzo niska, mimo że wirus może być zagrożeniem dla seniorów i małych dzieci.

Nie ma lekarstwa na wirusa RSV, ale możesz pomóc nam to zmienić.

Jeśli zakwalifikujesz się do udziału w badaniu, uczestnictwo może obejmować:

- opiekę zapewnioną przez lekarzy i specjalistów, bez kolejki
- zwrot kosztów podróży
- badany lek

Synexus. Wspólnie w trosce o zdrowie.

Odwiedź stronę przychodniasynexus.pl
lub zadzwoń pod numer 327 378 492

 SYNEXUS

100 kalendarzy na Stulecie Niepodległości

Redakcja
redakcja@dz.com.pl

Śląsk

Akcja „100 kalendarzy na stulecie Niepodległości” promująca kalendarz na 2022 r. rozpocznie się 8 listopada 2021 r. o godz. 8.00. Pierwsze sto osób, które zjawią się wówczas w Przystanku Historia - Centrum Edukacyjnym IPN w Katowicach im. Henryka Sławika przy ul. św. Jana 10 III p. otrzyma bezpłatny egzemplarz tego wydawnictwa. Akcja potrwa do wyczerpania się nakładu, o czym poinformujemy na stronie internetowej IPN w Katowicach oraz w mediach społecznościowych.

W tym roku do akcji włączają się również Muzeum Śląskie w Katowicach (które udostępniło na po-



„100 kalendarzy na Stulecie Niepodległości”

trzeby projektu fotografie ze swoich zbiorów) oraz Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach. W każdej z tych instytucji również czeka po sto kalendarzy dla pierwszych stu osób, które się po nie zgłoszą. Akcja w muzeach trwa w terminie i na warunkach określonych przez

obie instytucje. W ciągu ostatnich czterech lat Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach przygotował cztery edycje kalendarzy z serii „Z myślą o Niepodległej”. Na ich kartach przedstawiano najważniejsze wydarzenia z historii Górnego Śląska sprzed stu laty, które zawa-

żyły na losach regionu i jego mieszkańców. W 2022 r. przypada setna rocznica przejęcia przez Polskę i Niemcy przyznanych im terytoriów Górnego Śląska. Z ziem Górnego Śląska oraz Śląska Cieszyńskiego przyłączonych do II Rzeczypospolitej utworzono województwo śląskie, które stało się przemysłowym sercem odrodzonego kraju. Tym właśnie wydarzeniom poświęcone są karty kalendarza ściennego na 2022 r.

Wydawnictwo jest ostatnim z serii kalendarzy „Z myślą o Niepodległej”, wydawanych od 2018 r. dla uczczenia stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz kształtowania się jej granic i stanowi zamknięcie tego niezwykłego projektu.

W kalendarzu „Z myślą o Niepodległej” na 2022 r. wykorzystano archiwalne zdjęcia ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach oraz Muzeum Śląskiego. Autorami projektu są: Aleksandra Korol-Chudy oraz Bartłomiej Dudek.

GRABIĆ, NIE GRABIĆ

Felieton

„Idźcie już, idźcie już, poradzi cie bodnonć tyż /.../” - to oczywiście początek śląskiej wersji wiersza Jana Brzechwy „Jeż”. A wspominać tego zwierzęcia z powodu opadających jesiennych liści, których nie powinno się grabić. Do tego zaczyna namawiać coraz więcej ludzi, nawet całe miasta, jak przykładowo Rybnik, stawiają na niegrabienie. A dlaczego nie grabić liści: bo zachowują odpowiednio wysoką wilgotność gleby, gdy gniją to użyźniają ziemię i to dla niektórych po prostu to ładnie wygląda. Również w leżących liściach znajdują schronienie bezkręgowce, czyli po prostu roztozmajcie chrobaki - jak się to mówi po śląsku - oraz jeże. I właśnie dlatego niegrabione liście skojarzyły mi się ze wspomnianym wierszem. Bo w liściach nie tylko jeż od Brzechwy, ale pozostała gromada jeży, znajdują ciepłe schronienie oraz pożywienie w postaci tych chrobaków. Tutaj też jest okazja odkłamać wyobrażenie o jeżu idącym przez ogród z nabitymi na kolce jabł-

kami. Jest nawet takie śląskie powiedzonko na kogoś zadyszanego - „Fuczysz jak jż z płonkami!”. Takie nieporozumienie z jeżami i jabłkami jest już wyjątkowo stare, bo opisał je w starożytności rzymski historyk Pliniusz Starszy. To błędne przekonanie pokutuje do dzisiaj choć jeże w ogóle nie jedzą jabłek, ale właśnie te chrobaki wygrzebywane z liści. Zatem liści nie należy grabić i basta. Jednak dla wielu Ślązoków taka nowa tendencja jest wyjątkowo trudna do zaakceptowania. Bo przecież porządek musi być a liście trzeba grabić - to prawie wieczny już odruch wszystkich, którzy koło swego domu mają liściaste krzewy i drzewa. Gdy napotkałem niedawno znajomego Ślązoka, to tematem niegrabienia liści - bardzo się ubawił. Sądził, że to na pewno jakiś pomysł ludzi leniwych albo jakiś wic. Zażartował sobie nawet, że skoro nie należy grabić liści z powody opieki nad chrobakami i jeżami, to najlepiej się też nie myć, bo przecież bakterie, wszy i wanckie, czyli pluskwy - też muszą gdzieś żyć. Na koniec dorzucił, że pewnie należy też zimą nie odgarniać śniegu, bo w nim żyją: królowa śnieg i królowna śnieżka ze śniegowymi krasnoludkami. Cóż! Skoro od pół wieku zakazuje się wypalania traw na wiosnę - i efekt jest mizerny, to ja nie dożyję powszechnego niegrabienia liści.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PKN ORLEN

0010309399

Wracamy do formy, czyli medalistki igrzysk olimpijskich promują aktywność dzieci i młodzieży

Medalistki igrzysk olimpijskich zachęcały w Centralnym Ośrodku Sportu w Wałczu dzieci i młodzież z Programu Szkolny Klub Sportowy do pójścia w ich ślady.

Blisko setka uczniów - uczestników Programu Szkolny Klub Sportowy z województwa zachodniopomorskiego przyjechała do Centralnego Ośrodka Sportowego w Wałczu, aby razem z medalistkami olimpijskimi spróbować sił w kajakarstwie i wioślarstwie.

Piotr Maj, z Instytutu Sportu - Państwowego Instytutu Badawczego, operatora Programu SKS, podkreśla, że najnowsze badania sprawności, wytrzymałości i siły dzieci i młodzieży po przymusowej bezczynności przed komputerami w czasie pandemii, potwierdzają słabą kondycję młodego pokolenia. - Coraz więcej dzieci zmagają się z otyłością - mówi i dodaje, iż mniejsza aktywność przekłada się nie tylko na zdrowie fizyczne, ale i sferę psychiczną. - Stąd tak ważne, aby oderwać dzieci od ekranów komputerów i smartfonów i zachęcić do ruchu w każdej formie i postaci, najlepiej przez zabawę.



W całym kraju Programem Szkolny Klub Sportowy objętych jest blisko 260 tysięcy uczniów. Dzieci w ramach SKS-ów mają dodatkowe, pozalekcyjne sportowe zajęcia dwa razy w tygodniu. Prowadzi je ponad 11 tysięcy nauczycieli w 7,5 tysiącu szkół w każdym z powiatów i w większości gmin. Program finansowany jest przez Ministerstwo Sportu, a sponsorowany przez PKN ORLEN, niezawodnego mecenasa polskiego sportu. Ministerstwo na Program SKS przeznaczyło w tym roku 40 milionów złotych.

- Naszym celem jest nie tylko popularyzacja sportu i wszelkiego rodzaju aktywności fizycznej, bo uczestnicy

dzisiejszego spotkania, którzy będą mieli najlepsze wyniki, zostaną zaproszeni na szczegółowe badania w Instytucie Sportu - Piotr Maj wyjaśnia, że już na tym etapie szukane będą młode talenty, które mogą zostać objęte profesjonalnym treningiem i w przyszłości będą radować polskich kibiców.

Na razie jednak miały okazję pod okiem medalistek olimpijskich w wioślarstwie z Rio de Janeiro - Natalii Madaj-Smolińskiej i z Tokio - Marty Wieliczko oraz w kajakarstwie - Anny Puławskiej i Heleny Wiśniewskiej, po raz pierwszy spróbować sił na ergometrach wioślarskich i kajakarskich. To nowoczesne symulatory, na

których na co dzień trenują nasi mistrzowie. Uczniowie rozegrali na nich nawet wirtualne regaty na ekranie.

Była również okazja z bliska obejrzeć profesjonalne łódki, w których na mistrzowskich imprezach startują kajakarze i wioślarze. Nasze mistrzyni zostały zarzucone szczegółowymi pytaniami, a dzieci chciały nawet wiedzieć, czy zawodnicy z osad kajakarskich i wioślarskich się lubią. Na koniec olimpijki pozowały do wspólnych zdjęć i rozdawały autografy.

Sukces nie przychodzi jednak sam. Oprócz talentu towarzyszy mu ciężka praca na treningach, godziny w siłowni i na torze, setki ton przerzuconych ciężarów, kontuzje i chwile zwątpienia. Ale sport daje też radość, adrenalinę i miłość kibiców. I chęć bicia rekordów i bycia coraz lepszym. - Start w Tokio poprzedziło 11 lat treningów i regat w różnych zakątkach świata - mówi nam Marta Wieliczko, srebrna medalistka igrzysk olimpijskich w Tokio w wioślarskiej czwórce podwójnej. - Teraz moim celem jest dopłynąć do Paryża, gdzie już za trzy lata czekają nas

kolejne igrzyska. Brązowa medalistka z Tokio Helena Wiśniewska, pokazując młodym sportowcom medal wywalczony na torze kajakowym w Tokio, mówiła, że jest on tak samo ciężki, jak ciężka jest praca, którą wykonują każdego dnia podczas treningów.

Wśród dzieci była 9-letnia Jagoda Wypych ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Wałczu. - Cieszę się, że teraz wróciły normalne lekcje i możemy trenować - mówi dziewczynka, która na co dzień na zajęciach SKS gra w siatkówkę. Już prywatnie trenuje także jazdę konną i w jeździectwie chciałaby kiedyś reprezentować Polskę na igrzyskach.

Wtórą jej Karolina Kinczel, nauczycielka wychowania fizycznego z wałeckiej „dwójki” prowadząca zajęcia w ramach Programu SKS: - Dzieci bardzo się stęskniły za aktywnością ruchową, na SKS-ach trenujemy przede wszystkim siatkówkę i koszykówkę i cieszymy się, że możemy ponownie prowadzić zajęcia - mówi i dodaje, że wizyta w COS i możliwość spotkania twarzą

w twarz z gwiazdami sportu była dla dzieci ogromnym przeżyciem. - Nasze dzieci mogły się przekonać, że to niezwykle sympatyczne osoby, z którymi można porozmawiać o wszystkim. Wiadomo, że nie każdy może zdobyć medal olimpijski, ale bardzo nam zależy, aby młodzi ludzie byli aktywni ruchowo i sprawni, a w przyszłości rekreacyjnie uprawiali jakiś sport.

Pandemia, niestety, wciąż trwa i nadal nam zagraża, o czym świadczą chociażby fakt, że jedna z grup do Wałcza nie dotarła, bo szkoła objęta była kwarantanną. Z tym większym zaangażowaniem trzeba dbać o sprawność młodego pokolenia. Wielką rolę w tym powrocie do formy odgrywają SKS-y: ponad 250 tysięcy uczniów z początkiem roku szkolnego rozpoczęło udział w zajęciach sportowych w nowej edycji Programu Szkolny Klub Sportowy. To jeden z priorytetów Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Blisze informacje na temat Programu Szkolnego Klubu Sportowego, do którego wciąż można się przyłączyć, są dostępne na stronie www.szkolnyklubsportowy.pl



Rozpoczął się remont wieży sosnowieckiej katedry. Wieża jest remontowana po raz pierwszy od wybudowania



Wnętrze zdobią freski Włodzimierza Tetmajera i Henryka Uziembło

Anna Dziedzic
a.dziedzic@dz.com.pl



Pożar katedry

W nocy z 28 na 29 października 2014 roku sosnowiczanie z niedowierzaniem patrzyli w niebo. Wielka łuna nad miastem świadczyła o ogromnym pożarze. Płonęła sosnowiecka katedra. Dziś, po siedmiu latach od tamtych przerażających chwil, po pożarze praktycznie nie ma już śladu. Katedra została odnowiona, spalony dach odbudowany. Obecnie trwa kapitalny remont wieży katedralnej. Pierwszy od czasów jej wybudowania..

Siedem lat temu ogień było widać z daleka. Sosnowiecka katedra płonęła. Zewsząd schodzili się mieszkańcy. Patrzyli z niedowierzaniem. Niektórzy krzyczeli, wzywali pomocy. Pomoc przyjechała bardzo szybko.

Kilkadziesiąt wozów strażackich bardzo szybko ustawiło się wokół. Utworzyli swego rodzaju kordon bezpieczeństwa. Porozkładane drabiny. Migające niebieskie światła radiowozów, wozów strażackich. Reflektory. Zgromadzeni wokół ludzie wyciągali telefony, aparaty. Próbowali nagrywać, choć tak naprawdę nikt nie miał do tego głowy. Płonęła katedra sosnowiecka. Najważniejsza w całej diecezji sosnowieckiej. Było jasno jak w dzień. Gaszenie trwało wiele godzin. Dogaszanie kilka dni.

Wnętrze katedry całkowicie zniszczone

Z kościoła wynoszono w pośpiechu najcenniejsze rzeczy, ewakuowano tabernakulum, wynoszono rzeźby, szaty liturgiczne. Wszystko, co dało się uratować. Robili to księża, strażacy, policjanci. Pomagali mieszkańcy i każdy, kto przyszedł. Wszystko wynoszono na zewnątrz, ratując przed szalejącym ogniem. Jednak niektórych rzeczy nie dało się uratować.

Drewniana więźba dachowa katedry już płonęła jak pochodnia. Nie dało się jej uratować.

Mimo starań strażaków nie dało się też gasić tak, by nie zalać ścian wiekowego obiektu. Ściany zaś chłoneły wodę jak gąbki. Potem „puchły”. Zalane zostały zabytkowe freski Włodzimierza Tetmajera i Henryka Uziembło, z których słynęła sosnowiecka katedra. Po kilku godzinach runęła wieża, znajdująca się nad prezbiterium...

Katedra w ciągu jednej nocy zmieniła się w pogorzeliśko. Następnego dnia zaczęto liczyć

straty. Sięgnęły ponad siedmiu milionów.

Pomoc zaoferował urząd marszałkowski, ruszyły zbiórki pieniędzy na odbudowę katedry w poszczególnych parafiach. W ciągu kilku miesięcy odbudowano więźbę dachową i dach. Konserwatorzy przystąpili również do ratowania cennych fresków na sklepieniu zabytkowej katedry.

Równocześnie prokuratura wszczęła śledztwo, które miało wyjaśnić, jak doszło do pożaru. Wszyscy zadawali sobie to pytanie – czy to było podpalenie?

Po ponad rocznym śledztwie prokuratury w końcu je umorzono. Prokuratorzy, biorąc pod uwagę opinie biegłych z zakresu pożarnictwa, nie doszukiwali się niczyjej winy za to zdarzenie. Kościół nie został podpalony. W 2015 roku śledztwo umorzono.

Marta Zawada-Dybek, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Katowicach, podkreślała wówczas, że sprawę zbadać bardzo dokładnie.

W sposób niebudzący wątpliwości ustalono, iż źródło

ognia znajdowało się nad kopułą pomiędzy dwoma nawami, nad którą posadowiona była mała wieżyczka, która była podświetlana z zewnątrz przez reflektory halogenowe, a wewnątrz pomiędzy kopułą i dachem było również oświetlane. Ustalono, iż ogień nie został zainicjowany od zewnątrz, lecz powstał w przestrzeni pomiędzy konstrukcją dachu a sklepieniem. Niewątpliwym jest, iż przed powstaniem pożaru nie było ingerencji osób trzecich, które mogłyby przyczynić się do powstania pożaru – mówiła.

Mieszkańcy ruszyli z pomocą. Ruszyła odbudowa

W odbudowę zaangażowało się wielu ludzi i instytucji. Mieszkańcy ruszyli z pomocą. Zainicjowano zbiórkę na rzecz odbudowy katedry. Pieniądze zbierano w parafiach całej diecezji.

– Pamiętam. Poruszenie było ogromne. Ludzie przychodzili tu i załamywali ręce, widząc, jak to wszystko wygląda po pożarze – mówi dziś ks. Kanonik Jan Gaik, pro-

boszcz sosnowieckiej bazyliki katedralnej. – Jednak dziś z zewnątrz nie widać już praktycznie żadnych śladów pożaru. Dach został odbudowany, mury wyczyszczone. Wewnątrz mamy już odnowioną nawę główną i sklepienie. Nie znaczy to jednak, że w środku nie ma już znaków tragicznego pożaru. Właśnie przystąpiliśmy do odnowienia naw bocznych. Nie mogliśmy ich odrestaurować od razu po pożarze, bo to miejsca, które były najbardziej zalane podczas gaszenia pożaru. Musieliśmy odczekać parę lat, by ściany dobrze wyschły. Inaczej nawet po odrestaurowaniu na ścianach wyszłaby nam sól – opowiada ks. proboszcz Gaik.

– Pamiętam. Poruszenie było ogromne. Ludzie przychodzili, załamywali ręce, widząc, jak to wygląda po pożarze – mówi ks. Gaik

Na razie renowację rozpoczęto w lewej nawie bocznej. W tym roku udało się też odrestaurować piękny witraż przy ołtarzu Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

– Mogliśmy wykonać to dzięki pomocy sosnowieckiego Urzędu Miejskiego, który przeznaczył na ten cel specjalną dotację, za co bardzo władzom miasta dziękujemy – podkreśla ks. Gaik.

Renowacja witraża kosztowała 45 tysięcy złotych. Nie ma jeszcze wyceny kosztów renowacji naw bocznych.

Wieżę katedry otoczyły rusztowania

Jednak to nie wszystkie remonty, jakie obecnie odbywają się w sosnowieckiej bazylice katedralnej. Najbardziej widoczny jest bowiem remont wieży.

Rozpoczął się przed dwoma miesiącami. Katedralną wieżę szczerze otuliły już rusztowania. Zakres remontu jest spory.

– Tu nie chodzi o zniszczenia po pożarze. To jest pierwszy remont wieży tego kościoła od momentu jego oddania – zauważa proboszcz. – Zostaną odnowione kamienie piaskowca, odtworzone spoiny. Będzie czyszczenie cegieł i uzupełnianie ubytków cegieł. Usuujemy i uzupełniamy zniszczony piaskowiec. Wszystko to zostanie zabezpieczone przed wpływem opadów atmosferycznych, zakonserwowane – zapewnia duchowny.

Koszt remontu zabytkowej wieży to około 400 tysięcy złotych. Prace potrwać co najmniej do wakacji przyszłego roku. ©

Krypta na Jasnej Górze otwarta dla wiernych

Janusz Strzelczyk
j.strzelczyk@dz.com.pl



Częstochowa

Z okazji Wszystkich Świętych została otwarta krypta pod kaplicą Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. Codziennie, do końca listopada, w godzinach otwarcia klasztoru dla pielgrzymów i turystów można zejść do krypty.

Są tam w specjalnych niszach trumny i urny z prochami ojców paulinów. W krypcie jest 36 nisz grobowych, które zostały wykute w skale. Przed ołtarzem jest grobowiec, w którym zostały zebrane z różnych miejsc na Jasnej Górze i w tym grobowcu uroczyste złożone we wspólnym grobie w dniu 13 października 1836 roku. Są tu szczątki zmarłych pochowanych na pierwszym cmentarzu jasnogórskim, który istniał obok świątyni, w miejscu dzisiejszego Wierzbniaka.

Na ścianie przed wejściem do krypty jest tablica z wykazem



Z okazji Wszystkich Świętych została otwarta krypta pod kaplicą Cudownego Obrazu na Jasnej Górze

pochowanych tam ojców i braci. W krypcie spoczywają m.in. generałowie zakonu i przeorzy Jasnej Góry m.in.: o. Pius Przędziecki i o. Piotr Markiewicz. Kiedy w XX-leciu międzywojennym budowano Wieczernik, dokonano wykopów i szczątki

zmarłych zostały zmagazynowane w urnach i pochowane zostały właśnie w podziemiu pod Kaplicą Matki Bożej.

Od lat 60-tych XX wieku zmarli ojcowie i bracia paulini chowani są na miejskim cmentarzu św. Rocha w Częstochowie.

Są tam dwa grobowce paulińskie - starszy z wizerunkiem Maryi Jasnogórskiej wyrytym na granitowej płycie, tuż obok kościoła św. Rocha i nowszy, z 1990 r. na tzw. nowej części cmentarza z figurą Chrystusa Zmartwychwstałego.

W niszy Kaplicy Matki Bożej, za szkłem jest urna z prochami obrońcy Jasnej Góry, ojca Augustyna Kordeckiego. Pierwotnie jego szczątki złożono pod ołtarzem Matki Bożej. W 1973 r., z okazji 300. rocznicy śmierci o. Kordeckiego wystawiono urnę z jego prochami. I od tej pory jest już na stałe w przeszklonej niszy, w lewej lewej ścianie (patrząc na ołtarz) Kaplicy Matki Bożej.

W tym roku zmarło pięciu Paulinów posługujących na Jasnej Górze: o. Paweł Michalik, o. Kazimierz Uszyński, o. Konrad Pomper, o. Czesław Bieleń i o. Konstancjusz Kunz.

W kaplicy Matki Bożej jest kilka XVII-wiecznych nagrobków, które kryją szczątki dobrodziejów sanktuarium, m.in. Heleny z książąt Wiśnio-wieckich Warszzyckiej - kaszte-lanowej krakowskiej, Stanisława Warszzyckiego - wojewody mazowieckiego i kasztelana krakowskiego, ks. Stanisława Krajewskiego - kustosa katedry łowickiej, Jana Klemensa Branickiego - podkomorzego krakowskiego, starosty bocheńskiego i wielickiego.

W Bazylice Jasnogórskiej są sarkofagi wojewody rawskiego Stanisława Jabłonowskiego i dwie krypty Denhoffów.

Przy bazylice znajduje się jeszcze j. kaplica - Świętych Relikwii. W szklanych gablotach pokrywających powierzchnie wszystkich ścian znajdują się relikwiarze świętych i błogosławionych, m.in. św. Honorata, Kandyda, Filipa Nereusza.

Pochówki w bazylice jasnogórskiej, a właściwie w kościele, który był w tym miejscu przed powstaniem bazyliki, odbywały się pod podłogą świątyni.

Jednym z najbardziej niezwykłych odkryć, podczas wielkiego remontu bazyliki jasnogórskiej było znalezienie krypt, a w niej unikatowych trumien, tzw. dłu-banek.

Do tej pory w Polsce odnaleziono tylko dwa podobne sarkofagi. Nieznana krypta była w całości wymurowana z kamienia wapiennego, łamanego na zaprawie wapiennej.

Osobliwością tych był w tym miejscu trumien było to, że każda z nich była oklejona od strony wieka i na bokach samej dłu-banki kilkoma warstwami płótna. Te warstwy zachodziły na siebie. Zauważyć można było, że jej nici są grube, łączone masą klejącą. Na wiekach dwóch trumien wyznaczone były ćwiekami znaki krzyża.

AKCJA SPECJALNA „POWIEDZ CO CZUJESZ. ZAMASKUJ EMOCJE”

0010308032



POWIEDZ, CO CZUJESZ. ZDEMASKUJ EMOCJE. Rusza kampania Ministerstwa Zdrowia.

Izolacja, brak kontaktu z rówieśnikami i długotrwały stres sprawiły, że co trzeci nastolatek ma problemy psychiczne. Kampania „Powiedz, co czujesz. Zdemaskuj emocje” podpowie młodym ludziom i ich opiekunom, gdzie szukać profesjonalnej pomocy psychologicznej.

Wypełniony śmiechem szkolny korytarz, zajęcia sportowe, wyprawa do kina – pandemia Covid-19 zabrała młodym ludziom bezpieczny świat codziennych aktywności. W zamian oferując naukę zdalną, godziny spędzane w domu, brak kontaktu z rówieśnikami czy lęk przed chorobą. Ta sytuacja to dla dzieci i nastolatków źródło stresu, który negatywnie wpływa na ich psychikę. Tym bardziej, że w przeciwieństwie do dorosłych, nie mają jeszcze wykształconych mechanizmów obronnych, które pozwalają skutecznie radzić sobie z lękiem i rozwiązywać problemy. Izolacja sprawiła, że coraz więcej młodych osób cierpi na depresję, nerwicę lękową, zespół stresu pourazowego czy zaburzenia odżywiania i snu. Dlatego tak istotne jest przeprowadzenie w przestrzeni społecznej kampanii edukacyjnej „Powiedz, co czujesz. Zdemaskuj emocje”. Jak podkreśla Minister Zdrowia Adam Niedzielski: „Epidemia bardzo dotknęła naszych dzieci. Badania wskazują, że izolacja miała negatywny wpływ na ich psychikę. A w okresie dojrzewania to niestety poważny problem. Dzięki skutecznej ogólnopolskiej kampanii informacyjnej, rodzice oraz opiekunowie dzieci i młodzieży dowiedzą się, na jakie symptomy zwrócić uwagę i gdzie szukać profesjonalnej pomocy psychologicznej”.

Dlaczego ta kampania jest tak ważna?

W czasie pandemii młodzi ludzie mieli ograniczony kontakt m.in. z nauczycielami i pedagogami, a tym samym utrudniony dostęp do źródeł informacji o wsparciu psychologicznym. Dlatego problemami, na które zwrócono uwagę przy opracowaniu zakresu merytorycznego kampanii były m.in.: brak wiedzy o formach pomocy dla dzieci i młodzieży finansowanych ze środków publicznych, fałszywe opinie na temat pro-

blemów psychicznych, wstyd przed skorzystaniem z profesjonalnego wsparcia, brak wiedzy na temat pomocy oferowanej przez psychologa, psychoterapeutę, psychiatrę.

Misja projektu

Zdrowie psychiczne jest niezwykle ważna dla prawidłowego funkcjonowania każdego człowieka, a zwłaszcza osób młodych. Dlatego celem kampanii będzie m.in.: rozpowszechnienie wiedzy ułatwiającej rozpoznanie problemów psychicznych, informowanie i zachęcanie do skorzystania z infolinii (800 12 12 12) oferującej wsparcie psychologiczne dla dzieci i młodzieży. Informowanie o publicznych placówkach systemu ochrony zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, zwłaszcza tych, działających w ramach nowego modelu systemu ochrony zdrowia psychicznego: „Pobyt w szpitalu psychiatrycznym często oznaczał dla młodego człowieka wyłączenie z codziennego życia i narażał go na społeczne stygmatyzowanie. Dlatego rozbudowujemy i usprawniamy system psychiatrii środowiskowej, co ułatwi dostęp do szybkiej i skutecznej pomocy psychologicznej i psychoterapeutycznej” – wyjaśnia Minister Zdrowia Adam Niedzielski.

Praktyczne wskazówki

Komunikacja w trakcie kampanii będzie aktualizowana w oparciu o sytuację epidemiologiczną w kraju, a poświęcona takim tematom jak m.in.: uzyskanie pomocy w razie pojawienia się niepokojących objawów, promocja wiedzy na temat zdrowia psychicznego, informacje dotyczące ośrodków I poziomu referencyjnego (dla kogo są przeznaczone i kiedy należy się do nich zgłosić?), konieczności kontaktu z numerem alarmowym 112 lub SOR-em (w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia), warunków uzyskania pomocy w poradniach i szpitalach.

Pozytywnie o trudnych tematach

Równie ważna, jak zawartość merytoryczna kampanii „Powiedz, co czujesz. Zdemaskuj emocje” będzie forma przekazywania informacji. Często, z obawy przed oceną otoczenia, młodzi ludzie boją się poprosić o pomoc psychologiczną. Osoby, które nigdy z niej nie korzystały, mogą obawiać się kontaktu z placówkami udzielającymi takiego wsparcia ze względu na negatywne stereotypy. Dlatego celem kampanii będzie także przedstawienie ośrodków oferujących wsparcie jako miejsc przyjaznych, a psychiatrów, psychologów i psychoterapeutów dzieci i młodzieży jako pozytywnych i godnych zaufania specjalistów.

Szczególnie istotne jest upowszechnienie informacji o działalności ośrodków środowiskowej opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej – I poziomu referencyjnego nowego systemu ochrony zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. To ośrodki, które powstały stosunkowo niedawno – pierwsze z nich otwarto w kwietniu 2020 roku, wiele działa dopiero kilka miesięcy. Dlatego ważne jest aby zwiększyć świadomość dotyczącą możliwości skorzystania z ich oferty.

Ośrodki I poziomu to placówki zatrudniające specjalistów - psychologów, psychoterapeutów i terapeutów środowiskowych. Mogą zgłaszać się do nich rodzice, dzieci oraz młodzież (osoby poniżej 18 r.ż. muszą posiadać zgodę opiekuna prawnego na korzystanie ze świadczeń) w przypadku występowania niepokojących objawów związanych z problemami psychicznymi. Co istotne przy zgłoszeniu do ośrodka niepotrzebne jest skierowanie czy wcześniejsza wizyta u lekarza psychiatry. W ramach pomocy oferowanej w ośrodkach można skorzystać m.in. z poradny psychologicznej, psychoterapii indywidualnej, rodzinnej oraz grupowej. Praca ośrodka powinna być oparta przede wszystkim o współpracę z rodziną pacjenta oraz jego środowiskiem szkolnym. Z tego powodu zalecany jest wybór ośrodka jak najbliższego miejsca zamieszkania.

Obecnie umowy na udzielanie świadczeń podpisało 327 ośrodków na terenie Polski. Wsparcie przez nich oferowane jest dostępne we wszystkich województwach. Więcej na ten temat można znaleźć na stronie: gov.pl/opiekapsychologiczna



Kampania społeczna
„Powiedz co czujesz. Zdemaskuj emocje”
finansowana ze środków Ministra Zdrowia

Barbara Kubica
b.kubica@dz.com.pl

Szymocice

31-latek został dźgnięty nożem, a jego ciało wrzucono najpierw do auta i przewieziono kilkanaście kilometrów, by ostatecznie w Raciborzu wrzucić je do kanału Ulga. W wodzie spędziło kilkanaście dni. Sprawców złapano.

Nowe domy jedno-rodzinne, te trochę starsze pamiętające jeszcze czasy powojenne, ale zadbane, stoją ustawione wzdłuż głównej drogi. Po jednej i po drugiej stronie ulicy jest ich tutaj w sumie kilkadziesiąt. Place zadbane, trawa równo przyszyta, a na terenie niemal każdej posesji biega spory pies. U jednych owczarek niemiecki, u innych uroczy golden retriever, a jeszcze na innych kundły głośno warczące na przyjezdnych.

- Krzywdy nie robi, ale hałas jak trzeba to owszem - mówi nam jeden z mieszkańców. Na sporym placu pod remizą miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej zaparkował właśnie dostawczy samochód. To pojazd jednej z lokalnych firm wędliniarskich, który dwa razy w tygodniu zajeżdża do wsi. Prosto z paki mieszkańcy kupują karczek, podwędzaną krakowską i „oplerki”. Z auta, tyle że oklejonego logiem piekarni, kupują pączki, bułki i świeży chleb.

- Nie ma u nas sklepu, nie ma baru. Jak się chłop chce z kumplem napić piwa, to albo na placu, ewentualnie za remizą, żeby przed wzrokiem żony uciec - śmieje się jeden z mieszkańców. Życie płynie tutaj spokojnie, ludzie żyją zgodnie. Niemal sielanka.

- W jednym z domów jedno-rodzinnych w Szymocicach doszło do zabójstwa - nic dziwnego więc, że ta wiadomość przekazywana w śróde, od samego rana, we wszystkich, nawet ogólnopolskich serwisach informacyjnych, zelektryzowała lokalną społeczność. - Telefon mi się urywa - zdradził nam sołtys wsi.

Geneza zdarzeń była taka. W piątek, 29 października rolnik pracujący na polu w rejonie miejscowości Brzeźnica (gmina Rudnik, powiat raciborski) dostrzegł coś dziwnego pływającego w korycie rzeki Odry. Nie była to ani zdechła ryba, ani torba, czy stary dywan. Rolnik przerwał prace, zszedł z pola i o znalezisku powiadomił służby. Na miejscu pojawili się policjanci, przyjechała straż pożarna. I to strażacy wyłowili z lodowatej wody w Odrze ciało mężczyzny pływające około 2 metrów od brzegu i od-



Młodszy z zatrzymanych jest mieszkańcem powiatu rybnickiego, starszy pochodzi z Jastrzębia-Zdroju

Zadźgali nożem znajomego, a jego ciało wrzucili do rzeki...

wrócone twarzą w stronę dna. Od razu widać było, że to mężczyzna, a do wody nie trafił ani dzień ani dwa dni wcześniej... Rozkład postępował, ratownicy nawet nie podejmowali się próby reanimacji mężczyzny. Obecny na miejscu prokurator, lekarz stwierdzili zgodnie: mężczyzna nie wskoczył do wody sam.

Mężczyzna został zasztytowany

- Obrażenia widoczne na ciele pozwalają sądzić, że mężczyzna zmarł w wyniku udziału osób trzecich, doszło do zabójstwa - brzmiał wtorkowy, lakoniczny jeszcze komunikat policji.

Początkowo policjanci nie wiedzieli kim jest mężczyzna znaleziony w rzece. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów, nic co wskazywałoby na to kim jest i skąd pochodzi. Wtedy też zaczęła się żmudna praca śledczych. Rozpytywali w okolicy, sprawdzali policyjne bazy, szukali świadków zdarzenia.

- To była znakomita praca policjantów, która doprowadziła do ustalenia sprawców tego zdarzenia - chwalił śled-

czych po kilku dniach Mariusz Klekotka, Prokurator Rejonowy w Raciborzu.

Szybko ustalono dane zmarłego. Kiedy wiadomo już było, że to 31-letni Sylwester S., mieszkaniec Jastrzębia-Zdroju, szybko udało się trafić na ślad towarzystwa, w którym się obracał. A potem już, jak po nitce do kłębka trafiono do niewielkiego domu położonego na skraju lasu w niewielkich Szymocicach. To tu miało dojść do makabrycznego zabójstwa.

- Mord? U nas? Co pani mówi! Przecież to taka spokojna okolica - dziwiła się jedna z mieszkanki. Jeszcze w środę rano nikt z mieszkańców nie łączył wyłowionego z Odry ciała z ich małą wsią. Kiedy nazwa Szymocice zaczęła pojawiać się w niemal każdym serwisie informacyjnym, w ruch poszły telefony, a mieszkańcom rozwiązały się języki.

Dom owiany tajemnicą

- Jest tam jeden dom, o którym w okolicy krążą legendy. Co rusz jest tam policja, pogotowie, podobno to jakieś szemrane towarzystwo. Sama kilka razy widziałam tam już muni-

durowych - mówi nam jedna z kobiet. - Kurcze, teraz będę się bała tamtędy przejeżdżać - kręci głową z niedowierzaniem. W samych Szymocicach o domu, w którym doszło do zabójstwa, mieszkańcy mówią sporo. Jedni wskazują, że to dom uciech, inni mówią o szemranych interesach, tabunach aut, które przewijają się w okolicy. Wszystkie na żorskich, jastrzębskich, innych niż lokalne tablicach rejestracyjnych.

- Kto tam mieszka? - macha ręką starszy pan. - Pani, nieciekawo ludzie. Nie wiem czy tą chałupę kupili, czy wynajmują, ale różne sceny tam odchodzą. Nie ma miesiąca żeby nie stała tam policja. Kiedyś patrzyłem przez okno, a tam podjeżdża policyjny radiowóz, chyba z cztery auta tajniaków i wyskakują z nich antyterrorysty. Jakaś grubsza akcja była - dodaje.

Drugi z sąsiadów wspomina akcję, kiedy spora grupa mundurowych w rękawiczkach ewidentnie szukała czegoś w trawie w okolicy domu. - Kiedyś nawet jak z aresztu w Strzelcach Opolskich nawiał jakiś facet, to w tym domu go

policja zatrzymała i do „paki” przewiozła - opisują mieszkańcy.

Swoimi spostrzeżeniami ludzie dzielą się chętnie, ale anonimowo. - Jak już mordują się tam, to Bóg jeden wie, co im do głowy strzeli - podkreślają. - Jesteśmy małą społecznością, każdy się zna, mamy wielu starszych wiekiem mieszkańców i naprawdę żyjemy tutaj spokojnie. O żadnych ekscesach raczej nie ma mowy. Czasem gdzie przez wieś policja czy pogotowie, ale jeśli już to za zwyczaj w to jedno miejsce - mówi Bartosz Sala, sołtys Szymocic.

Co 31-letnia ofiara zbrodni robiła we wspomnianym domu, dlaczego została akurat tam zamordowana i przede

Sprawcy i ofiara się znali. Czy do morderstwa doszło w czasie imprezy - tego policja nie ujawnia.

wszystkim dlaczego - tego policja nie ujawnia.

- Nie ujawniamy motywów działania sprawców, tła zjawiska. Możemy powiedzieć, że mężczyźni się znali wcześniej, 31-latek nie był przypadkową ofiarą. Sprawa jest rozwojowa i wymaga dalszych czynności procesowych - mówi Mariusz Klekotka, Prokurator Rejonowy w Raciborzu. Czy w feralnym domu prowadzone były już wcześniej jakieś policyjne czynności, działania? - Na to pytanie nie odpowiem - ucina krótko prokurator.

Co wiadomo? Że w sprawie zatrzymano dwóch mężczyzn. Starszy ma 39 lat i pochodzi z Jastrzębia-Zdroju. Młodszy, 34-latek, jest mieszkańcem powiatu rybnickiego. Obaj panowie nie zostali zatrzymani w feralnym domu w Szymocicach. Po przewiezieniu do prokuratury złożyli wyjaśnienia.

- Potwierdzili swój udział w zdarzeniu, przyznali się nie tyle do zabójstwa, co do udziału w tym zdarzeniu - mówi Prokurator Rejonowy. Ich zeznania nie są jednak spójne, a wszystko wskazuje na to, że mężczyźni przerzucają się obecnie winą za całe zjawisko.

Ciało w rzece pływało kilkanaście dni

Śledczym udało się ustalić, że do mordu doszło znacznie wcześniej.

- Zdarzenie miało miejsce dokładnie 11 października - mówi nadkomisarz Mirosław Szymański, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Raciborzu. Ofiara została zadźgana nożem lub innym ostrym narzędziem. - Mężczyzna miał rany w okolicy klatki piersiowej i brzucha - zdradza prokurator Klekotka.

Zaraz po zabójstwie podejrzeni mieli wrzucić ciało 31-latka do samochodu i wywieźć w stronę Raciborza. Tam, pod miastem, wrzucili je do kanału Ulga, łączącego się z rzeką Odrą. To kilkanaście kilometrów.

Wiadomo, że w zimnej wodzie ciało dryfowało przez kilkanaście dni, bo wyłowiono je dopiero 28 października. Poszukiwania sprawców mordu zajęło policji kilkadziesiąt godzin. We wtorek, 2 listopada, już byli w policyjnym areszcie. W tym samym dniu stanęli już przed obliczem prokuratora, który w oparciu o materiał dowodowy postawił im zarzut zabójstwa, za co grozi im dożywocie. Wobec obu mężczyzn zastosowano także środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

A życie w spokojnych Szymocicach płynie normalnie. Ktoś znów w środę ciął drzewo na placu, ktoś inny wybierał się do sklepu do pobliskich Jankowic Rudzkich na zakupy. I nawet w feralnym domu pod lasem dało się zauważyć jakiś ruch franki. Może to jednak był tylko wiatr... ©©

PONAD 23 MILIARDY ZŁOTYCH NA INWESTYCJE



**POLSKI
ŁĄD**

RZĄDOWY FUNDUSZ POLSKI ŁĄD
PROGRAM INWESTYCJI STRATEGICZNYCH

Ponad 23 miliardy z rządowego funduszu
– może z nich skorzystać każda gmina w Polsce.

To pieniądze przeznaczone przez rząd na: drogi, wodociągi,
ekologię, edukację dzieci i obiekty sportowe.

Bo Twoja okolica zasługuje na wielkie inwestycje.

Rządowy Fundusz Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych.
Po prostu inwestujemy w Polskę.

Program realizowany jest poprzez promesy inwestycyjne
Banku Gospodarstwa Krajowego.

www.bgk.pl



„Fotohistorie” Marzeny Bugały-Astaszow: najciekawszy jest zawsze człowiek

Marlena Polok-Kin
m.polok@dz.com.pl



Kultura

Dwadzieścia sześć znakomitych zdjęć ujętych w ekspozycję „Fotohistorie” można oglądać w zawierciańskiej Galerii Stara Łażnia. To podsumowanie kilkunastu lat pracy naszej świetnej fotoreporterki, Marzeny Bugały-Astaszow.

Dwadzieścia sześć zdjęć, kilkanaście lat fotoreporterskiej pracy - to bardzo trudne zadanie, ale Marzena Bugała-Astaszow wybrała na wystawę w Zawierciu fotografie, które są dla niej szczególnie ważne, pokazują kierunki jej rozwoju i twórczych poszukiwań. Każde zdjęcie to osobna, ciekawa historia. Tak różnorodna, jak sytuacje, z którymi spotyka się w codziennej pracy fotoreporter wielkiej regionalnej redakcji.

Wszystkie zdjęcia dowodzą wyjątkowego, reporterskiego wyczucia, pokazują talent i wrażliwość autorki zdjęć. Zawierciańskiej wystawie towarzyszy katalog, w którym te historie są zawarte.

Marzena Bugała-Astaszow, wielokrotnie nagradzana, znakomita fotoreporterka, zwi-



Zdjęcie zrobione przed laty w Bytomiu-Bobruku, od tych ujęć zaczęła się fotograficzna droga Marzeny

zana jest z Dziennikiem Zachodnim od 2006 roku. Najchętniej robi zdjęcia o tematyce społecznej. I, dodajmy, z wielkim powodzeniem. Szczególnie ostatnie dwa lata to dla niej pasmo sukcesów: dostała wyróżnienie w Wielkim Konkursie Fotograficznym National Geographic za fotoreportaż „Goalball”. (Goalball jest grą zespołową dla osób niewidomych i niedowidzących. Dziś jest dys-

cypliną paraolimpijską. Marzena fotografowała podczas treningu zawodników Startu Katowice... przez grubą, zimową czapkę - próbując ułoczyć, jak postrzegają świat osoby niedowidzące.

Zdjęcie, które zrobiła w Katowicach podczas ubiegłorocznych protestów kobiet - ubranej na czarno dziewczyny z zaścięgniętą pięścią na schodach katowickiej archikatedry z kordo-

nem policji w tle zostało nagrodzone w konkursie „2020 - Inny czas”. W trudnym, pandemicznym czasie zrobiła zresztą mnóstwo znakomitych, reporterskich zdjęć.

Marzena nie obrabia zdjęć, nie przycina, nie skupia się na ich kadrowaniu. Dlatego jej zdjęcia cechuje autentyczność, prawdziwość. Jak szuka dobrych kadrów? Co jest dla niej ważne?

- Lubię spojrzeć gdzieś w bok, obok nurtu wydarzenia, za kulisy, za zasłonkę, zrobić dwa kroki wstecz, odłączyć się chociaż na parę kroków, odwrócić aparat w innym kierunku niż wszyscy - zdradza Marzena. - Coś, co na pierwszy rzut oka może nie przynieść ciekawych kadrów, bo to np. oficjalna - ma drugi plan, jakieś zaplecze. I ja się staram tam zajrzeć.

Marzena śmieje się, że być może jej fotograficzne spojrzenie i wykonane kadry determinuje... filigranowa postura i wzrost. Żartuje, że kiedy robi podczas jakiegoś wydarzenia w grupie fotoreporterów zdjęcia - ma zawsze ujęcia ze swojego pułapu i perspektywy, której z tego powodu nie mają inni. To oczywiście dystans do siebie - w rzeczywistości zaś procentuje indywidualizm i wielki talent. Tak jak w przypadku absolutnie wyjątkowych ujęć z manifestacji narodowców w Katowicach. Byli tam wszyscy - takich kadrów jak Marzena nie miał nikt.

Pewnie jednym z pierwszych momentów, który zdecydował jej zawodową drogę był, jak wspomina, plener w bytomskim Bobruku.

- Szwendaliśmy się tam z aparatami, ktoś nas ostrzegał, że może być niebezpiecznie - opowiada Marzena. - Tymczasem okazało się, że trafiliśmy w wyjątkowe miejsce, w którym spotkaliśmy otwartych lu-

dzi - i wtedy stwierdziłam, że to jest to, co chcę robić. Jedno z tych zdjęć pokazuję na wystawie w Zawierciu.

Tematyka społeczna jest jej najbardziej bliska. Przygląda się codziennemu życiu ludzi, bywa, że naznaczonemu troską, niepełnosprawnością - i widzi tam nie tylko dobry kadr. - Najważniejszy jest człowiek i jego historia, którą staram się pokazać na zdjęciach, człowiek mnie najbardziej interesuje - mówi Marzena. - A bez kontaktu z człowiekiem, nawiązaniu relacji - nie byłoby wielu moich zdjęć - mówi Marzena Bugała-Astaszow. - Zaczynam często pracę od rozmowy. Z jednej strony moi bohaterowie uczą mnie pokory, pokazują, jak cieszyć się codziennymi, drobnymi sprawami. Z drugiej - doceniam ich siłę, determinację. I takimi staram się ich pokazać. Ale także zwrócić uwagę na ich potrzeby, problemy. Cieszę się, gdy za moim zdjęciem idzie konkretne działanie. Ktoś, czytając reportaż w Dzienniku Zachodnim i oglądając moje zdjęcia - dowiaduje się o naszych wyjątkowych bohaterach, chce im pomóc.

Wystawę „Fotohistorie” Marzeny Bugały-Astaszow obejrzymy w Galerii Stara Łażnia na osiedlu TAZ przy ulicy Bohaterów Westerplatte 2 w Zawierciu. Będzie tam prezentowana do 4 grudnia.

REKLAMA

0010315304

Bank Pekao S.A. od niemal 100 lat wspiera patriotyzm gospodarczy Polaków

Bank Pekao S.A. wspiera inicjatywy, które wzmacniają markę Polski na świecie i promują patriotyzm gospodarczy Polaków, zapewniając im równocześnie bezpieczeństwo finansowe. Kontynuuje w tym względzie niemal już 100-letnią tradycję, zapoczątkowaną powołaniem w 1929 roku Polskiej Kasy Opieki.

Kiedy Polska po długim okresie rozbiorów powróciła na mapę Europy, aż osiem milionów jej obywateli - blisko ¼ wszystkich żyjących wówczas Polaków - pozostawało poza granicami kraju. Emigranci włączyli się w odbudowę polskiej państwowości, przekazując pieniądze przez znanych wybierających się do kraju.

W 1929 roku, gdy prawie wszystkie kraje na świecie dotknął Wielki Kryzys zapoczątkowany krachem na nowojorskiej giełdzie, Ministerstwo Skarbu



odrodzonej Polski ruszyło na ratunek obywatelom, którzy chcieli pomóc rodzinom w kraju oraz szukali dobrego zabezpieczenia dla swoich oszczędności. Powołano Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna, na czele którego stanął były legionista i wielki patriota Henryk Gruber. Bank był dla niego misją nie tylko na polu biznesu. Za jego pośrednictwem chciał budować markę Polski na świecie. W swoich notatkach zapisał:

Fałszywe wieści, tendencyjne artykuły, złośliwe wywiady i plotki skierowane przeciwko Polsce, przewijały się przez łamy różnorodnej prasy. Zatrute ich ostrze było dotkliwe i nasuwało ideę reformy dotychczas-

sowego systemu i stworzenia niezależnej komórki, głoszącej prawdę o Polsce.

Miał to zmienić stworzony przez niego Polski Instytut Współpracy z Zagranicą, ale i zagraniczne placówki Banku Pekao we Francji, Palestynie, Argentynie i Stanach Zjednoczonych, które pełniły ważne funkcje społeczne i kulturowe. Były ośrodkami polskości; inicjowały i podtrzymywały życie polskiej diaspory, a przede wszystkim budowały nowoczesny patriotyzm oparty na myśleniu o silnej gospodarce kraju.

Stanisław Rączkowski, pracownik przedwojennego paryskiego oddziału Polskiej Kasy Opieki, późniejszy profesor nauk

ekonomicznych, tak wspominał swoją pracę w paryskim oddziale Pekao:

Przyjeżdżałam do mnie robotnicy z zagłębia węglowego z północnej i środkowej Francji i przywozili pieniądze. Otwierałam im książeczki oszczędnościowe. Nieraz ich pytałam, czy nie wygodniej byłoby im jednak przelać pieniądze do kraju pocztą. Odpowiadali, że wolą przyjeżdżać. U nas mogą porozmawiać po polsku. Mieli zaufanie do mnie, oczekiwali rady na temat sposobów lokowania pieniędzy. Dobrze się u nas czuli.

Jednym z najważniejszych elementów misji Banku Polska Kasa Opieki było promowanie oszczędzania pieniędzy. Służyły

temu obchody Międzynarodowego Dnia Oszczędności, często urządzone jednocześnie z Narodowym Świętem Niepodległości. Tylko w 1937 r. w obchodach na terenie Francji wzięło udział ponad 50 tys. Polaków!

Również współcześnie Bank Pekao S.A. zapewnia bezpieczeństwo finansowe Polaków. Wartości i idee, które przyświecały Polakom ponad 100 lat temu, wielokrotnie przypominał Prezydent Lech Kaczyński - wielki propagator idei patriotyzmu gospodarczego. Jego fundamentem jest państwo, które, aby skutecznie realizować swoje zadania wobec obywateli, musi zachować kontrolę nad strategicznymi gałęziami gospodarczymi, takimi jak choćby sektor energetyczny czy finansowy. Istotnym elementem tego ostatniego jest Bank Pekao S.A., drugi największy bank uniwersalny w Polsce z ponad 240 mld zł aktywów. Z jego usług korzysta

blisko 6 milionów klientów.

Na przestrzeni wielu lat swojego działania, bank przeszedł ogromną transformację - jako pierwszy w Polsce udostępnił klientom bankomat, pierwszy wprowadził karty kredytowe, usługi biura maklerskiego, wdrożył także takie rozwiązania, jak założenie konta na selfie, bankową aplikację mobilną dla dzieci; jako pierwszy korzystał z biometrii i udostępnił możliwość weryfikacji tożsamości klientów e-dowodem.

Podobnie jak kiedyś przedwojenna Polska Kasa Opieki, tak i dziś Bank Pekao S.A. wspiera inicjatywy, które wzmacniają markę Polski na świecie jako choćby organizacja Domu Polskiego w Davos czy wspieranie kongresów gospodarczych. Dzieła sztuki wybitnych twórców z kolekcji banku wypożyczane są na wystawy krajowe i zagraniczne promując dziedzictwo kulturowe Polski.

Lech Kaczyński. Warto być Polakiem

BANKNOT KOLEKCJONERSKI NBP

9 listopada 2021 roku Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu banknot kolekcjonerski „Lech Kaczyński. Warto być Polakiem” o nominale 20 zł.



kolekcjoner.nbp.pl



Przez emisję tego banknotu, szczególnie ważnego dla milionów Polaków, chcemy oddać hołd wielkiemu człowiekowi, jakim był prof. Lech Kaczyński, który całym swoim życiem potwierdzał, że: „Warto być Polakiem”.

Prof. Adam Glapiński, Prezes NBP

Gibraltar, kraniec Europy, wrota Atlantyku, furtka dla biznesu

Katarzyna Kasperek
k.kasperek@dz.com.pl



Podróże

Ruchliwy port z luksusowymi willami w pasie nadbrzeżnym, pas startowy będący częścią głównej drogi wjazdowej oraz Magoty (małpy) to główne wizytówki Gibraltaru.

Zapraszamy dziś na skalisty przylądek, który kusi turystów widokami z najdalej wysuniętego na południe punktu Europy i zakupami w strefie wolnocelowej. Dla starożytnych, tu u wrót cieśniny zamykającej Morze Śródziemne, kończył się znany im świat. Ze względu na kluczowe położenie to miejsce od wieków pełniło strategiczną rolę. Dziś jest kolonią brytyjską.

W miejscu, w którym na jednodniowy wypoczynek zatrzymał się wracający po inspekcji w Iraku gen. Władysław Sikorski i z którego, nie było mu już dane powrócić do kraju, będziemy poszukiwać śladów polskości. Pragniemy by Gibraltar Polakom nie kojarzył się tylko z tragiczną śmiercią gen. Sikor-



Ciekawym miejscem na Gibraltarze, przyciągającym turystów jest Jaskinia Vanguard

skiego lecz także z ciekawym miejscem na odbycie wybieczki.

Kiedyś wrota Atlantyku, dziś furtka dla biznesu

Ze względu na swoje położenie Gibraltar był od wieków strategicznym miejscem z którego można było kontrolować cześć wybrzeża Europy

i Afryki. Skała Gibraltarska (ang. Rock of Gibraltar) i góra Monte Hacho (czasem w zamian niej podaje się także bardziej wysuniętą na zachód górę Dżaba Musa) domykają ujście Morza Śródziemnego i stanowią bramę, dla jednostek morskich, zmierzających ku Oceanowi Atlantyckiemu. Te dwa orientacyjne punkty

nazwano w mitologii greckiej Słupami Heraklesa. Sam Herakles miał je tam ustawić w trakcie wykonywania swojej dziesiątej pracy polegającej na uprowadzeniu wołów Geriona. Monument symbolizujący Słupy Heraklesa ustawiony jest na Żydowskiej Bramie (ang. Jews' Gate) położonej u wejścia do rezerwatu przyrody Upper Rock Nature Reserve. Pomiędzy owymi słupami wbudowana jest tarcza przedstawiająca mapę świata: po stronie zachodniej współczesnego, a po wschodniej - antycznego.

Uchwycenie obu słupów - skał rozciągniętych pomiędzy kontynentami w fantastycznym kadrze jest prawdziwym wyzwaniem dla fotografów i ich obiektywów. Przepiękne zdjęcia ze Skały Gibraltarskiej zalewają media społecznościowe, wabią turystów, ściągają odpoczywających na Costa del Sol wczasowiczów. O panowanie u wrót Atlantyku walczyli najpierw Hiszpanie i muzułmanie. Ci ostatni też nazwali to miejsce Dżabal at-Tarik, górą Tarika, od nazwiska arabskiego wojownika, pod przywództwem którego zajęli Gibraltaru w 711 roku n.e.. Do dziś przetrwały ruiny mauretańskiego zamku (ang. Moorish Castle), z znajdującej się w nim dużo lepiej zachowaną Wieżą Hołdu (ang. Tower of Homage). W roku 1462 po raz kolejny zdobyli go Hiszpanie a na-



Uroczystości państwowe to wiktoriańska Anglia w pigułce

stępnie w roku 1704 stał się terenem przejętym przez Wielką Brytanię. Ruchliwy port handlowy i pasażerski stanowi obecnie główne źródło dochodów dla państwa. Gibraltar utrzymuje się przede wszystkim z handlu i turystyki. Znany jest ze sklepów bezcłowych, hazardu i preferencyjnych kredytów bankowych. Jest idealnym miejscem dla firm, prowadzących tu swoją działalność ze względu na korzystne warunki podatkowe.

Jaskinie, tunele krasowe oraz wolno żyjące magoty na terenie tak mocno zurbanizowanego miasta

Gibraltar nie jest oazą zieleni. Skąpa ilość lasów sosnowych porasta tylko niektóre części samego Masywu Gibraltarskiego. Sam masyw wygląda zaś jak otoczona miastem, samotna, kamienna skała, pozbawiona walorów przyrodniczych i turystycznych. Stojąc na wielkim Masywie Gibraltarskim dostrzeżemy wyraźnie ingerencję czło-

wieka w pierwotną formę tego terenu. Najmocniej zmieniona została sama linia brzegowa. Pas startowy w samym centrum miasta został nadsypany na wodach zatoki materiałem wydrążonym z tuneli. W części portowej wybetonowano nabrzeże, stawiając w tej części wysokie wieżowce i luksusowe wille. Również i sam grzbiet wapiennego masywu zyskał nowe, asfaltowe drogi i tunele. Zaadaptowano go pod cele turystyczne budując miejsca parkingowe i stacje, prowadzącej na jego szczyt, kolejki linowej. Wśród postępującej urbanizacji zachowały się jednak przyrodnicze perełki.

Najbardziej ciekawą turystycznie trasą jest wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO trasa prowadząca przez Schody Śródziemne (ang. Mediterranean Steps), którymi można dostać się do baterii wojskowych O'Hara's Battery ułożonej od strony Morza Śródziemnego. Aby ją przejść trzeba wybrać dzień z słoneczną pogodą i niższą temperaturą, gdyż trasa została zbudowana ze stopni wykutych w opadającym urwisku. Znana jest ona jako jedna z piękniejszych widokowo tras, przeznaczonych wyłącznie dla turystów aktywnych, wytrwałych (1,5 h wspinaczki) i pozbawionych lęku wysokości.

Najbardziej ciekawą turystycznie trasą jest wtrasa prowadząca przez do baterii wojskowych O'Hara's Battery ułożonej od strony Morza Śródziemnego.

REKLAMA

0010323922



Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2020 r., poz. 1990 ze zm.) informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl zostały umieszczone wykazy nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia lub wdzierżawienia w trybie przetargowym i bezprzetargowym oraz ogłoszenia o przetargach: na dzierżawę nieruchomości gruntowej pod ogródek przydomowy, na najem garażu murowanego oraz najem wolnych lokali użytkowych na czas nieoznaczony w trybie przetargów nieograniczonych.

REKLAMA

0010325550



PREZYDENT MIASTA KATOWICE OBWIESZCZENIE

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 61 § 4 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2021 r., poz. 735 - j.t.), oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10.04.2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. Ustaw z 2020 r., poz. 1363 - j.t. ze zmianami)

zawiadamiam,

że w dniu 19 października 2021 r. zostało wszczęte - na żądanie Prezydenta Miasta Katowice - zarządcy dróg publicznych w Katowicach, działającego przez Pana Krzysztofa Urbańczyka na podstawie pełnomocnictwa z dnia 5 marca 2019 r. udzielonego przez Prezydenta Miasta Katowice, postępowanie administracyjne w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa ul. Gospodarczej o drogę dla rowerów w ramach Katowickiej Infrastruktury Rowerowej” - sprawa (AB-II.6740.1693.2021.PP)

Inwestycja będzie realizowana na działkach o numerach geodezyjnych (w nawiasach oznaczono numery działek po podziale):

1899/86 – karta mapy 1, obręb: Mysłowice Las,
1926/86 – karta mapy 1, obręb: Mysłowice Las,
2073/86 – karta mapy 1, obręb: Mysłowice Las,
1818/86 – karta mapy 1, obręb: Mysłowice Las,
2246/86 – karta mapy 1, obręb: Mysłowice Las,
2247/86 – karta mapy 1, obręb: Mysłowice Las.

Strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Wydziału Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta Katowice – Rynek 13 (pokój nr 405, czwarte piętro) w godzinach pracy urzędu w terminie do dnia 18 listopada 2021 r. Katowice, dnia 3 listopada 2021 r.



FOT. KATARZYNA KASPEREK

Gibraltar to to dzisiaj mieszanina kultur i wielu narodów

Kolejnym ciekawym, tym razem archeologicznie miejscem, jest nadmorska Jaskinia Vanguard, położona na wschodnim wybrzeżu Gibraltaru, w rejonie zwanym Plażą Gubernatora. Razem z jaskiniami Hyaena oraz Bennetta wchodzi w skład rozległego systemu jaskini Gorhama, który od 2016 roku figuruje na liście UNESCO. W niej też znajduje się sekretna komnata, odkryta całkiem niedawno, bo w roku 1997, skrywająca szczątki zwierząt drapieżnych. O wszystkich sekretach tego miejsca można się dowiedzieć odwiedzając Gibraltar National Museum. Według niektórych uczonych, Gibraltar był miejscem, w którym ukryli się ostatni neandertalczyk. Badania archeologiczne całego kompleksu gibraltarskich jaskiń prowadzone są w ramach projektu Gibraltar Caves Project i dostarczają ciągle nowych i cie-

kawych faktów. Wśród eksponatów na uwagę zasługuje szczególnie ząb mleczny 4-letniego neandertalskiego dziecka, prawdopodobnie przeniesiony do jaskini przez drapieżne hieny. Skała Gibraltarska będąca rezerwatem przyrody Upper Rock Nature Reserve daje schronienie krótkonosym, pozbawionym ogona małpom-magotom. Ich obecność w Małpiej Kryjówce (ang. The Apes' Den) położonej przy Wrotach Królowej (ang. Queen's Gate), zgodnie z istniejącą tu legendą, jest dowodem na panowanie na tych terenach Brytyjczyków. Zgodnie z miejscową legendą, jeśli zginą lub zanikną magoty, Wielka Brytania, straci te tereny. Dlatego, gdy w trakcie II wojny światowej populacja magotów spadła do kilku sztuk, brytyjski premier Winston Churchill wydał decyzję o jej uzupełnieniu małpami z Algierii. Obecnie na terenie

rezerwatu zamieszkuje ponad 250 małp, które stały się swoistego rodzaju atrakcją turystyczną tego miejsca i jego najbardziej rozpoznawalną wizytówką. Magoty gibraltarskie do roku 1991 roku znajdowały się pod opieką Armii Brytyjskiej, były regularnie karmione i badane a nawet leczono je w wojskowym szpitalu Royal Navy. Przeznaczano na to specjalny budżet. Każdej małpie zakładano kartotekę oraz nadawano imię znanego gubernatora lub osób pełniących ważne stanowiska oficerskie. Dziś leczeniem i kontrolą populacji zajmuje się Gibraltarskie Towarzystwo Historii Naturalnej i Ornitologii. Małpy pokochały szczególnie miejsce przy środkowej stacji kolejki linowej, którą dojeżdżamy na szczyt skały Gibraltarskiej by podziwiać otaczające ją widoki. Od tego punktu aż do wejścia do Jaskini Św. Michała (ang. St Mi-



FOT. KATARZYNA KASPEREK

Na cmentarzach gibraltarskich spoczywają przodkowie niemal wszystkich narodów Europy

chael's Cave) magoty towarzyszą naszej wędrowce, biegnąc wzdłuż drogi czy beztrosko siedząc na metalowych poręczach. Magoty są bardzo towarzyskie, bystre i inteligentne. Istnieje przypuszczenie, iż zostały sprowadzone przez Maurów i traktowane przez nich jak zwierzęta domowe. Dzisiaj widać wyraźnie, że pokochały już, odwiedzających Gibraltar, turystów. To jedyne takie miejsce w Europie, gdzie znajdziemy je wciąż żyjące na wolności, a kontakt z nimi zapewni

Magoty są bardzo towarzyskie, bystre i inteligentne. Zostały sprowadzone przez Maurów i traktowane przez nich jak zwierzęta domowe.

wiele niezapomnianych wrażeń. Sprytnie i zwinne gibraltarskie magoty stanowią najważniejsze wspomnienia z pobytu turystów na Gibraltarze. Kolejne wspomnienie związane jest z koncertem w jaskini i przelotami ptaków. Wchodząc na Skałę Gibraltarską warto schować na dno plecaka wszystkie szeleszczące przedmioty i pozbyć się z dłoni reklamówek oraz nie zostawiać samotnie bagażu. Ciekawskie magoty lubią bowiem oglądać noszone przez ludzi w plecakach przedmioty. Robią to z wrodzonej ciekawości i w poszukiwaniu żywności. Wkładając, na oczach magota, jakikolwiek przedmiot do plecaka można mieć pewność, że on bez trudu je odnajdzie i zrabuje. Celowe dokarmianie zwierząt grozi tutaj jednak karą choć nie jest ona zbyt rygorystycznie przestrzegana.

Magoty śmiało podbiegają do turystów, a nawet wskazują na ich plecy by zajrzeć do niesionych przez nich plecaków. Na moich oczach magot porwał z niedomkniętego plecaka torebkę chipsów. Warto być na to przygotowanym. Kiedy okazała się waga samiec wskoczy Ci na ramiona, kucnij i spokojnie zaczekaj. Taki radził mi miejscowy przewodnik. Ale wiadomo, że taki nagły skok zwierzęcia powoduje strach i odruchowy pisk. Zachowanie zimnej krwi czasem nie jest po prostu możliwe. Doświadczanie kontaktu z magotami było dla nas bardzo przyjemne. Z czasem przerodziło się w radość. Szczególnie z tymi, które leniwie podziwiały widoki z barierki towarzysząc moim fotograficznym zmaganiom. Przebywając dłużej, w ich towarzystwie, możesz mieć nawet szansę na wykonanie sobie z nimi pamiątkowego sel-

MATERIAL INFORMACYJNY OPPO

0010313384

Szukasz nowego smartfonu? Sprawdź nowości od OPPO

Seria smartfonów OPPO Reno zyskuje coraz większe grono zwolenników w Polsce. Ich użytkownicy chwalą sobie wysoką jakość wykonania, stabilne działanie, znakomite możliwości fotograficzne i wideo, a także wyjątkowy styl. Nie inaczej jest w przypadku najnowszej odsłony serii – OPPO Reno6.

Filmy, które zapadną w pamięci
Smartfony z Serii Reno6 wyróżniają się innowacyjnymi funkcjami foto i wideo, które sprawiają, że nagrywane filmy zachwyca Waszych odbiorców. Nowością jest Bokeh Flair Portrait Video. Korzystając z tej opcji, uzyskamy efekt znany do tej pory jedynie z kadrów filmowych – bogaty pierwszy plan z charakterystycznym efektem rozmycia tła. Dodatkowo, naszą kreatywność wesprze sztuczna inteligencja w funkcji AI Highlight Video, która automatycznie wykrywa światło otoczenia i odpowiednio optymalizuje wideo.

Elegancki styl

OPPO Reno Glow to wyjątkowe wzornictwo Serii. Jego twórcy inspirowali się naturalnym zjawiskiem krystalizacji śniegu w temperaturze zamarzania, co w efekcie sprawia, że miliony małych „płatków śniegu” mieniają się na szklanej obudowie każdego telefonu z Serii Reno6. Wygląd smartfonów jest przyjemny dla oka i sprawia, że urządzenia dobrze leżą w dłoni



i, co ważne, nie widać na ich powierzchni odcisków palców. Dzięki temu smartfony otrzymały już wiele wyróżnień – m.in. w najstarszym konkursie wzorniczym w Polsce – Dobry Wzór. Sam wygląd to nie wszystko. Telefon oprócz tego, że dobrze wygląda, musi przede wszystkim działać i sprawdzać się w codziennej pracy i rozrywce. Dzięki autorskiemu oprogramowaniu oraz wysokiej jakości komponentom telefony działają płynnie i bezproblemowo. Pojemna bateria oraz technologia ultraszybkiego



ładowania 65W Super VOOC 2.0, która pozwala ładować każdy smartfon Serii od 0 do 100% w niecałe 35 minut, sprawiają, że nigdy nie zabraknie nam mocy.

Wydańność i wciągająca rozrywka

Może na co dzień nie zwracamy uwagi na specyfikację telefonu, bo on ma po prostu działać, ale warto wiedzieć, co napędza nasze urządzenie. Sercem OPPO Reno6 5G jest szybki procesor MediaTek, który w połączeniu z 8 GB pamięci RAM i 128 GB pamięci

wewnętrznej sprawi, że praca i rozrywka z tym telefonem będą czystą przyjemnością. Dla jeszcze bardziej wymagających producent przygotował wersję OPPO Reno6 Pro 5G, w której umieszczono 12/256 GB i procesor Qualcomm® Snapdragon™ 870. OPPO Reno6 Pro 5G ma ponad 6,55-calowy ekran, który pozwala cieszyć się obrazem w jakości Full HD+, czyli 2400x1080p. Z kolei OPPO Reno6 5G został wyposażony w 6,43-calowy wyświetlacz. Oba urządzenia obsługują również częstotliwość odświeżania 90 Hz, co sprowadza się do tego, że obraz jest bardziej płynny i wyraźny. Ponadto, smartfony otrzymały renomowane certyfikaty jako ekrany bezpieczne dla wzroku użytkowników. Zestawy aparatów w zależności od modelu różnią się wielkością matrycy i liczbą kamer. Smartfon OPPO Reno6 5G ma na wyposażeniu potrójną kamerę 64 MP i przedni aparat selfie 32 MP, a model OPPO Reno6 Pro 5G został wyposażony w poczwórną kamerę 50 MP i przedni aparat 32 MP. Jednak w obu

przypadkach historie uchwycone tym sprzętem sprawią, że będziecie chcieli do nich wracać i dzielić się z najbliższymi.

Seria Reno6 – smartfony, na które warto zwrócić uwagę

Seria Reno6 w Polsce obejmuje dwa modele – Reno6 5G w kolorze błękitnym i czarnym oraz Reno6 Pro 5G w kolorze błękitnym i grafitowym. Oba są świetnie wykonane, cieszą oko, pracują płynnie i mają mnóstwo funkcji foto i wideo, które pozwolą tworzyć niesamowite materiały i dzielić się nimi z bliskimi na portalach społecznościowych. Smartfony te są przeznaczone dla osób, które oczekują od telefonu nie tylko tego, że będzie działać, ale będzie codziennym towarzyszem w pracy, w domu i w czasie rozrywki. Seria OPPO Reno to również unikalny design stworzony po to, by się wyróżniać i przyciągać wzrok.

Więcej informacji na temat smartfonów OPPO można znaleźć na stronie www.oppo.com/pl.

fie. Ochoczo patrzą w ekran telefonów komórkowych, szczególnie jeśli puści się w nich muzykę.

Dostępna dla zwiedzających Jaskinia św. Michała (ang. St Michael's Cave) zachwyca po-fałdowanymi, na wzór kurpiowskiej palmy wielkanocnej, naciekami i stalaktytami. Nacieki zwężają się i kłoszącym sukienka z mnóstwem fałd i szczypanek. Pokaz światła i muzyki potęguje odczucie przechadzania się wśród wapiennych kreacji na sali balowej. Ze względu na doskonałe walory akustyczne tego miejsca w jaskini odbywają się seanse muzyczne i koncerty. W trakcie II wojny światowej w jaskini znajdował się szpital polowy. Skała Gibraltarska jest świetnym stanowiskiem do obserwacji ptaków w trakcie ich sezonowych przelotów. Możemy tutaj zobaczyć bociany czarne, krótkoszpony i sępy płowe. Dlatego Gibraltar też jest rajem dla ornitologów.

Tunele wojskowe wykute w skale

W latach 1779-1783, podczas oblężenia francusko-hispańskiego, w skałach Gibraltaru wykuto sieć tuneli. Ich celem było umieszczenie i ochrona armat wewnątrz klifu. Tunele te drażono prawie wyłącznie przy użyciu prochu. A wykruszone skały wydobywano ręcznie.

Drugi etap ich budowy, przeprowadzono w trakcie II Wojny Światowej po to, by stworzyć system bunkrów i przejść zapewniający schronienie podczas ataku. Tunele można dziś zwiedzać z przewodnikiem. To właśnie tutaj przebywali Churchill i Eisenhower, kiedy planowali inwazję na Afrykę Północną w 1941 roku.

Miniaturowa Anglia

Gibraltar to jedno z najbardziej zaludnionych miejsc na świecie (30 tys. mieszkańców na powierzchni zaledwie 7 km²). Nawet w czasach obstrzeżeń covidowych poruszanie się po nim nie stanowi szczególnego wyzwania. Od czerwca 2021, Gibraltar pozostaje otwarty dla turystów. Przejdzie również w ilosci zaszczepionych przeciwko Covid obywateli. Istnieje duża mobilizacja mieszkańców do przestrzegania wytycznych rządu i systematycznej kontroli swojego stanu zdrowia poprzez wykonywanie darmowych testów.

Jedynym problem, na który może natrafić tu turysta, jest przejście graniczne przy którym prawie zawsze występują korki. Dlatego spora ilość odwiedzających zostawia swoje pojazdy na specjalnie ku temu przygotowanym parkingu, znajdującym się tuż przed przejściem granicznym



Gibraltar, uznawany był kiedyś za kraniec Europy



Pomnik upamiętniający katastrofę gibraltarską, w której zginął m.in.: gen. Władysław Sikorski

i korzysta z rozbudowanego tu systemu transportu miejskiego.

W Gibraltarze ludzie swobodnie komunikują się w obu językach, angielskim i hiszpańskim. Jest to zauważalne nawet gdy siedzimy w lokalnych pubach, gdzie radia nadają po angielsku, a w telewizorach puszczane są hiszpańskie lokalne programy, pokazujące bieżące wydarzenia. Angielski klimat Gibraltaru podkreślają oznakowania ulic i budynków, czerwone budki telefoniczne i skrzynki pocztowe. W sklepach znajdziemy typowe wyspiarskie produkty, po które zawsze chętnie sięgają turyści oraz wiele angielskich marek modowych. Poza odzieżą, dużą popularnością cieszy się tutaj tytoń i produkty technologiczne. Pomimo tego, iż przyjechałam tu z dużą nadzieją

na prawdziwą okazję zakupu nie udało mi się znaleźć interesującej dla mnie oferty. Udało mi się za to zjeść posiłek w prawdziwym "fish&chips", przejść kilometrowej długości główną ulicą miasta (ang. Main Street) oraz zobaczyć ceremonię związania z rytuałem przekazywania klucza do wrót miasta przy Budynku Gubernatora (ang. The Convent,). Odwiedziłam również Cmentarz Trafalgarski. Znajdują się tu m.in. groby poległych w Bitwie o Trafalgar w 1805 roku, podobno tylko dwa ale sam cmentarz stanowi wyjątkowe, symboliczne miejsce upamiętniające zarówno samą bitwę jak i losy mieszkańców państwa.

W Gibraltarze co roku odbywa się na Placu Wielkich Kazamatów (Grand Casemates Square) ceremonia przekazania kluczy

(ang. Ceremony of the Keys). Upamiętnia ona obowiązujący podczas Wielkiego Oblężenia Gibraltaru zwyczaj zamykania na noc czterech bram miasta. Kluczem skrupulatnie opiekował się sam gubernator, który dokładnie o zachodzie słońca, wręczał go sierżantowi portu by ten ostatni mógł uroczystie zamknąć każdą z bram. Sierżant podążał do bramy z eskortą składającą się z kilku uzbrojonych żołnierzy, przy dźwięku bębnow. Później zwracał klucz gubernatorowi.

Plac Wielkich Kazamatów to centrum lokalnych wydarzeń i narodowych uroczystości. W 2012 Elżbieta II obchodziła tu swój Diamentowy Jubileusz. Na nim znajduje się Fabryka Szkła, w której organizowane są prezentacje sposobów jego wytwarzania oraz sprzedawane są tam lokalne wyroby. Z Gibraltarem koja-

rzy się, przede wszystkim, nam Polakom, tragiczny wypadek, katastrofa, której reperkusje dotykały Polskę i Polaków przez najbliższe kilkadziesiąt lat.

Generał polskich nadziei i pomnik upamiętniający jego tragiczną śmierć

Generał Władysław Sikorski leciał liberatorem przebudowanym na salonkę dla VIP-ów. Maszynę prowadził czeski pilot, kapitan Eduard Prchal. Tamtej nocy także bez pro-

Katastrofa gibraltarska do dzisiaj jest owiana tajemnicą. Dokumenty w Brytyjskich archiwach będą zamknięte jeszcze kilkadziesiąt lat.

blemu poderwał samolot, który szesnaście sekund później runął z wysokości około 100 metrów do morza. Na lotnisku ogłoszono alarm. Zapalono reflektory oświetlające tonącą przez osiem minut maszynę. Z portu wypłynęły ratownicze motorówki. Zanim dotarły na miejsce katastrofy, liberator leżał na dnie podwoziem do góry. Na falach w kamizelce ratunkowej unosił się tylko pilot. Wszyscy pasażerowie i reszta załogi zginęli.

Z wraku wydobyto jedynie zwłoki Sikorskiego i pięciu innych osób. Większości ofiar, także córki generała, jego osobistej szyfrantki Zofii Leśniowskiej (z przypiętą do przegubu torbą tajnych dokumentów), nigdy nie odnaleziono.

W skład komisji do zbadania przyczyn katastrofy weszli wyłącznie brytyjscy lotnicy. Dodatkowy członek zespołu ze strony polskiej nie miał prawa zadawania pytań. Nie dopuszczono też przedstawicieli producenta samolotu. Po dwóch tygodniach komisja przedstawiła oficjalną przyczynę katastrofy: zakleszczenie się linek steru wznoszącego się samolotu „zacięły się” w pozycji powodującej nurkowanie? I dlaczego od samego początku dochodzenia nikt (poza niemiecką propagandą!) nie wymówił słowa „sabotaż”? Jedynie gubernator Gibraltaru Noel Mason-Macfarlane, w rozmowie z żoną gen. Sikorskiego, powiedział „nie wierzę w przypadki...”.

W ramach obchodów 75-letniej rocznicy śmierci generała, weterani II wojny światowej oraz delegacja państwowa uczcili jego pamięć.

Wśród najważniejszych dokonań polskiego generała przypomniano dziesiątki tysięcy uratowanych z sowieckich łagrow Polaków, którzy na mocy układu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. mogli wstąpić do Armii Polskiej na Wschodzie. Jego odwaga umacniała wiarę Polaków w odzyskanie niepodległości. Monument upamiętniający katastrofę gibraltarską z lipca 1943 roku, w której zginął Władysław Sikorski znajduje się w Europa Point. Śmigło liberatora - samolotu, którym leciał generał wbite jest w podstawę - kamienny murek. Na podstawie widnieje wizerunek orła w koronie z rozpostartymi skrzydłami i wyrte są nazwiska ofiar katastrofy. Zachwycające jest położenie samego pomnika, na punkcie widokowym, na wprost wybrzeża Afryki. Jest on najczęściej odwiedzanym przez polskich turystów miejscem.



Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

SPRAWDŹ, O ILE MNIEJ MOŻESZ PŁACIĆ!

Oferta ważna do 31.12.2021 r.

pekao.com.pl/pozyczka

Przenieś do nas swoje raty.
Pożyczka konsolidacyjna

RRSO

7,44%

0%

od przenoszonych
rat¹

0%

jeśli weźmiesz
dodatkową
gotówkę¹

Otwórz Konto
Przekorzystne
z kartą Mastercard®



0 zł

za konto i kartę²

0 zł

za bankomaty
w całej Polsce²

RRSO – rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) pożyczki wynosi 7,44% przy założeniach: całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów) 32 832,00 zł, pożyczka zaciągnięta na 63 miesiące, oprocentowanie zmienne 7,20% w stosunku rocznym, całkowity koszt pożyczki 6692,48 zł (w tym odsetki 6692,48 zł), całkowita kwota do zapłaty 39 524,48 zł, płatna w 62 ratach miesięcznych po 627,37 zł, 63. rata wyrównująca 627,54 zł. Kwota udostępniana pożyczkobiorcy 32 832,00 zł. Kalkulacja została podana na podstawie przykładu reprezentatywnego wg stanu na 24.08.2021 r.

¹ Prowizja 0% i pozostałe warunki dotyczą Pożyczki Ekspresowej od 10 000 zł do 200 000 zł, przeznaczonej na spłatę udzielonych pożyczek lub kredytów oraz na dowolny cel w wysokości do 25% kwoty spłacanych zobowiązań. Pożyczka nie może być przeznaczona na spłatę pożyczek lub kredytów udzielonych przez Bank Pekao S.A. Specjalna oferta ważna do 31.12.2021 r. Bank podejmuje decyzję o udzieleniu pożyczki po ocenie zdolności kredytowej. Pozostałe informacje dostępne są w oddziałach banku i placówkach oznaczonych „Bank Pekao S.A. Partner” oraz na pekao.com.pl. Informacja nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Pożyczkodawcą jest Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna.

² 0 zł za prowadzenie rachunku płatniczego. Promocja 0 zł za obsługę karty debetowej Mastercard Debit FX do Konta Przekorzystnego i wypłaty gotówki tą kartą ze wszystkich bankomatów w Polsce – obowiązuje po zawarciu umowy o Pożyczkę Ekspresową i w trakcie jej trwania oraz po spełnieniu pozostałych warunków promocji. Promocja trwa do 31.12.2021 r. Sprawdź zasady promocji w regulaminie na pekao.com.pl. Do ukończenia 26. roku życia za ww. opłaty jest bezwarunkowe 0 zł. Pełne informacje o koncie i karcie do konta znajdziesz na pekao.com.pl. Definicje: prowadzenie rachunku płatniczego, obsługa karty debetowej, wypłata gotówki, znajdziesz na pekao.com.pl/definicje.

Bank Pekao S.A.

W krainie, której nie ma czyli jak to było... „za bajtla”

Michał Szalast
redakcja@dz.com.pl

Fotoreportaż

Wierzył w świat. W nim kule wystrzelone z winchestera Old Shatterhanda, wytrącały rewolwery z rąk złych westmanów, tak aby nikt nie zginął. Jeżeli, w ogóle ktoś w tym świecie ginął, to tylko na krótką chwilę, po której wstawał i biegł do domu ze strachem, że mama znowu będzie krzyczała „.....dziesiąty raz odgrzewam ten obiad!!!!”. W świecie tym budował dom z pomocą grubego patyka zaostrego na końcu. Rysował na ziemi ściany dużego pokoju i wielkiej kuchni, a między nimi drzwi. O nich nie mógł zapomnieć, bo przecież przez wyobrażone ściany nie sposób przechodzić. Często chodził na polowania, uzbrojony w łuk z zakręgloną gałęzią i sznurką, aby złowić zwierza zupełnie podobnego do tego upolowanego przez „Tomka na Czarnym Łądzie”. Pewnego razu postanowił zdobyć górę, pewnie najwyższą w okolicy. Bardzo trudny technicznie szlak wiódł wprost na dach piętrowego garażu. Wszystko bez szerpów, lin i obozów, ale z tym samym strachem jak zejść bezpiecznie, tak aby mama nie dowiedziała się, że właśnie zdobył Mount Everest. Do tej trudnej wyprawy przygotowywał się na trzepaku, zwisając głową w dół z dolnej poprzeczki. Włosy wtedy spływały swobodnie a ziemia zamieniała się miej-



FOT. ARKADIUSZ GOLA

scami z niebem, zupełnie jakby spadał. Ratował się w ostatniej chwili powietrznym fikołkiem i lądował miękko na ziemi, czasami tylko zyskując guza. Przykryty z pietyzmem grzywką był dumny i bolesną pamiętką przygody. Były też mecze na Wembley, na którym niesiony wielotysięczną wrzawą kibiców zdobywał decydującego gola finału. Oczywiście wszystko to po dryblingu, przez całe boisko, pomiędzy bezzadnymi zawodnikami drużyny przeciwnej, niezwykle podobnymi do podwórkowych, obielonych u podstawy, drzewek.

Arkadiusz Gola jest fotografem, który z niezwykłą czułością potrafi przyglądać się najintymniejszym sytuacjom ludzkiego życia. W cyklu pt. Bajtle zabiera nas w podróż do świata naszego dzieciństwa. Powstałe w okresie trzydziestu lat zdjęcia przyciągają kontrastem pomiędzy światem dziecięcej wyobraźni a szarym krajobrazem śląskich miast. Uświadamiają nam, że wszystko ukryte jest w naszych głowach i wystarczy mała kropla fantazji abyśmy się znaleźli w sprawliwym, pełnym przygód, świecie bajtla.

© P



BAJTLE

Fotografie dzieci z Górnego Śląska (1991-2021)
14 października - 22 grudnia 2021

Zdjęcia: Arkadiusz Gola / Kurator/tekst: Michał Szalast

FOT. MAT. PRASOWY



FOT. ARKADIUSZ GOLA

REKLAMA

139807781

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 43 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 50 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy
codziennie
do Twojego domu, biura,
tam gdzie chcesz !

zamów:

☎ 32 555 02 05

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

✉ email:
prenumeratadomowa@dz.com.pl

Oferta tylko dla nowych
prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu
do ceny w kiosku październik - grudzień 2021 r.



FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA

REKLAMA

0010294670



ZDROWIE

Bo zdrowie jest najważniejsze

Centra Medyczne PZU Zdrowie w Katowicach

• ul. Uniwersytecka 13 • ul. Młyńska 23



lekarze
specjaliści



badania
diagnostyczne

Szczegóły oferty naszych placówek: pzuzdrowie.pl/katowice

Ola Szatan
o.szatan@dz.com.pl

Kultura

- Szufladkowanie z reguły jest uciążliwe. W świecie reggae, w którym pojawiłem się za sprawą współpracy z Piotrem Banachem i zespołu Indios Bravos byłem też tym człowiekiem od hip-hopu. W świecie hip-hopowym byłem człowiekiem od reggae. A naprawdę słuchałem również bluesa, jazzu, funku, r'n'b, elektroniki... Ja kocham muzykę i bardzo chciałbym móc czerpać zewsząd. I nie przypinać łatki - mówi Piotr Gutek Gutkowski. 3 listopada ukazał się teledysk do najnowszej singla „Góra Dół”, promującego pierwszą solową płytę Gutka „Stan Rzeczy”. Artysta postanowił w nim popłynąć. I to dosłownie.

W środę, 3 listopada premierę miał teledysk do piosenki „Góra Dół”, która jest najnowszym singlem z pierwszej solowej płyty, pochodzącego z Katowic, Piotra Gutka Gutkowskiego.

Gutek postanowił w nim popłynąć. I to dosłownie.

- Wyjątkowa okazja nadarzyła się za sprawą naszego przyjaciela, Mateusza Winkla, Mania Studio. To jest człowiek odpowiedzialny za setki teledysków w polskiej muzyce rozrywkowej. Mania załatwił nam wspaniałą sprawę, mogliśmy popłynąć promem do Szwecji, gdzie nakręciliśmy zdjęcia do klipu. Graliśmy też na tym promie, mieliśmy możliwość kręcenia zdjęć z drona. Były to rzeczy niedostępne dla zwykłego „szaraczka” jakim jestem ja - powiedział nam artysta.

Jak przyznaje Piotr Gutek Gutkowski, teledysk do piosenki „Góra Dół” to swego rodzaju dziennik koncertowy podróży. Jego i zespołu.

- Mam to szczęście, że spotkałem nie tylko świetnych muzyków, ale też i przyjaciół - podkreśla.

- Klip sam w sobie jest takim wglądem w naszą codzienność w trasie. Widać w naszych oczach tę radość i uśmiechnięte „rogale na pysiach”. Mam nadzieję, że ten nastrój udzieli się

wszystkim oglądającym - dodaje z uśmiechem.

W podróży uwiecznionej na nowym teledysku udział wzięła również zaprzyjaźniona z zespołem ekipa Mania Studio.

- Podczas prywatnych rozmów z Gutkiem pojawił się pomysł na stworzenie klipu o charakterze „dokumentalno-koncertowym”. Kalendarz zespołu wypełniały kolejne daty i miasta, w których mieli wystąpić. Czas sprzyjał i postanowiliśmy to wykorzystać. Dzięki wsparciu ze strony Unity Line udaliśmy się do Szwecji. - mówi Mateusz Winkiel, reżyser klipu.

Zdjęcia do nowego teledysku kręcone były ponadto pod-

Gutek: Nie mam już tej spiny i napięcia, że coś mi się należy. Ja po prostu cieszę się tym, że mogę robić to, co robię

czas festiwalu Summer Fall w Płocku, a także w klubie Cztery Struny Świata w Kolskach.

Odpowiedzialność spoczęła na mnie

Przez wiele lat charakterystyczny głos i melodyjny śpiew Gutka kojarzył się z macierzystą formacją Indios Bravos, jak również dodawał smaku hip-hopowym hymnom przełomu wieków. „Ja to Ja” Paktofoniki, „Rapowe Ziarno” Abradaba czy „To Dla Moich Ludzi” Vienna i Pelego to przykłady pierwsze z brzegu.

Po latach, 16 kwietnia 2021 roku, nakładem Mystic Production, Gutek wydał „Stan Rzeczy”, swoją pierwszą w życiu solową płytę.

- Rzeczywiście dużo czasu zajęło mi dojście do takiego momentu, w którym ta odpowiedzialność spoczęła na moich ramionach. Do tej pory współpracowałem z różnymi twórcami, byłem też frontmanem zespołu Indios Bravos

przez wiele lat, nagrywałem z nimi płyty i występowałem na scenach. Jednak nigdy to nie było całkowicie tylko moje „dziecko”. Teraz odpowiedzialność całkowicie spoczęła na mnie, co było bardzo motywujące i oczywiście trochę stresujące, bo wiąże się z oceną. A nikt specjalnie nie przepada za byciem ocenianym. Ja mam tak samo. Jednak poczułem się dumny i spełniony, kiedy udało mi się doprowadzić do końca proces twórczy i realizację tego projektu - wspomina Gutek.

Na swoim solowym debiucie Piotr Gutek Gutkowski dał się poznać jako kompozytor i autor tekstów wszystkich piosenek.

Utwory powstawały na gitarze akustycznej, ale wpływ na ich ostateczną aranżację mieli również młodzi i zdolni muzycy, zaproszeni przez Gutka do składu zespołu.

- Część tekstów powstawała na balkonie, gdzie sobie siedziałem, oddychając świeżym, katowickim (powietrzem) i łapiąc promyki słońca. Bardzo

często, kiedy człowiek łapie taki relaks i zadumę, pojawiają się myśli, które później pomagają w tworzeniu. I nawet jeśli nie jest tak, że cały proces tworczy odbywał się na tym balkonie, to minuty, które tam spędzałem, na pewno mnie napędzały, żeby potem osiąść przy biurku i chociażby napisać tekst - opowiada muzyk.

Czy pandemia również miała wpływ na twórczość, która znalazła się ostatecznie na płycie „Stan Rzeczy”?

- Tak naprawdę, z utworów, które zostały nagrane w czasie pandemii i kiedy lockdown już funkcjonował, jest tylko jeden utwór. Nosi on tytuł „Ogniwa”. I rzeczywiście trochę odnosi się do tamtej sytuacji, poddaje w wątpliwość to, czy sami decydujemy o własnym losie i czy dane nam będzie znowu „spotykać się” chociażby na koncertach, albo w takich okolicznościach, do jakich przywykliśmy. Pozostawia to pytanie otwartym. Cała reszta płyty powstawała dosyć długo. Rozpoczął

REKLAMA

0010308196

XXX FESTIWAL
ARS CAMERALIS

KOSMOS

5-26.11.2021

ARSCAMERALISFESTIWAL.PL

ORGANIZATOR:

Województwo Śląskie

Ars Cameralis Superioris

ARS CAMERALIS JEST INSTYTUCJĄ KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

PATRONAT MEDIALNY:

Polskie Radio Katowice

ukramaryna

BILETY:

ticketmaster

PARTNER:

Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

TYGODNIK POWSZECHNY

TEATR ŚLĄSKI im. St. Wyspiańskiego

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY, DZIEDZICTWA NARODOWEGO I SPORTU POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY

5 LISTOPADA

GODZ. 20:00

KONCERT: ÆTHER CTRL

Wizualizacje: KUBA KALISZ

8 LISTOPADA

GODZ. 18:00

KOSMICZNA SONDA ULICZNA, CZYLI O ILUSTRACJI DLA DZIECI

Spotkanie: JOANNA RUSINEK

Prowadzenie: TATIANA AUDYCKA-SZATRAWSKA

9 LISTOPADA

GODZ. 18:00

PLANETA LEM

Spotkanie: AGNIESZKA GAJEWSKA, EWA LIPSKA

Prowadzenie: ARTUR MADALIŃSKI

Wydarzenie będzie tłumaczone na PJM

10 LISTOPADA

GODZ. 18:00

AFRYKAŃSKIE KORZENIE UFO

Performance na podstawie powieści Anthony'ego Josepha: TERESA TYSZOWIECKA

→ Wszystkie wydarzenia odbędą się w Teatrze Śląskim na Scenie w Malarńi (ul. Teatralna 2a, Katowice), chyba że zaznaczono inaczej.

→ Bilety na poszczególne wydarzenia można kupić na portalu internetowym Ticketmaster.

→ Wszystkie wydarzenia, poza pokazami BAFTA 2020 Shorts, BAFTA 2021 Shorts oraz warsztatami, będą dostępne również online.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

3 listopada ukazał się teledysk do najnowsza singla „Góra Dół”. Realizowany był m.in. na promie płynącym do Szwecji

się około trzech lat temu, jednak realizacja nagra i wyprodukowanie utworów zajmowało trochę więcej czasu. Byliśmy gotowi dopiero pod koniec 2020 roku. W grudniu mieliśmy już wszystko pozamykane, ale ze względu na lockdown i niepewność tego, co nas czeka, wstrzymywaliśmy się chwilę z premierą. W kwietniu (tego roku - przyp.) zdecydowaliśmy, że nie ma co dłużej w niecierpliwości trzymać tych, co czekają na album i postanowiliśmy go wypuścić - tłumaczy Piotr Gutek Gutkowski.

Nigdy sam siebie nie postrzegałem jako „wokalistę reggae”, czy „nawijacza hip-hopowego”

Na solowej płycie „Stan Rzeczy”, Gutek nie odcinając się od korzeni, odnajduje własną formę muzyczną. Czasem wywodzącą się z reggae pulsacji, czasem bazującą na swingu, ale również mocno osadzoną na rocku.

Co więc łączy balladę „Ty tam, ja tu” z nirvanowskim „Stanem Rzeczy” i kolejnymi ośmioma kompozycjami, które mieszczą się pomiędzy wskazanymi wyżej muzycznymi biegunami?

Melodyjność i dobre teksty osadzone w naszej rzeczywistości. Celebracja życia, cieszenie się chwilą - to wspólny mianownik większości utworów z tego albumu.

Doświadczenie artystyczne, które zebrał w ciągu minionych lat Gutek sprawiło również, że wielu chciało jego twórczość zaszufladkować w określonych gatunkach.

- Szufladkowanie z reguły jest uciążliwe. W świecie reg-

gae, w którym pojawiłem się za sprawą współpracy z Piotrem Banachem i zespołu Indios Bravos byłem też tym człowiekiem od hip-hopu. W świecie hip-hopowym byłem człowiekiem od reggae. A naprawdę słuchałem również bluesa, jazzu, funku, r'n'b, elektroniki... Nigdy sam siebie nie postrzegałem jako „wokalistę reggae”, czy „nawijacza hip-hopowego”. Ja kocham muzykę i bardzo chciałbym móc czerpać zewsząd. I nie przypinać łatki - mówi Gutek.

- My zdecydowaliśmy się pierwszym singlem pokazać, że troszeczkę odchodzimy od stylistyki reggae. I był to świadomy zabieg, który miał nas przybliżyć publiczności, która być może nie miała okazji do tej pory słyszeć mojej twórczości. I myślę, że był to zabieg bardzo udany, patrząc na wyświetlenia na YouTube. Jest to dla mnie bardzo pocieszne. Wiem, że artyści zmagają się z poczuciem niespełnienia uważając, że powinno być więcej wyświetleń, że powinni być w mediach częściej... Ale ja nie mam już tej spiny i napięcia, że coś mi się należy. Ja po prostu cieszę się tym, że mogę robić to, co robię, a każdy taki mały sukces dodaje mi tylko skrzydeł do tego, aby się nie poddawać - podsumowuje.

Sródtytuł

Albumem „Stan Rzeczy” Gutek nie powiedział ostatniego, solowego słowa.

- Powiem tak, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Prace nad kolejnym albumem się rozpoczynają. W tej chwili pozwalamy sobie na próbach rejestrować tak zwane „jamy” i pomysły, które pojawiają się spontanicz-

nie. Jednak to jest tylko jedna z form tworzenia, a chcielibyśmy przy okazji kolejnego albumu zmienić trochę systematykę pracy. O ile większość utworów - jeśli nie wszystkie -

na pierwszej płycie - w sferze kompozycji wychodziły od riffu gitarowego, tak teraz chciałbym, aby to nie było tylko oparte na gitarze, ale również na kompozycji instrumentalnej.

TRASA PROMUJĄCA PŁYTĘ

19 LISTOPADA GUTEK WYSTĄPI W CHORZOWIE

We wrześniu Gutek ruszył w ogólnopolską trasę koncertową, promującą album „Stan Rzeczy”. Jej przystankami były już m.in.:

Sosnowiec, Tychy, Jaworzno, Żory, Częstochowa czy Bielsko-Biała. 19 listopada wystąpi w chorzowskiej Leśniczówce (al. Muzyków 1, Park Śląski).

Gość: Fish Basket. Bilety kosztują: 40 zł (przedsprzedaż) i 50 zł (w dniu koncertu). Początek imprezy o godz. 20.00 (bramy klubu będą otwarte od godziny 19.00).



reggae, rocka, rhythm and bluesa, ale myślę, by zahaczyć także o elementy może bardziej jazzowe... Mam w składzie zdolnych i bardzo utalentowanych muzyków, którzy lubią różne gatunki. Mam nadzieję, że tym wspólnym mianownikiem będzie ta nasza pulsacja i wibracja - dodaje Gutek.

Moje miasto, Katowice

Artysta związany jest z Katowicami. Tu widzi swoje miejsce.

- Katowice zawsze były moim miastem ukochanym. I nie wyobrażam sobie porzucić go dla kariery i wyjechać do Warszawy, chodzić na bankiety... To nie jest mój świat. Ja mam znajomych w Warszawie, często tam bywałem i na tych bankietach również się pojawiałem, gdzie pojadłem sobie darmowego sushi - mówi z uśmiechem Gutek. - Nie czuję, że w Katowicach jest coś niemożliwego, tylko dlatego, że to są Katowice. Inspiracje? Fajnie jest czerpać je z różnych miejsc. Ale też nie wymieniałbym tutaj Warszawy, prędzej powiedziałbym, że lepiej pojechać na wakacje do Paryża i zetknąć się z wielokulturowością tego miejsca. Posłuchać muzyki, bo tam to tętni. Jest mnóstwo stacji muzycznych radiowych i prędzej inspiracji szukałbym poza granicami kraju, niż w innym mieście w Polsce.

©©

REKLAMA

0010321635

Pieniądze
leczą z nieba!

DO WYGRANIA
5 x
10 000 zł

Kup fotowoltaikę
od TAURONA
i wygraj
10 000 zł

Weź udział w konkursie
na tauron.pl/konkurs
do 30.11.2021 r.

Pula nagród
to 50 000 zł!

tauron.pl/konkurs



SIEMIANOWICE
ŚLĄSKIE

PREZYDENT MIASTA SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

ogłasza:

Pierwsze przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Miasta Siemianowice Śląskie.

Przetargi zostaną przeprowadzone w oparciu o rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 r., w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów

- Następujące nieruchomości wyznaczone do przetargu położone są przy ul. Lizbońskiej, stanowią własność Gminy Miasta Siemianowice Śl.:
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3529/193 o pow. 9 m², 32-3528/193 o pow. 396 m² zapisane w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3518/190 o pow. 139 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9 oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową.
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3526/193 o pow. 368 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3516/190 o pow. 150 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9 oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową.
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3527/193 o pow. 421 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3517/190 o pow. 165 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9 oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową.
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3531/193 o pow. 27 m², 32-3530/193 o pow. 403 m² zapisane w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3519/190 o pow. 127 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9 oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową.
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3533/193 o pow. 49 m², 32-3532/193 o pow. 447 m² zapisane w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3520/190 o pow. 115 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9, oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową.
- Zgodnie z ustaleniami Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego nieruchomość położona jest w terenie oznaczonym symbolem MN – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz KDW – teren drogi wewnętrznej. Sposób zagospodarowania musi być zgodny z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego.
- Przetargi odbędą się w Dużej Sali Posiedzeń w gmachu Urzędu Miasta Siemianowice Śl. przy ul. Jana Pawła II 10 w następujący sposób:
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3529/193 o pow. 9 m², 32-3528/193 o pow. 396 m² zapisane w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3518/190 o pow. 139 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9 oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową, odbędzie się **w dniu 15 grudnia 2021 r. o godz. 11.00**. Cena wywoławcza wynosi **181 715,00 zł** netto, do której należy doliczyć 23% podatku VAT. Wadium ustalone zostało w wysokości 30 000,00 zł
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3526/193 o pow. 368 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3516/190 o pow. 150 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9 oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową, odbędzie się **w dniu 15 grudnia 2021 r. o godz. 12.00**. Cena wywoławcza wynosi **176 715,00 zł** netto, do której należy doliczyć 23% podatku VAT. Wadium ustalone zostało w wysokości 30 000,00 zł
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3527/193 o pow. 421 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3517/190 o pow. 165 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9 oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową, odbędzie się **w dniu 15 grudnia 2021 r. o godz. 13.00**. Cena wywoławcza wynosi **191 715,00 zł** netto, do której należy doliczyć 23% podatku VAT. Wadium ustalone zostało w wysokości 30 000,00 zł
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3531/193 o pow. 27 m², 32-3530/193 o pow. 403 m² zapisane w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3519/190 o pow. 127 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9 oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową, odbędzie się **w dniu 17 grudnia 2021 r. o godz. 10.00**. Cena wywoławcza wynosi **186 715,00 zł** netto do której należy doliczyć 23% podatku VAT. Wadium ustalone zostało w wysokości 30 000,00 zł
 - nieruchomość składająca się z działek geodezyjnych o numerach: 32-3533/193 o pow. 49 m², 32-3532/193 o pow. 447 m² zapisane w księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz 32-3520/190 o pow. 115 m² zapisana w księdze wieczystej KA11/00002395/9, oraz udział w wysokości 1/7 części w działce geodezyjnej: 32-3534/193 o pow. 181 m² i działce 32-3522/190 o pow. 1 374 m² zapisanych w księdze wieczystej KA11/00026716/O, które stanowią drogę dojazdową, odbędzie się **w dniu 17 grudnia 2021 r. o godz. 11.00**. Cena wywoławcza wynosi **201 715,00 zł** netto, do której należy doliczyć 23% podatku VAT. Wadium ustalone zostało w wysokości 30 000,00 zł
- W księdze wieczystej KA11/00006048/O oraz w księdze wieczystej KA11/00026716/O w dziele III wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe: nieodpłatna służebność drogi dojazdowej na działkach 2277/193 i 192 na rzecz każdorazowych wieczystych użytkowników działki nr 2256/193 objętej księgą wieczystą KW nr 57363.
- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata ustalonego wadium, **wniesiona w terminie do dnia 10 grudnia 2021 r.** na konto Urzędu Miasta Siemianowice Śląskie:
ING Bank Śl. o/Siemianowice Śl. nr **59 1050 1214 1000 0023 6886 0587**.
W tytule przelewu konieczne jest podanie numeru działki, za którą wpłaca się wadium. Za datę wpłaty wadium uważa się dzień, w którym wpłata została zaksięgowana na koncie Urzędu Miasta.

Pełny tekst ogłoszenia został umieszczony na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta w Siemianowicach Śl. przy ulicach Jana Pawła II 10 i Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej **www.um.siemianowice.pl**.

Przewodniczący Komisji Przetargowej
Mariusz Sobeczko

Jurajski Olsztyn będzie miastem

Bartłomiej Romanek
b.romanek@dz.com.pl



Olsztyn

Już za niespełna dwa miesiące na mapie Polski będą dwa miasta o nazwie Olsztyn. Stolica województwa warmińsko-mazurskiego jest miastem od dawna, podczęstochowski Olsztyn od 1 stycznia 2022 roku odzyska prawa miejskie, które stracił w XIX wieku na mocy carskiego dekretu.

Władze liczą, że nowy tytuł da impuls do rozwoju gminy, mieszkańcy do samego pomysłu podchodzą sceptycznie. Bolimów, Cegłów, Iwaniska, Izbica, Jedlnia-Letnisko, Kaczory, Lutomiersk, Nowe Miasto, Olsztyn i Pruszcz - te miejscowości uzyskają 1 stycznia 2022 roku status miast. Jurajski Olsztyn będzie pierwszym od wielu lat nowym miastem w województwie śląskim. Starania gminy zakończyły się sukcesem. Olsztyn przeszedł wszyst-

kie niezbędne procedury i znalazł się w tegorocznym rozporządzeniu Rady Ministrów.

- Bardzo się cieszymy, że udało się nam dopiąć celu, bo procedura jest skomplikowana ze względu na konieczność przeprowadzenia konsultacji społecznych - mówił tuż po ukazaniu się projektu ministerialnego rozporządzenia Tomasz Kucharski, wójt Olsztyna, a już wkrótce burmistrz nowego miasta.

Olsztyn musiał przejść całą procedurę, aby móc starać się o odzyskanie praw miejskich. Miejscowość jest doskonale znana w regionie częstochowskim i całym województwie śląskim. Co roku miejscowość odwiedzają tysiące turystów. Przyjeżdżają, aby zwiedzić zabytkowy zamek, a także, aby wziąć udział w licznych imprezach kulturalnych organizowanych w tej miejscowości.

Częstochowianie często przyjeżdżają się do Olsztyna, w weekendy i w wakacje. Nawet obecne utrudnienia w ruchu (modernizacja DK 1) nie ograniczają tego ruchu. Bo Olsztyn to idealne miejsce, aby odpocząć od miejskiego zgiełku, a jest na przyszłowiowe wyciągnięcie ręki.



Podczęstochowski Olsztyn już za dwa miesiące stanie się ponownie miastem

Olsztyn i sam zamek rozślały organizowane w latach 90. ubiegłego wieku pokazy pirotechniczne. Wtedy do miejscowości przyjeżdżały prawdziwe tłumy. - Nawet pół miliona ludzi było. Niektórzy trzy dni później szukali, gdzie zaparkowali samochód - mówi nam Bogusław Bednarek, właściciel parkingu w centrum Olsztyna.

Pokazy od wielu lat nie są już organizowane, bo eksplozje

szkodziły zabytkowemu zamkowi, który jest sukcesywnie restaurowany i przyciąga turystów z całej Polski. Wszystko to sprawia, że wielu turystów odwiedzając Olsztyn, nawet nie zdawało sobie sprawy, że odwiedzają wieś, a nie miasto. Układ urbanistyczny miejscowości z pięknym rynkiem i jej turystyczny charakter (rolników tutaj nie ma ze względu na fatalną jakość gleb) kazał myśleć, że

Olsztyn od dawna jest miastem.

To co dla wielu przyjezdnych było oczywiste, nie było takie oczywiste dla samych mieszkańców, którzy obawiali się, że na zmianie statusu miejscowości stracą. Sam pomysł zrodził się już 5-6 lat temu, ale urząd musiał się odpowiednio do tego procesu przygotować. Wydawano nawet specjalną broszurę, która miała rozwiać wątpliwości mieszkańców. Obawiali się oni między innymi wyższych podatków czy niższych pensji dla nauczycieli.

25 lutego 2019 roku Rada Gminy Olsztyn jednogłośnie podjęła uchwałę w sprawie rozpoczęcia procedury zmierzającej do odzyskania praw miejskich przez Olsztyn. Kiedy oficjalnie poinformowano o nadaniu praw miejskich Olsztynowi, władze gminy podziękowały wszystkim mieszkańcom, którzy wzięli udział w trwających od 7 grudnia 2020 r. do 12 lutego 2021 r. konsultacjach dotyczących nadania/przywrócenia praw miejskich Olsztynowi. Oddano 1173 głosy: 657 mieszkańców było za tym, aby Olsztyn zyskał prawa miejskie, 471 osób wyraziło zdanie przeciwnie, 9 osób się wstrzymało, a 36 głosów było nieważnych. Konsultacje były utrud-

nione ze względu na pandemię i nieco przesunęły się w czasie, dlatego spodziewano się, że Olsztyn prawa miejskie uzyska 1 stycznia 2023 roku, przyspieszenie tego procesu jest więc miłą niespodzianką.

Wójt Tomasz Kucharski liczy, że nadanie miejscowości praw miejskich przyczyni się do jego jeszcze szybszego rozwoju. Olsztyn już przyciąga i kusi turystów, ale nie tylko. Gmina nie ma problemów demograficznych, jak inne samorządy. Sam Olsztyn liczy 2,5 tysiąca osób, a cała gmina 8 tysięcy. Co najważniejsze liczba mieszkańców rośnie.

- Przyrost naturalny jest u nas ujemny, ale liczba mieszkańców rośnie, bo przeprowadzają się do nas nowi mieszkańcy. Są to osoby nieco starsze, które mają dzieci chodzące do szkół ponadpodstawowych, przez co w naszych placówkach nie brakuje miejsc - mówi Tomasz Kucharski.

- Przyznanie praw miejskich ma dla nas znaczenie prestiżowe, historyczne i patriotyczne. Prestiżowe, bo może ułatwi nam staranie się o środki ministerialne, historyczne, bo Olsztyn w przeszłości był miastem, a patriotyczne, bo praw miejskich pozbawił Olsztyn car - mówi Tomasz Kucharski.

REKLAMA

0010317909

KONKURS Plony i bony

UPLONUJ WYGRANĄ

Kup nawozy azotowe z ANWILU
i wygraj karty zakupowe o wartości **200zł**,
każda kolejna tona to **50zł**



Szczegóły i regulamin Konkursu na plonyibony.anwil.pl

Infolinia +48 660 740 480

spektakularna to ta, kiedy podczas spaceru po więziennym spacerniaku dosłownie zapadł się pod ziemię, wskazując do wykonanego przez swych kumpi podkopu. Nic więc dziwnego, że losy Najmrodzkiego okazały się świetnym materiałem na film.

W filmie Rakowicza dodatkowe trzy sparafrazowane (kocha, lubi, szanuje...) czasowniki przy tytule filmu też się sprawdzają: nie potrafi oprzeć się jego uwodzicielskiemu urokowi pracownica kina, zaś samochody kradnie nie tym, którzy uciuli pieniądze na zakup wymarzonego „czterech kółek”, ale bogatym cwaniakom i takim też odsprowadza. Można więc powiedzieć, że nie pozbawił dorobku życia tych biedniejszych i słabszych czyli... ponieważ ich „szanował”!

W filmie Najmrodzki okrada również Pewexy, sieć sklepów w których były towary niedostępne w innych placówkach lub trudno dostępne, zarówno importowane, jak i krajowe. A więc w okresie PRL były one synonimem towarów luksusowych. Postać Najmrodzkiego odtwarza z właściwym sobie wdziękiem aktor młodego pokolenia - Dawid Ogródnik, nadając postaci „łotrzykowski” charakter, a jego antagonistą, zaciekle ścigającym słynnego przestępcę „gliną”, jest Robert Więckiewicz. I jeśli ktoś chce koniecznie wsadzić film w ramy gatunkowe, to zapewne



Postać Najmrodzkiego odtwarza z właściwym sobie wdziękiem aktor młodego pokolenia - Dawid Ogródnik

może nazwać „Najmro...” „kinem rozrywkowym”, „komedią sensacyjną”, „kinem akcji” czy „kinem przygodowym”, a w każdym z nich będzie odrobina prawdy. I jak wspomniałem na wstępie, jeśli według mnie w „Najmro” jest nieco poważniej niż w „Zupie nic”, to w ostatnim przedstawionym filmie - „Żeby nie było śladów” - na uśmiech nie ma już miejsca!

Polski kandydat do Oscara

W filmie tym Jan P. Matuszyński przypomina sprawę Grzego-

rza Przemyka - pobitego na komisaracie w maju 1983 roku przez milicjantów maturzystę, który w następstwie obrażeń zmarł po kilku dniach. Jego matką była Barbara Sadowska, poetka i działaczka opozycyjna, toteż tragiczna śmierć syna szybko stała się wydarzeniem politycznym. Tę tragiczną sytuację i kolejne reperkusje szczegółowo opisał w książce Cezary Łazarewicz, on też jest autorem scenariusza. Film rządzi się swoimi prawami i ograniczony jest pewnymi ramami czasowymi, ale choć trwa



W filmie „Żeby nie było śladów” reżyser Jan P. Matuszyński przypomina sprawę Grzegorza Przemyka

niemal dwie godziny (160 min.), to nie czułem upływającego czasu. Do tragicznego momentu dochodzi już na początku filmu, a jedynym świadkiem dramatu maturzysty jest jego kolega (w filmie - Jurek Popiel). Sprawa dociera do najwyższych organów władzy PZPR-owskiej, która za wszelką cenę stara się zafałszować niewygodne fakty. W morderstwo „wrabiani” są sanitariusze i lekarz, rodzice świadka są inwigilowani i szuka się na nich haków, aby... „zmiękczyli” syna (aby odwołał obciążające mili-

cjantów zeznania). Machina partyjno-milicyjno-SB-cka pracuje pełną parą: narady aktywu partyjnego i milicyjnych grup operacyjnych. Widzimy wstrząsający obraz manipulowania ludźmi, podstawiania „kapusiów”, utrudniania życia zawodowego i osobistego. Przekonujący jest w roli Jurka Popiela - przyjaciela Przemyka, targanego emocjami, ale i wątpliwościami - kolejny aktor młodego pokolenia Tomasz Ziętek.

A mnie jedyne co, nie przekonuje to Robert Więckiewicz (a

w „Najmro” też grał!) w roli gen. Czesława Kiszcza. Wydaje mi się raczej groteskowy niż mający budzić strach i odrazę ówczesny minister spraw wewnętrznych. Aktorzy wcielają się też w inne, czarne postacie historyczne - generała Jaruzelskiego (zbyt ...”sztuczny” - Tomasz Dedek), prokuratora Wiesława Bardona, ówczesnego sekretarza KC PZPR Mirosława Milewskiego, Józefa Beima - wówczas komendanta głównego Milicji Obywatelskiej, ale i... szlachetną postać mecenasa Macieja Bednarkiewicza.

„Żeby nie było śladów” jest polskim kandydatem do Oscara dla najlepszego filmu międzynarodowego. Czy ma jakąkolwiek szansę na choćby nominację? Po czekajmy, dajmy czasowi... czas.

Opis lat 80. czasów peerelowskich nie kończy się tylko na trzech filmach, powstały i inne, a już w kolejce czekają m.in. „Bo we mnie jest seks” biograficzny film o Kalinie Jędrusik - głównej seksbombie i skandalistce PRL, ale jednocześnie niezwykłej aktorce i wokalistce (premiera 19 listopada br.) czy „Gierek” - premiera w styczniu przyszłego roku. Znanych, niekonwencjonalnych, ale i kontrowersyjnych postaci, które czekają na sfilmowanie ich barwnego życia jest jeszcze wiele... Jak i wiele jest niewyjaśnionych, tragicznych wydarzeń z PRL, które też powinny być przeniesione na kinowy ekran. ©©

REKLAMA

0010294669



ZDROWIE

Bo zdrowie jest najważniejsze

Centrum Medyczne PZU Zdrowie św. Łukasza
ul. Zaciszańska 25a, Częstochowa



lekarze
specjaliści



badania
diagnostyczne

Szczegóły oferty naszej placówki: pzuzdrowie.pl/czestochowa

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH.

БЮЛЕТЕНЬ. АИИ, ЦЗНВД, КСД, ИООУ, ИОИ, ОДС, СЛОК.

REKLAMA



Znak sprawy: DLI-I.7621.8.2019.PS.17 (IM)
(DLI-I.4621.20.2018)

0010317655

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2020 r. poz. 1363, z późn. zm.) oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 735),

Minister Rozwoju, Pracy i Technologii

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 6 września 2021 r., znak: DLI-I.7621.8.2019.PS.16 (DLI-I.4621.20.2018), uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Śląskiego nr 11/2018 z dnia 27 czerwca 2018 r., znak: IFXIII.7820.77.2017, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Przebudowa ulicy Żorskiej w związku z budową dróg rowerowych w Rybniku”.

Strony w sprawie mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz aktami sprawy - w budynku Ministerstwa Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, w dni robocze (wtorek, czwartek i piątek), w godzinach od 9.00 do 15.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu 22 522 52 00, jak również z treścią decyzji (bez załącznika) - w urzędzie gminy właściwym ze względu na przebieg drogi, tj. w Urzędzie Miasta Rybnika.

Ponadto informuję, iż właściwym w przedmiotowej sprawie – stosownie do treści rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 6 października 2020 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii (Dz. U. z 2020 r. poz. 1718) – jest obecnie Minister Rozwoju, Pracy i Technologii.

Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 5 listopada 2021 r.

REKLAMA

0010323161



**Prezydent Bytomia
ogłasza
sprzedaż samochodu służbowego
w dniu 30 listopada 2021 r. w drodze aukcji**

1. Nazwa i siedziba organizatora aukcji: Urząd Miejski w Bytomiu, ul. Parkowa 2, 41-902 Bytom.

2. Przedmiotem sprzedaży jest samochód pożarniczy JELCZ 005 10.6t, stanowiący własność Urzędu Miejskiego w Bytomiu.

3. Miejsce i termin, w którym można oglądać pojazd: samochód można oglądać po uprzednim umówieniu się pod nr telefonu 32 78 68 421 lub 32 78 68 404 w godzinach pracy Urzędu, tj. poniedziałek od 7.30 do 17.30, od wtorku do piątku od 7.30 do 15.00. **Oględziny samochodu będą odbywać się w pełnym rygorze sanitarnym.**

4. Cena wywoławcza pojazdu została określona przez licencjonowanego rzeczoznawcę, jest zarazem ceną wywoławczą i wynosi 6 900,00 zł. Nie dopuszcza się rozłożenia płatności na raty. Minimalne postąpienie wynosi 100 zł.

5. Wadium w wysokości 690 zł należy wносить w walucie polskiej na rachunek Urzędu Miejskiego w Bytomiu: GETIN BANK S.A. Bytom nr 49 1560 1049 0000 9030 0005 1567, w terminie do dnia 29 listopada 2021 r. włącznie. Za termin wpłaty wadium w formie przelewu uznaje się dzień wpływu na rachunek organizatora aukcji.

6. Miejsce i termin przeprowadzenia aukcji: aukcja odbędzie się w dniu 30 listopada 2021 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Bytomiu w budynku przy ul. Parkowej 2 w Sali Sesyjnej.

Dodatkowe informacje dotyczące aukcji można uzyskać: w Wydziale Administracyjnym w pok. 403 przy ul. Parkowej 2, tel. 32 78 68 421 i w pok. 126 przy ul. Smolenia 35, tel. 32 77 98 704.

Ogłoszenie zostało opublikowane na stronie internetowej: www.bytom.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zamieszczone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Bytomiu.

REKLAMA

0010323196



OGŁOSZENIE PREZYDENTA BYTOMIA

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w rejonie ulic: Strzelców Bytomskich i Magdaleny w Bytomiu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 i pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jedn.: Dz. U. z 2021 r. poz. 741, z późn. zm.) oraz uchwały nr XLII/578/21 Rady Miejskiej w Bytomiu z dnia 26 kwietnia 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w rejonie ulic: Strzelców Bytomskich i Magdaleny w Bytomiu, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu **projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w rejonie ulic: Strzelców Bytomskich i Magdaleny w Bytomiu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 15 listopada 2021 r. do 14 grudnia 2021 r.**

w Urzędzie Miejskim w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju 309, w poniedziałki w godzinach od 13.00 do 17.00, od wtorku do piątku w godzinach od 10.00 do 14.00. Projekt planu wraz z prognozą udostępniony będzie także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bytomiu oraz w internetowym serwisie Bytomia.

Ze względu na trwający stan epidemii, chęć wglądu do wyłożonych materiałów należy zgłosić telefonicznie pod nr 32 78 68 309 lub na adres e-mail: mzalewski@um.bytom.pl, w celu uzgodnienia terminu. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w sposób zdalny **w dniu 29 listopada 2021 r. o godzinie 12:00** zgodnie z art. 8d ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w myśl którego, jeżeli organ prowadzi dyskusję publiczną za pomocą środków porozumiewania się na odległość, czyni to w sposób umożliwiający:

- 1) zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz
- 2) zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego.

Informuję, iż istnieje możliwość wzięcia udziału w ww. dyskusji publicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej. W celu uczestnictwa w dyskusji publicznej w formie elektronicznej należy **do dnia 22 listopada 2021 r.** przesłać, za pomocą poczty elektronicznej, zgłoszenie na adres: mzalewski@um.bytom.pl, podając w treści imię i nazwisko oraz adres zamieszkania, a także adres poczty elektronicznej, na który ma zostać wysłany link z możliwością dołączenia do dyskusji (w przypadku gdy będzie to adres poczty elektronicznej inny niż adres, z którego zostało wysłane zgłoszenie).

Dyskusja publiczna odbędzie się za pomocą platformy Microsoft Teams, która umożliwi zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag wszystkim zainteresowanym.

Zgłoszenie uczestnictwa w dyskusji publicznej jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Zgodnie z art. 18 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać do Prezydenta Miasta Bytomia w sposób zgodny z art. 8c ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 28 grudnia 2021 r.** (w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej lub formularzy zamieszczonych na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bytomiu oraz w internetowym serwisie Bytomia, na adres: um@um.bytom.pl lub Urząd Miejski w Bytomiu, ul. Parkowa 2, 41-902 Bytom).

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2021 r. poz. 247, z późn. zm.), należy składać do Prezydenta Miasta Bytomia na zasadach określonych w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 28 grudnia 2021 r.**

Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Miasta Bytomia. Stosownie do art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko informuję o możliwości zapoznania się, w trakcie wyłożenia do publicznego wglądu projektu planu miejscowego, z dokumentacją sprawy w miejscu i terminach podanych wyżej.

Prezydent Miasta
Mariusz Wołosz

INFORMACJA DOT. ZASAD PRZETWARZANIA DANYCH OSOBOWYCH:

Administratorem danych osobowych w Urzędzie Miejskim w Bytomiu jest Prezydent Miasta Bytomia (41-902 Bytom, ul. Parkowa 2); dane kontaktowe Inspektora IOD: Urząd Miejski Bytom ul. Parkowa 2, e-mail: pi@um.bytom.pl.

Dane osobowe są przetwarzane przez Administratora danych:

- 1) w celu realizacji zadań Administratora na podstawie przepisów prawa;
- 2) odbiorcami danych osobowych są osoby fizyczne i prawne na podstawie przepisów prawa: ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym;
- 3) dane osobowe będą przetwarzane przez czas określony przepisami prawa w szczególności w celach archiwalnych;
- 4) osoba, której dane dotyczą, ma prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo do wniesienia sprzeciwu, prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie oraz prawo do organu nadzorczego, gdy uzna, iż przetwarzanie danych osobowych jego dotyczących narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (UE 2016/679);
- 5) dane osobowe nie będą podlegać decyzji, która opiera się na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu;
- 6) podawanie danych osobowych jest dobrowolne, jednakże w celu realizacji zadań objętych przepisami prawa niezbędne.

Dziennik Zachodni
Piątek, 5.11.2021

MOIM ZDANIEM

O Akademiach
Nauk – jeszcze raz

W zeszłym tygodniu pisałem o jubileuszu 70-lecia Polskiej Akademii Nauk. Dziś podam jeszcze kilka informacji na jej temat, a w przyszłym tygodniu opowiem też o Polskiej Akademii Umiejętności. Do obu wymienionych Akademii mam bowiem bardzo osobisty stosunek, bo zostałem wybrany do obydwóch: 28 lipca 1998 roku powołano mnie na członka PAU, a 23 maja 2002 roku Zgromadzenie Ogólne członków PAN wybrało mnie także do tej drugiej Akademii. W PAU współtworzyłem trzy komisje: Nauk Technicznych (której dość długo przewodniczyłem), Geoinformatyki oraz Ergonomii, zaś w PAN byłem trzykrotnie wybrany do pełnienia funkcji Prezesa Krakowskiego Oddziału tej Akademii, więc sporo wiem na temat ich funkcjonowania.

Pisałem, że obie Akademie są korporacjami, ale warto dodać, że są one korporacjami bardzo specjalnego rodzaju: cechuje je wybitna elitarność. O procedurze wyborczej pisałem tydzień temu, tutaj tylko dodam, że zgodnie z prawem i ze statutem członkiem korporacji jest się do końca życia.

Pierwszą taką korporacją była Francuska Akademia Nauk – korporacja uczonych założona w roku 1666 przez Ludwika XIV. Członkowie Akademii Francuskiej określani są (do dziś!) mianem „nieśmiertelnych”. Tytuł „nieśmiertelnych” zawdzięczają Akademicy nadejście przez kardynała Richelieu dewizie figurującej na ich pieczęci: „Dla nieśmiertelności” (A l’immortalité). Wybór do Akademii jest uważany za najwyższą godność, jaką można uzyskać w społeczeństwie francuskim.

Polska Akademia Nauk składa się z części. Jak pisałem – filarem jest korporacja uczonych, która dzieli się na 5 Wydziałów, zgodnie z dyscyplinami naukowymi, które reprezentują jej członkowie. Obecnie w PAN istnieją Wydziały: Nauk Humanistycznych i Społecznych, Nauk Biologicznych

i Rolniczych, Nauk Ścisłych i Nauk o Ziemi, Nauk Technicznych i Nauk Medycznych.

Przy Wydziałach działają Komitety Naukowe, w których uczestniczą także członkowie korporacji, ale do których wybierani są także inni naukowcy, zgodnie z zakresem swoich kompetencji. Obecnie działa 78 komitetów przy Wydziałach i dodatkowo 13 tzw. Komitetów Problemowych. Komitety Naukowe i Problemowe są powoływane na trzyletnie kadencje, po czym ich skład się odnawia. Każdy Komitet ma kilkudziesięciu członków, ale członek komitetu nie staje się członkiem PAN.

30.04.2010 wprowadzono nową część pod nazwą Akademia Młodych Uczonych (AMU). Miało to na celu odmłodzenie PAN, ponieważ średnia wieku członków korporacji stała się niepokojąco wysoka. Żeby zostać członkiem AMU, wystarczy mieć doktorat, ale warunkiem jest wiek – najwyżej 38 lat. Członkowie AMU są wybierani na pięcioletnią kadencję, po czym skład AMU się odnawia. AMU może liczyć najwyżej 35 członków.

Częścią roboczą Akademii są Instytuty Naukowe. Aktualnie jest ich 69. Były one powoływane w różnych latach do rozwiązywania problemów naukowych związanych z określonymi obszarami nauki lub/i gospodarki. Instytuty te odgrywają ważną rolę w funkcjonowaniu polskiej nauki, bo ich pracownicy nie są zmuszeni dzielić swego czasu pomiędzy badania naukowe i nauczanie studentów, jak to ma miejsce na uczelniach. Członkowie korporacji zasiadają w Radach Naukowych Instytutów, natomiast pracownicy tych Instytutów (w 2011 roku było ich 6806) nie są członkami PAN.

Terytorialnie PAN dzieli się na Oddziały. Oddział Warszawski jest lokowany przy centrali w Pałacu Kultury i Nauki, natomiast Oddziały w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie i Białymstoku, Poznaniu oraz Wrocławiu są wydzielone.

PAN posiada też stałe naukowe na granicą w następujących miastach: Kijowie, Moskwie, Paryżu, Rzymie i Wiedniu, a także PolSCA w Brukseli i Centrum Badań Historycznych w Berlinie.

REKLAMA

0010325831

Burmistrz Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu informuje

że w okresie od dnia 5 listopada 2021 r. do dnia 29 listopada 2021 r. w Urzędzie Miasta i Gminy Ogrodzieniec jest wywieszony do publicznego wglądu:

WYKAZ NR 20/2021 NIERUCHOMOŚCI PRZENACZONYCH DO DZIERŻAWY

stanowiących własność Gminy Ogrodzieniec, położonych na terenie gminy Ogrodzieniec:

– działki nr: 177 obręb Kielkowice o łącznej pow. 0,9350 ha

eprasa.pl 3469a5f4f0

OPIEKUNKI do Niemiec okazja !
do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

PLAST-MET Systemy Ogrodzeniowe Śląsk, Bielsko-Biała, ul. Ceramiczna 5b, tel. 510-178-592
Zatrudnimy młodą, chętną do pracy osobę (praca od pon.-pt. w godz. 8.00-16.00)
Zapewniamy miłą atmosferę oraz zatrudnienie na pełny etat w stabilnej firmie.

PRACA DLA OPIEKUNÓW OSÓB STARSZYCH W NIEMCZECH, WYSOKIE ZAROBKI DO 1800 EURO, PREMIA ŚWIĄTECZNA 300 EURO.
Tel. 512 602 006

PRZYJMĘ młodą dziewczynę do sprzątnia mieszkania, 608-729-122

PRZYJMĘ sekretarkę, może być studentka lub bez dośw., 608-729-122

SPRZĄTANIE (teren zewnętrzny) z prawem jazdy, 604-630-556

SPRZĄTANIE bloków, terenów zielonych. Sosnowiec, tel. (32)266-63-13; 508-114-666 w godz. 11.00-13.00

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL, tel. 602-194-433

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Zadbaj o swoje zdrowie i zarezerwuj pobyt sanatoryjny w Pensjonacie Sanato. Tel: 41/378-19-48, www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

CYKLINIARSKIE, układanie "IRMAR" Kuśmierski, tel. 501-281-222

Malowanie- tapety 518-689-488

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY JENDRUŚ Cyklinowanie 502660958 www.parkietyjendrus.pl

Zleć ogłoszenie

wejdź na stronę
ibo.polskapress.pl

zadzwoń:
32/420 73 74

Pracujemy
w godzinach 8.00-16.00
od poniedziałku do piątku

ogłoszenia drobne/nekrologi

Profesjonalne wykonastwo usług malarskich z dużym doświadczeniem, tel. 501-860-498, 536-270-407.

ROZBIÓRKI, wyburzenia, 608-729-122

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

"B.J" Czyszczenie wykładzin, tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

INNE

TAPICERSKIE USŁUGI 696951402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy Miodowy Raj - Tradycyjnie święta Bożego Narodzenia, możliwość dowozu, 501-642-492

USTROŃ - Promocyjne wczasy zdrowotne od 845 zł/os. 7 dni, posiłki, zabiegi. Tel. (33)853-01-10

WISŁA - Sylwestrowy Kulig z Biesiadą w Kolybie - kapela, posiłki, zabawa, bez noclegu. Tel. 503-492-612.

WISŁA-CENTRUM, wczasy dla emerytów, 5 dni z wyżywieniem, koszt 360 zł. Święta od 650 zł. Sylwester od 690 zł, 603-636-533

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ ordery, odznaki, odznaczenia, stare dokumenty, legitymacje, dyplomy, pocztówki, 534-716-287

PANOWIE preparaty, 696-380-047

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

POGOTOWIE POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

Resurrexit
Zakład Pogrzebowy

+48 32 259 91 20 +48 604 539 606

Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Sienkiewicza 45
ul. Mieszka I 6

Siemianowice Śląskie
ul. Jana Pawła II 12

Usługi kamieniarskie

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5.
Nagrobki, schody, parapety, blaty.
Tel. (32)252-52-47

DZIENNIK ZACHODNI **NEKROLOGI**

Zamieść nekrolog, kondolencje, wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Dzienniku Zachodnim lub w postaci anonsu na stronie **nekrologi.net**

Pani
Magdalenie Pochwalskiej
Wiceprezes Zarządu Sosnowieckich Wodociągów S.A.

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Męża

składają
*Zarząd i Członkowie
Stowarzyszenia Wodociągowców Województwa Śląskiego*

Wyrazy głębokiego współczucia dla
Pani
Magdaleny Pochwalskiej
Wiceprezes Zarządu
Sosnowieckich Wodociągów S.A.

z powodu śmierci

Męża

składają
*Zarząd i Pracownicy
Katowickich Wodociągów S.A.*

Magdalenie Pochwalskiej
Wieloletniej Prezes
Sosnowieckich Wodociągów S.A.

kondolencje i wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Męża

składają
*Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy
Sosnowieckich Wodociągów S.A.*

29 września 2021 zmarł

Jan Zbigniew Ligeza

lat 90

Wieloletni dyrektor Okręgowych Urzędów Górniczych w Gliwicach i Bytomiu.
Pochowany został w Parku Pamięci w Rudzie Śląskiej.

Zawiadamia
rodzina

Słowa wydają się niewystarczające,
aby wyrazić smutek,
jaki czujemy z powodu śmierci

Teresy Czekaj

*Wieloletniego, cenionego pracownika
Prokuratury w Katowicach,
dobrej koleżanki i wspaniałego człowieka.*

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
*Kierownictwo
oraz kadra orzecznicza i urzędnicza
Prokuratury Okręgowej w Katowicach*

Słowa wydają się niewystarczające,
aby wyrazić smutek,
jaki czujemy z powodu śmierci

Mariusza Gózda

Wspaniałego prokuratora i wspaniałego człowieka.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
*Kierownictwo oraz kadra orzecznicza i urzędnicza
Prokuratury Okręgowej w Katowicach*

Kapitan Piasta wraca do gry. Raków powalczy o podium

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Pilka nożna

W naszym regionie w ten weekend odbędą się dwa mecze PKO Ekstraklasy. W Gliwicach Piast zmierzy się z Wartą, a w Częstochowie w hicie 14. kolejki Raków gościć będzie Pogoń Szczecin.

Spotkanie w Gliwicach rozpocznie się w sobotę o godz. 12.30. Piłkarze z Poznania przyjadą na Śląsk pod wodzą Adama Szały, bo we wtorek klub podziękował za usługi trenerowi Piotrowi Tworowski, który w poprzednim sezonie zajął z beniaminkiem 5. miejsce w lidze. Dotychczasowy asystent poprowadzi Zielonych tylko w tym jednym meczu, bo w poniedziałek stery drużyny przejmie Dawid Szulczek. Pochodzący z naszego regionu 31-letni trener będzie najmłodszym szkoleniowcem w PKO Ekstraklasie.

Warta nie wygrała żadnego z ostatnich 11 pojedynków i w Piśmie liczą, że seria meczów poznańskich bez zwycięstwa zostanie przedłużona do równych trzech miesięcy. Wydarzeniem spotkania w Gliwicach ma być powrót do gry Jakuba Czerwińskiego.

- Już nie mogę się doczekać wybiegnięcia na boisko. Czuję się mocny fizycznie, psychicznie i jestem gotowy do walki dla Piasta



FOT. ANDRZEJ BANAS

Jakub Czerwiński (z prawej) po ponad 2-miesięcznej przerwie wraca do gry w gliwickim zespole

o zwycięstwo w każdym meczu - powiedział kapitan gliwickiej drużyny pauzujący od 28 sierpnia.

- Warta zdobywa mało punktów, ale w wielu spotkaniach była trudnym przeciwnikiem. Drużynom nie grało się z nią łatwo. Poznaniacy stwarzali sobie sytuację, lecz zawodziła skuteczność. Nawet w ostatnim meczu z Lechią mieli swoje okazje, więc spodziewamy się niełatwego spotkania - stwierdził Waldemar Fornalik, opiekun Piasta.

W Częstochowie w niedzielę o godz. 15 zagrają czwarta i trzecia drużyna tabeli, czyli Raków

z Pogonią, a stawką będzie miejsce na podium PKO Ekstraklasy.

- Spodziewamy się trudnego meczu z bardzo dobrym przeciwnikiem. Wierzę, że będziemy gotowi na zwycięstwo, bo takie mecze niosą ze sobą dużo więcej niż tylko trzy punkty - powiedział Vladan Kovacević.

Bośniacki bramkarz wicemistrzów Polski cieszy się, że w tym meczu z Radomiakami. W tym meczu zabranie też nie będą mogli liczyć na doping swoich kibiców, bo fani gości nie są wpuszczani na budowę stadionu.

Obie drużyny zmierzają się po 36 latach przerwy. Beniaminek jest dla 14-krotnych mistrzów Polski wymarzone rywalami, bo jeszcze nigdy w nim w lidze nie przegrali. Bilans czterech stoczonych dotychczas potyczek to trzy wygrane Górnika i jeden remis. ©

doczekać kolejnych meczów w domu, choć gdziekolwiek gramy, czujemy wsparcie fanów - dodał.

Zawodnicy Górnika w sobotę o godz. 15 zagrają na wyjeździe z Radomiakami. W tym meczu zabranie też nie będą mogli liczyć na doping swoich kibiców, bo fani gości nie są wpuszczani na budowę stadionu. Obie drużyny zmierzają się po 36 latach przerwy. Beniaminek jest dla 14-krotnych mistrzów Polski wymarzone rywalami, bo jeszcze nigdy w nim w lidze nie przegrali. Bilans czterech stoczonych dotychczas potyczek to trzy wygrane Górnika i jeden remis. ©

NIEZBĘDNIK

PKO Ekstraklasa - 14. kolejka

★ Piast Gliwice - Warta Poznań (sob. 12.30, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Piasta
Jagiellonia 3:3 (w), Legia 4:1 (d), Górnik Ł. 1:1 (w)

★ Radomiak Radom - Górnik Zabrze (sob. 15, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Górnika
Zagłębie 0:0 (d), Lechia 1:1 (w), Wisła K. 0:1 (d)

★ Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin (niedz. 15, TVP Sport, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Rakowa
Górnik Ł. 0:0 (w), Nieciecza 3:2 (d), Śląsk 2:1 (w)

★ **Pozostałe PIĄTEK:** Wisła P. - Nieciecza (18, nSport+, Canal+ Sport), Śląsk - Jagiellonia (20.30, Canal+ Sport). **SOBOTA:** Lechia - Zagłębie (17.30, Canal+ Sport), Górnik Ł. - Lech (20, Canal+ Sport). **NIEDZIELA:** Legia - Stal (17.30, Canal+ Sport), Wisła K. - Cracovia (20, Canal+ Sport).

1. Lech Poznań	13	28	27-7
2. Lechia Gdańsk	13	26	23-10
3. Pogoń Szczecin	13	25	22-10
4. Raków Częstochowa	12	25	24-16
5. Śląsk Wrocław	13	20	23-18
6. Radomiak Radom	13	19	17-13
7. Piast Gliwice	13	18	21-19
8. Cracovia	13	17	20-21
9. Jagiellonia Białystok	13	17	16-19
10. Stal Mielec	13	17	15-18
11. Zagłębie Lubin	12	17	14-18
12. Wisła Płock	13	16	21-21
13. Górnik Zabrze	12	15	14-16
14. Wisła Kraków	13	14	14-23
15. Termalica Nieciecza	12	10	16-21
16. Legia Warszawa	11	9	11-19
17. Warta Poznań	13	8	8-17
18. Górnik Łęczna	13	7	10-30

Miejsce 1 - kwalifikacje Ligi Mistrzów, 2-3 - kwalifikacje Ligi Konferencji Europy, 16-18 spadek

Fortuna 1. Liga - 16. kolejka

★ Puszcza Niepołomice - Skra Częstochowa (piąt. 18)

Ostatnie mecze Skry

Stomil 1:0 (w), GKS Tychy 0:0 (w), Odra 0:1 (w)

★ Arka - Podbeskidzie (piąt. 20.30, Polsat Sport News)

Ostatnie mecze Podbeskidzia
Chrobry 2:1 (d), Zagłębie 2:2 (w), Stomil 4:2 (w)

★ GKS Katowice - Korona (sob. 12.40, Polsat Sport)

Ostatnie mecze GKS Katowice
GKS Jastrzębie 0:0 (w), Puszcza 1:0 (d), Skra 0:0 (w, Skra gospodarzem w Katowicach)

★ GKS Tychy - GKS 1962 Jastrzębie (sob. 20.30)

Ostatnie mecze GKS Tychy
Puszcza 2:2 (w), Skra 0:0 (d), Stomil 1:2 (d)

Ostatnie mecze GKS Jastrzębie

GKS Katowice 0:0 (d), Odra 2:2 (w), Górnik P. 3:1 (d)

★ Stomil Olsztyn - Zagłębie Sosnowiec (niedz. 15)

Ostatnie mecze Zagłębia
Sandecja 1:1 (w, Sandecja gospodarzem w Sosnowcu), Podbeskidzie 2:2 (d), Miedź 0:4 (w)

★ Pozostałe PIĄTEK: Odra - ŁKS (18), SOBOTA: Chrobry - Sandecja (18), NIEDZIELA: Widzew - Miedź (12.40, Polsat Sport), Resovia - Górnik Polkowice (18). © (TOK)

1. Widzew Łódź	15	33	29-12
2. Miedź Legnica	15	31	25-11
3. Korona Kielce	15	29	19-11
4. Sandecja Nowy Sącz	14	26	17-13
5. Podbeskidzie	15	25	25-20
6. GKS Tychy	15	24	16-15
7. Arka Gdynia	15	23	23-14
8. ŁKS Łódź	14	22	19-15
9. Odra Opole	15	21	19-21
10. Resovia Rzeszów	15	18	15-17
11. Skra Częstochowa	14	17	8-13
12. Chrobry Głogów	14	16	15-15
13. GKS Katowice	15	16	18-26
14. Puszcza Niepołomice	15	15	15-22
15. Zagłębie Sosnowiec	15	12	15-22
16. GKS 1962 Jastrzębie	15	12	14-26
17. Górnik Polkowice	15	11	15-24
18. Stomil Olsztyn	15	10	16-26

Miejsca 1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 spadek

AUTOPROMOCJA

439967258

Już w poniedziałek

tylko z „Dziennikiem Zachodnim” dodatek **KIBIC**

- Jak wypadły nasze drużyny przed reprezentacyjną przerwą w rozgrywkach PKO Ekstraklasy?
- Hitem weekendu był niedzielny mecz Raków - Pogoń Szczecin w Częstochowie
- Pierwszoligowe derby w Tychach. Miejscowy GKS sprawdził GKS 1962 Jastrzębie

**DZIENNIK
ZACHODNI**www.dziennikzachodni.pl**DZIENNIK
ZACHODNI**

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Grzegorz Gajda:
tel. 32 634 21 01, g.gajda@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Jędrzej Lipski, tel. 32 634 21 04,
j.lipski@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojok, tel. 32 634 22 30,
k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne, telefony:
Katowice, aglomeracja, tel. 502 499 961, 502 499 451
Bielsko-Biała, Beskidy, tel. 502 499 263, 797 001 080
Częstochowa, tel. 502 499 552
Gliwice, tel. 502 499 240
Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502 499 269, 797 001 078
Lubliniec, tel. 34 356 26 02, 797 001 092
Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502 499 385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Dariusz Kolać
sekretnariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing marketing@dz.com.pl,
tel. 32 634 21 96
Dystrybucja Tomasz Osoliński,
logistyka@polskapress.pl, tel. 32 555 04 33
Dział wydawniczy Aneta Frątczak,
a.fratczak@dz.com.pl, 502 499 918
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, Miłowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/treci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Jędrzej Lipski
Polskie Badania Czytelnicze
Nakład Kontrolowany ZKOP

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu Tomasz Przybek
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Maciej Kossowski
Członek zarządu Miłosz Szulc

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, s.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Wojciech Fibak: Hubert Hurkacz jest w stanie wygrać z każdym rywalem

Hubert Zdankiewicz
sport@dz.com.pl



Temus

W Guadalajarze Iga Świątek będzie musiała utemperować swój forhend - mówi finalista Masters Wojciech Fibak.

Frances Tiafoe oddał przysługę Hubertowi Hurkaczowi, pokonując w Wiedniu Jannicka Sinnera. Nasz rodak jest jednak pierwszym rezerwowym w rywalizacji o start w ATP Finals (Masters).

To prawda, ale gdyby Włoch awansował do finału, miałby już 170 punktów przewagi w rankingu ATP Race nad Hubertem. A w przypadku zdobycia tytułu 370, ma 60 i to jest do odrobienia w Paryżu [turniej ATP Masters 1000 wystartował w poniedziałek - red.]. Spójrzmy na drabinę - Hubert zaczął w Bercy od meczu z Amerykaninem Tommy'm Paulem, a wczoraj pokonał 4:6, 7:5, 6:2 Niemca Dominika Koepfera, sensacyjnego pogromcę Felixa Augera-Aliassime'a. W piątek w ćwierćfinale rywalem Polaka będzie Australijczyk James Duckworth będący w jego zasięgu.

Sinner też może zająć daleko.

Pytanie tylko, jak szybko pozbiera się po tej wpadce w Wiedniu. Trochę bez jego winy, bo grał dalej solidnie po tym, jak roztrwoniał wysokie prowadzenie. To Tiafoe zrobił show, trochę nawet na granicy dobrych manier. Akurat Włoch jest dobrze wychowany i nawet nie patrzył w jego stronę, ale wielu innych tenisistów zwróciłoby mu uwagę. Albo poprosiło sędziego o interwencję. Te jego pozy, kładzenie się na korcie... Namawianie publiczności do doping. Dla nas akurat dobrze się to ułożyło, że Amerykanin urządził cyrk, bo w efekcie tak sam siebie pobudził, że grał naprawdę fenomenalny tenis. Bardzo przy tym ciekawy technicznie, bo stosował naprawdę trudne zagrania. Za to Sinner ma świadomość, że prowadząc 6:3, 5:2, miał awans do Masters na wyciągnięcie ręki. Zależało mu tym bardziej, że turniej odbędzie się w Turynie...

W tym roku kobiecy Masters, z Iga Świątek, zosta-



Iga Świątek jest już pewna gry w Masters. Hubert Hurkacz wciąż walczy o prawo występuy w gronie ośmiu czołowych tenisistów

nie rozegrany w Guadalajarze. Nie wszystkim podoba się ta lokalizacja ze względu na wysokość nad poziomem morza...

Rozmawia pan ze specjalistą od gry w górach. Gdyby wszystkie turnieje odbywały się na wysokości, to byłbym pewnie w pierwszej trójce na świecie. Wygrywałem i dochodziłem do finałów w Gstaad, Monterrey, Mexico City czy w Kitzbühel. W górach gra jest bardziej techniczna, finezyjna, bo w rozrzedzonym powietrzu piłki latają szybciej, a kort wydaje się krótszy i węższy. Trzeba bardziej uważać, żeby nie wyrzucić w aut. W takich warunkach bardziej niż siła liczą się technika i taktyka, co mnie akurat odpowiadało.

Dla Igi to jest olbrzymia szansa i trzeba cieszyć się, że tak szybko po Agnieszce Radwańskiej mamy kolejną Polkę w turnieju Masters

Jak poradzi sobie Świątek?

Zobaczmy. Na pewno są to warunki wymarzone dla Ashleigh Barty i trochę dziwnie się, że Australijka wycofała się z rywalizacji. Myślę, że to nie warunki były jej głównym problemem, choć jej otoczenie na nie narzekało. Dla Igi z kolei to jest olbrzymia szansa i trzeba się cieszyć, że tak szybko po Agnieszce Radwańskiej mamy kolejną Polkę w gronie uczestniczek Masters. Na pewno będzie jednak musiała trochę utemperować prędkość tych swoich zabójczych forhendów. Bardziej kontrolować uderzenia. Z drugiej jednak strony Iga jest bardzo wszechstronną tenisistką, potrafi atakować, świetnie gra przy siatce, umie zagrać slajsa.

U kobiet pokoleniowa zmiana nadeszła szybko. Za to u mężczyzn... Mija właśnie 45 lat od chwili, gdy ostatni raz mieliśmy polskiego singlistę w turnieju Masters.

No trochę faktycznie zleciało, ale tenis jest sportem globalnym. Konkurencja jest olbrzymia i nawet dobry system szkolenia nie gwarantuje suk-

cesu. Spójrzmy na Szwedów, którzy w latach 70. i 80. ubiegłego wieku mieli wielu wspólnych graczy. Mocni byli jeszcze w 90., ale później słabli z każdym rokiem, a dziś nie mają tenisisty w pierwszej setce rankingu ATP. Na krawędzi balansuje Mikael Ymer, reszta jest daleko. I to wszystko dzieje się w kraju z takimi tradycjami, z taką liczbą kortów i hal.

Podobnie jest choćby w Anglii, gdzie najlepszym tenisistą przez wiele lat był szkolony w Hiszpanii Szkot [Andy Murray], a tegoroczny US Open wygrała dla nich Emma Raducanu - urodzona w Kanadzie córka Chinki i Rumuna.

To też dobry przykład, że w tenisie nie da się niczego zaprogramować. Musi pojawić się talent. Dlatego cieszymy się z tego, co mamy. Po zakończeniu kariery czekałem 20 lat na Polaka w głównej drabinie Wimbledonu. Dopiero w 2008 roku pojawił się Dawid Olejniczak, po nim Łukasz Kubot z Michałem Przysiężnym, potem Jerzy Janowicz. Teraz mamy Huberta, Kamila Majchrza-

ka. U pań oprócz Igi śmiało przebijają się Magda Linette.

Linette zakończyła niedawno współpracę z Dawidem Celem. To dobra decyzja?

Trochę szkoda, bo ich współpraca przynosiła dobre efekty. Wiadomo było jednak, że to się prędzej czy później skończy, ze względu na sytuację rodzinną Dawida. To zupełnie zrozumiałe, że Agnieszka Radwańska chce mieć trochę spokoju po latach życia na walizkach i na pewno nie chciałaby, żeby teraz jej mąż zniknął z domu na długo.

Zakładając, że Hurkacz się zakwalifikuje - jakie może mieć szanse w Turynie?

Dla mnie będzie faworytem w ewentualnych meczach z Novakiem Djokoviciem, Andriem Rublewn i Matteo Berrettinim. Nie wiadomo w ogóle co będzie z Djokoviciem, który ma za sobą bardzo trudne chwile w Tokio i w Nowym Jorku. Ciągłe wisi również nad nim kwestia jego dziwnego stosunku do szczepień, na pewno będą go o to pytać na każdej konferencji prasowej.

wej. To nadal olbrzymie nazwisko, ale po ostatnich porażkach rywale już się go nie boją. Jeśli wygra kilka meczów w Paryżu, to złapie rytm i w Turynie może być groźny. Gdyby jednak wcześniej przegrał, to kto wie, czy w ogóle nie wycofa się z Masters.

Kogo można umieścić w gronie faworytów?

Na pewno groźni mogą być Alexander Zverev i Stefanos Tsitsipas. Zapewne również Daniil Miedwiediew, choć ostatnio mniej grał i trzeba poczekać, żeby ocenić, w jakiej jest formie. Budujące jest, że z każdym z wymienionych Hubert potrafi już grać jak równy z równym.

Wróćmy jeszcze do przykrej wiadomości z ubiegłego tygodnia. Chodzi mi o śmierć Jacka Niedźwiedzińskiego.

Minęło kilka dni, a ja wciąż jestem w szoku. Poza rodziną i najbliższym otoczeniem nikt nie wiedział, że jest aż tak poważnie chory. Jacek był moim idolem, kiedy miałem 13-14 lat, byłem w niego wpatrzony jak w obrazek. Między nami był niby tylko rok różnicy, ale Jacek szybciej dojrzywał, więc wyglądał na sporo starszego. W dodatku nie tylko świetnie grał, ale miał również znakomitą prezentację. Przystojny, dobrze zbudowany, zawsze opalony i świetnie ubrany. Do tego pięknie grał w tenisa, atakował, często dochodził do siatki. Byłem nim oczarowany i chciałem grać tak jak on. Trochę jednak potrwało, zanim byłem w stanie mu dorównać. Jacek był również dobrym kolegą, zawsze opiekował się mną podczas wyjazdów z reprezentacją. Zawsze mieszkaliśmy razem w pokoju, często graliśmy razem debła. Od kilku dni ciągle go wspominam - nasz wygrany wspólnie turniej ATP w Barcelonie albo wyprawę na Etnę podczas turnieju w Palermo. Dziękował mi po zejściu, bo zmusiłem go, żeby wziął ze sobą sweter, a na szczycie straszliwie wiało. Chciałbym go teraz uhoonorować.

To znaczy?

Mam pomysł, żeby zorganizować w Sopocie, na kortach SKT, memoriał Jacka i jestem skłonny zaangażować się w to przedsięwzięcie finansowo. Chciałbym, żeby ludzie z całej Polski mogli przyjechać i go sobie pożegnać. ©©

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Kibice bojkotują i coraz częściej rozdają karty



Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Pilka nożna

W ramach protestu kibice Górnika Zabrze i Polonii Bytom nie chodzą na mecze u siebie. Takie sytuacje przerabiali wcześniej Piast Gliwice i Ruch Chorzów.

Od ubiegłego tygodnia głośno jest o bojkocie, który ogłosiła zarzańska Torcida. Kibice zajmujący trybunę za jedną z bramek i prowadzący zorganizowany doping nie pojawili się na mecz Górnika z Zagłębiem Lubin. Na murawie pojawił się za to kibic w bluzie Torcidy i doszło do chwilowego przerwania spotkania.

Przyczyną bojkotu są wydarzenia z meczu z Wisłą Kraków, na którym fanom m.in. zabroniono prezentacji kontrowersyjnej oprawy. Część kibiców Górnika nie dołączyła się do protestu, kontestując wojenkę Torcidy. Ci co mówili, że sprawa ma drugie dno mieli rację. Przed pustym sektorem „młyna” pojawił się transparent, który wskazywał na postulaty kibiców: „Miał być progres, progresu nie ma. Zarząd i Płatek - do widzenia!”. We wtorek Górnik zakończył współpracę z koordynatorem pionu sportowego Arturem Płatkiem. Na wczoraj w Sali Pucharowej



Transparent przed pustą trybuną Torcidy Górnika Zabrze. Klub już ogłosił zakończenie współpracy z Arturem Płatkiem

klubu Torcida zwołała spotkanie „wszystkich, którym na sercu leży dobro Górnika” (zakończyło się po zamknięciu tego wydania).

Kibice trzecioligowej Polonii Bytom też bojkotują domowe mecze swego zespołu. O co im chodzi? Wyjaśnili w oświadczeniu: „Przy okazji domowego meczu z Lechią Zielona Góra, władze Bytomskiego Sportu postanowiły rozpocząć niszczenie ruchu kibicowskiego na meczach przy ul. Frycza-Modrzewskiego. Kto był 25 września na Szombierkach ten widział nową firmę ochroniarską, która w pełnym

uzbrojeniu, z karabinami straszyla kibiców, szczegółowe kontrole wielu fanów, można przypuszczać, że były one zaplanowane na konkretne osoby, też zakrawały o kpinę. Oliwę do ognia tamtego popołudnia dołała Policja”. Kibice zbojkotowali mecze z Pniówkiem Pawłowice i Ślegą Wrocław. „Na chwilę obecną prowadzone są rozmowy z klubem. Każda ze stron chce szybkiego powrotu na trybunę” - poinformowało nas ich stowarzyszenie.

W 2018 roku bojkot meczów przy Okrzei ogłosili kibice Piasta Gliwice. Było to pokłosie karjacie

dostali po słynnych przerwanych derbach z Górnikiem Zabrze. Z czasem postulaty związane z protestem rozrosły się do 15 punktów. Kibice zarzucali władzom Piasta m.in. „Brak transparentnej i czystej polityki transferowej, podpisywanie niekorzystnych umów z zawodnikami i menadżerami. W perspektywie ostatnich kilku lat mówimy o utopionych w błocie kilku milionach złotych. Skoro jesteśmy podatnikami, chcemy wiedzieć, jakie koszty wynikały z zatrudnienia Artura Płatka, wskazanych przez niego piłkarzy i prowizji menadżerskich. A to tylko kropla w morzu absurdalnych działań na polu sportowym” - tłumaczyli w ulotkach rozdawanych przy stadionie przed meczem z Zagłębiem Lubin 4 sierpnia 2018 r. Stowarzyszenie kibiców Piasta w lutym 2019 ogłosiło powrót na trybunę.

W lipcu 2019 bojkot rozpoczęli kibice Ruchu Chorzów (nie kupowali biletów i karnetów na domowe mecze oraz klubowych gadżetów). Po spełnieniu postulatów (m.in. pozbycia się z klubu byłych prezesów Jana Chrapka i Janusza Paterniana oraz dyrektora sportowego Marka Mandli, zgodę na „ich” trenera Łukasza Beretę i „ich” prezesa Seweryna Siemianowskiego, miejsca w Radzie Nadzorczej oraz wyzerowaniu długów wobec piłkarzy i sztabu szkoleniowego) w październiku 2019 r. zawiesili protest. ©

ZAWAŁ W GÓRNIKU

Męski Punkt Widzenia

Tempo wizerunkowego upadku Górnika Zabrze zapiera dech w piersiach. W dodatku klub z Roosevelta sam sobie strzela całymimi seriami nie tylko w stopy, ale znacznie wyżej, i trudno to wytłumaczyć w jakikolwiek racjonalny sposób.

Zadziwiająca historia rozpoczęła się 8 lipca. Tego dnia Łukasz Podolski podpisał kontrakt i wyszedł na Arenę Zabrze, gdzie powitało go 9.000 kibiców. Dziewięć dni później pierwszy występ w meczu towarzyskim oglądały tłumy, a w klubowym sklepie ustawiały się kolejki po koszulki i pomniejsze gadżety dedykowane LP10. Szaleństwo sięgało zenitu i ogarnęło wszystkich - prezsi klubów, z którymi miał grać Górnik, wydzwaniali z prośbą, by były mistrz świata znalazł się w kadrze wyjeżdżającej na ich stadion. Bilety sprzedawały się jak świeże bułeczki, a marka Górnik błyszczała jak za dawnych lat. Zgadzały się frekwencja na stadionie i wpływy finansowe, a wyniki sportowe nie stanowiły katastrofy, chociaż Podolski przykrył ogólną transferową miserie i znaczący spadek wartości oraz jakości drużyny, jaką zafundowano na powitanie Janowi Urbanowi.

Na Roosevelta powstał układ (w dobrym znaczeniu tego słowa), który miał duże perspektywy. Wszystko wska-

zywało na to, że roczna umowa Podolskiego oznaczała także dwanaście miesięcy spokoju dla autorów tego transferu, czyli prezesa Dariusza Czernika i nieformalnego dyrektora sportowego (oficjalna nazwa jego stanowiska była nieistotna) Artura Płatka, plus bardzo stabilną pozycję również przez nich ściągniętego Urbana. Nagle jednak wszystko runęło jak - proszę wybaczyć to skojarzenie - zawał w górniczym chodniku. I także w tym przypadku nie było żadnych sygnałów ostrzegawczych.

Stolik wywrócili razem właściciel klubu czyli miasto, personalizowane przez prezydent Małgorzatę Mańkę-Szulik, oraz kibicowska Torcida, inspirowana, a raczej nakazująca wykonanie kolejnych posunięć. Pierwszą ofiarą był Czernik, drugą Płatek, a pomiędzy nimi pusty sektor, transparenty i biegający po murawie harcownik. Urban został właścicielem sam ze zdezorientowaną drużyną, do której dociera coraz więcej plotek o finansowych ciemnych chmurach nadciągających nad klub. I z pracodawcą, który zniknął we mgle, bo pełniący obowiązki prezesa Tomasz Młynarczyk stara się ich pełnić jak najmniej, co zresztą w takich okolicznościach można po ludzku zrozumieć. Sam Podolski, na którym ciąży coraz większa presja i odpowiedzialność, ma jeszcze oparcie w Torcidzie, której rewanżuje się wpisami na Twitterze, jednak zawodowych relacji z szefami klubu na pewno to nie zastąpi.

Spadek ze szczytu w otchłanie nigdy nie jest bezbolesny. Mam dziwne przeczucie, że w Zabrzu to co najgorsze dopiero nadchodzi. ©

PZPN zapłacił ponad 380 tysięcy za proces byłego szefa związku

Pilka nożna

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

W minionym tygodniu sensacją w światku sportowym było ogłoszenie startu agencji marketingowej Ganador założonej przez byłego prezesa PZPN Zbigniewa Bońka.

Jeszcze większą sensacją może jednak wzbudzić fakt, że za obsługę prawną procesu, który Zibi wytoczył dziennikarzowi „Gazety Polskiej” z prywatnego powództwa, płaćca piłkarska federacja. A gaża okazała się gigantyczna!

Boniek założył agencję marketingową wraz z parą byłych bliskich współpracowników ze związku - byłym sekretarzem generalnym Maciejem Sawickim oraz Agnieszką Prachniak, która przed odejściem z piłkarskiej federacji sprawowała funkcję szefa marketingu i sponsoringu.

PZPN Bońka stawiał przede wszystkim na PR

Zważywszy na politykę i priorytety poprzednich władz PZPN w zasadzie nie sposób się dziwić, iż był prezes obrał właśnie taki kierunek biznesowy. PR stanowił bowiem główny aspekt działalności ekipy Bońka. I trzeba oddać, iż przez półtorej kadencji działano na tym polu bardzo sprawnie. PR-owy impet utracono dopiero na finiszu urzędowania. W zasadzie tylko ostatni okres rządów, przedłużony przez pandemię, był pod tym względem zupełnie stracony. Najwyraźniej dało już o sobie znać rozleniwienie i syndrom tłustego kota. Wówczas pojawiły się bowiem nawet wizerunkowe samobójce.

Jednym z największych było wytoczenie procesu o ochronę dóbr osobistych Piotrowi Nisztorowi, dziennikarzowi „Gazety Polskiej”, który w pewnym momencie został nawet ukarany przez sąd czasowym zakazem

publikacji na temat Bońka. Rozwiązanie rodem z PRL nie przypadło oczywiście do gustu opinii publicznej, zatem wnioskodawca wycofał się z tego kompletnie nietrafionego pomysłu.

A teraz zaczęły wyciekać ciekawe informacje na temat tej prawnej potyczki. Okazało się na przykład, że była bardzo kosztowna dla... PZPN. Wedle naszych źródeł, kwota faktur za prowadzenie tej nieskomplikowanej - jak się wydawało - sprawy w jednej tylko instancji przekroczyła bowiem 312 tysięcy złotych (+VAT, wynoszący 23 procent). Co ciekawe, związek miał zapłacić za tę usługę więcej niż za całoroczną obsługę prawną we wszystkich pozostałych sprawach...

Trudno byłoby znaleźć droższą kancelarię...

Interesująca jest zresztą nie tylko bardzo wysoka kwota - zdaje się, że droższej kancelarii nie można

byłoby znaleźć w Warszawie - ale także formuła rozliczania z kancelarią Leśnodorski, Ślusarek i Wspólnicy. Dla jasności: godzina pracy prawnika w stolicy kosztuje od 200 do 1000 złotych; przy założeniu, że górne widełki są przewidziane dla adwokatów z wysokimi naukowymi tytułami, w skomplikowanych postępowaniach gospodarczych i/lub karnych. Tymczasem sprawę w imieniu LSW prowadziła młoda osoba. Czyżby zatem poświęciła kilkaset godzin?

Wysokość wynagrodzenia to oczywiście kwestia dwustronnej umowy, kancelaria ma prawo cenić własną renomę, zwłaszcza jeśli są chętni, aby za nią płać. Pytanie tylko, z jakiego powodu rozliczenia między PZPN i LSW następowały za pośrednictwem kancelarii Marcina Wojcieszaka, obsługującego PZPN we wszystkich innych sprawach prawnych? Czyżby taki był związkowy standard?

Kto będzie płacić za apelację?

Mecenas, którego poprosiliśmy o wyjaśnienia, nie odniósł się w żaden sposób do pytania zadane go na tę okoliczność. Wojciech odparł jedynie: - Uprzejmie informuję, że nie reprezentowałem Pana Zbigniewa Bońka w procesie o ochronę dóbr osobistych, jaki wytoczył on przeciwko Panu Piotrowi Nisztorowi i „Gazecie Polskiej”. Informację, o której mowa w zdaniu poprzednim, może Pan zweryfikować, przeglądając akta postępowania w wymienionej w zdaniu poprzednim sprawie.

Można zatem jedynie domniemywać, że sposób rozliczenia mógł być podyktowany chęcią utrzymania tego faktu w tajemnicy. Być może także (lub zwłaszcza) przed poprzednim zarządem PZPN, powszechnie - słusznie zresztą - uchodzącym za wyjątkowo nieszczerzy. Choć sprawą dyskusyjną pozostanie

zapewne, czy wszystkie aspekty działalności/aktywności zawodowej Zibiego opisane przez dziennikarza „Gazety Polskiej” odnosiły się wyłącznie do obowiązków prezesa PZPN. A tylko taka interpretacja usprawiedliwiałaby zaangażowanie związkowych - gigantycznych jak się okazuje - środków na prywatny proces o ochronę dóbr osobistych. W przeciwnym razie byłaby to - co najmniej - prywatna!

Zapewne autorytatywnie w tej kwestii wypowiedzą się audytorzy badający wydatki i w ogóle bilans finansowy PZPN w ostatnich latach. Choć należy zakładać, że nie tylko oni nie będą się nudzić; pracownicy agencji Ganador także - zapewne - w najbliższym czasie będą mieli pełne ręce roboty... A pytanie, które należy postawić na końcu, dotyczy tego, kto opłaci prawników powoda przed czekającą strony procesu apelacją... ©

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor

GWIDON MIKLASZEWSKI



► Czasem sama siebie pytam, czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę z tego, że ja to wszystko robię, żeby się tobie podobać, Jóreczku!



► Nie mam dziś porannej gazety. Czy pozwolisz, że będę siedział z zamkniętymi oczami?



► To jasne, że ty potrzebujesz mniej czasu niż ja, żeby się ubrać - ale jesteś przecież o wiele mniejszy!



► Nie, Karolu, ta komódka jednak tu będzie lepiej wyglądała!



► Ależ oczywiście, że przyjdziemy, to znaczy mój mąż może przyjdzie trochę później!



► Kiedy przed 20 laty byłem czasem nieogolony, to mówiłaś, że jestem taki męski!



► Oczywiście, że cię nigdy nie opuszczę - na cóż by mi się to teraz zdało?

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Horoskop dzienny bardzo wyraźnie ostrzega, że podchodzenie do życia „z pewną taką nieśmiałością” może zepchnąć Cię na margines głównego nurtu wydarzeń.

**Ryby (19.02-20.03)**

Przed Tobą dzień, który przyniesie Ci niespodzianki i zaskakujące rozwiązania. Horoskop na dziś radzi nie przywiązywać się zatem zbytnio do powziętych planów.

**Baran (21.03-19.04)**

Przypadnie Ci w udziale rola pośrednika i mediatora. Horoskop dzienny na piątek radzi angażować się w te zadania, ale nie wchodzić z butami w czyjeś prywatne życie.

**Byk (20.04-20.05)**

Horoskop dzienny mówi, że jesteś na najlepszej drodze, aby osiągnąć wszystkie zamierzone cele, a nawet nadrobić zaległości. Dostarczy Ci to bardzo dużo satysfakcji.

**Bliźnięta (21.05-21.06)**

Horoskop wróży, że odezwie się w Tobie tęsknota za ludźmi, którzy wiele znaczyli dla Ciebie w przeszłości i wydarzeniami zawsze wywołującymi uśmiech na twarzy.

**Rak (22.06-22.07)**

Nabierzesz pewności siebie jak rzadko kiedy. Horoskop dzienny na piątek mówi, że swoją przebojowość wykorzystasz także w relacjach z innymi osobami.

**Lew (23.07-22.08)**

Niektóre podejmowane przez Ciebie działania będą przypominały stąpanie po polu minowym. Horoskop dzienny zapowiada, że musisz zachować saperską czujność.

**Panna (23.08-22.09)**

Horoskop na dziś mówi, że czeka Cię dobry dzień na zawieranie nowych znajomości, podpisywanie umów, składanie obietnic i generalnie patrzenie w przyszłość.

**Waga (23.09-22.10)**

Przez cały dzień miej oczy i uszy szeroko otwarte, bo horoskop dzienny na piątek zapowiada, że może trafić się okazja zdobycia dodatkowych pieniędzy.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Trudno Ci będzie dzisiaj zapanować nad emocjami. Horoskop na dziś mówi, że z równowagi będzie Cię w stanie wprowadzić nawet małe nieporozumienie.

**Strzelec (22.11-21.12)**

Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że towarzyszyć Ci będzie dzisiaj huśtawka nastrojów - od euforii i wybuchów śmiechu, po czarnowidztwo, a nawet i ży.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Jeśli chcesz uniknąć dzisiaj niepotrzebnych problemów, horoskop dzienny na piątek radzi bardzo dokładnie zwracać uwagę na to, co i do kogo mówisz.

PROMOCJA

449967246

Rogal świętomarciński

Unikatowy specjał pełen aromatów

DZIENNIK
ZACHODNIJuż
jutro

www.dziennikzachodni.pl

